

Eugeniusz Rachwalski

WOŁYŃ

i jego
ŻOŁNIERZE



PTTK
Wrocław

Eugeniusz Rachwalski

Wołyń i jego żołnierze

**Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział Wrocławski - Komisja Krajoznawcza
Wrocław
Wydanie II - 1991 r.**

Rysunki: Eugeniusz Rachwalski
Projekt okładki: Zbigniew Szkolnicki
Recenzenci: Julian Janczak, Jerzy Załęski
Redakcja: Eugeniusz Rachwalski i Jerzy Załęski (redaktor odpowiedzialny)

WYKONAŁA
DRUKARNIA „JAKS”
WROCŁAW, UL. KOPERNIKA 5
tel. 48-50-28 wew. 28

***Nic co nieludzkie nie było nam obce
(Wołyniacy)***

Przedmowa do wydania II

"Wołyń i jego żołnierze" (wydanie z czerwca 1990 r.) przeznaczony był zasadniczo dla uczestników seminarium i zwiedzających wystawę poświęconą 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej.

Celem tego opracowania było upowszechnienie przynajmniej skrótovej wiedzy o naszej Dywizji.

Zainteresowanie historią 27 WDP AK okazało się większe niż sądziliśmy, co ośmieliło nas do powtórnego wydania tego opracowania, oczywiście po usunięciu zauważonych niedokładności i uwzględnieniu cennych uwag Czytelników.

Dziękuję Pani Izabelli Kiwerskiej i ppor. "Szymonowi" Józefowi Figórskiemu za otrzymane listy i bardzo cenne uwagi, a także Panu profesorowi Zygmuntowi Mańkowskiemu i wszystkim Koleżankom i Kolegom, którzy w rozmowach ze mną na temat "Wołynia" przekazali również dodatkowe informacje, a szczególnie za zachętę do wznowienia tego opracowania.

Eugeniusz Rachwański
"Kotwica"

Wrocław, maj 1991 r.

Wystawa poświęcona 27-Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej - jest kontynuacją cyklu wystaw organizowanych przez Komisję Krajoznawczą Oddziału Wrocławskiego PTTK. Przypominają one historyczne rocznice i wielkie wydarzenia w historii Polski.

Pierwszą była wystawa "Legiony", następne poświęcone odzyskaniu niepodległości w 1918 r., powstaniom Śląskim i Wielkopolskiemu, ostatnia - wojnie obronnej Polski w 1939 r.

Tematem niniejszej wystawy jest największa polska jednostka wojska podziemnego w II wojnie światowej - 27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK.

Pomimo niewielkiej wiedzy historycznej naszego, szczególnie młodego społeczeństwa - wydarzenia, którym poświęcono poprzednie wystawy są przynajmniej ogólnie znane, natomiast historia walk partyzanckich pozostaje nadal niezapisaną, albo źle zapisaną, lub wręcz zaplamioną kartą, zwłaszcza w odniesieniu do jednostek walczących na kresach Rzeczypospolitej. Dlatego dla lepszego zrozumienia i oceny tej ekspozycji koniecznym jest przedstawienie zwiedzającym wystawę i uczestnikom naszego spotkania przynajmniej krótkiej historii 27 WDP AK.

Autorem niniejszego opracowania jest żołnierz i uczestnik walk tej sławnej Dywizji. Wystawa została zorganizowana przy współpracy żołnierzy 27 WDP AK.

*Komisja Krajoznawcza
Oddziału Wrocławskiego PTTK*

WSTĘP

Opracowanie niniejsze stanowi skrócone przedstawienie historii 27 Wołyńskiej DP AK i jej walk na terenie Wołynia, Polesia i Lubelszczyzny oraz okresu poprzedzającego jej powstanie, środowiska i jej historycznego rodowodu. Nie jest to właściwie historia, lecz opowiadanie. Podane informacje są oparte na materiałach już publikowanych, ale mało znanych i prawie niedostępnych z powodu małej ilości tytułów i wydawanych w bardzo ograniczonych ilościach. Niektóre informacje pochodzą z artykułów drukowanych w różnych czasopiśmie, a także z notatek i wspomnień autora.

Na wstępie wyjaśnienia wymaga nazwa jednostki. Pochodzi ona od stacjonującej do 1939 r. w Kowlu na Wołyniu - 27 Dywizji Piechoty, której tradycję przyjęto, natomiast podkreślenie "Wołyńska" zaczęło być używane początkowo samorzutnie przez żołnierzy-partyzantów dla zaznaczenia terenu działania i pochodzenia większości żołnierzy dywizji, a następnie utwaliło się w dokumentach i literaturze.

27 Wołyńska DP AK była największą polską jednostką wojska podziemnego działającą podczas II wojny światowej i jedną z największych w całym europejskim antyniemieckim ruchu partyzanckim. W szczytowym okresie (marzec-kwiecień 1944 r.) liczyła około 7 300 oficerów i żołnierzy, stanowiła zwartą jednostkę zorganizowaną i dowodzoną na wzór przedwojennej polskiej dywizji piechoty. Historycznie za okres jej działalności uznaje się daty od 16 stycznia 1944 do 26 lipca 1944 r., jednak początek walk oddziałów partyzanckich i samoobrony, które weszły później w jej skład był znacznie wcześniejszy, bo już od lipca 1943 r. Szlak bojowy dywizji - poprzez Wołyń, Polesie i Lubelszczyznę, wynosił ok. 500 km. Dla lepszego zrozumienia charakteru walki i osiągnięć bojowych dywizji nieodzowne jest poznanie miejsca powstania i działania, a szczególnie pochodzenia jej uczestników, tradycji w której zostali wychowani, świadomości narodowej i tego niezmiernego kresowego patriotyzmu i przywiązania do ziemi swoich przodków, odporności i poświęcenia. Dlatego niniejsze opracowanie nie może się ograniczyć tylko do faktów i chronologicznego przedstawienia zdarzeń, akcji i bitew - lecz przede wszystkim powinno wyjaśnić czytelnikowi i zwiedzającemu wystawę - kto, gdzie, dlaczego i o co walczył.

Pełnej i właściwej oceny pracy konspiracyjnej na Wołyniu i walk 27 Wołyńskiej DP AK dotychczas nie ma, może nareszcie teraz dokona jej historia. Obowiązkiem nas, jej żołnierzy jest w miarę swoich

możliwości - czynić wszystko, aby pamięć o niej nie zginęła - tak jak to określił Edmund Osmańczyk - "Musimy na nowo spisywać dokumenty, bowiem historia nie zapisana przestaje być historią" ("Był rok 1945". PIW 1985).

Autor najlepszego dotychczas opracowania na temat dywizji - kpt. Michał Fijałka "Sokół" ("27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK". wyd . PAX 1986 r.) w epilogu napisał: "... uczestnikowi wołyńskiej konspiracji i żołnierzowi 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK niech będzie wolno stwierdzić porównawczo, co następuje: uczestnicząc w walkach na różnych frontach II wojny światowej - na froncie polskim od 1 do 26 września 1939 r., w bardzo krwawych walkach we Francji pod Compiègne w czerwcu 1940 r.(przed i po kapitulacji Francji), pokonując drogę żołnierską do Anglii i ponownie do Polski, gdzie wylądowałem 1 września 1942 r. jako skoczek spadochronowy z przeznaczeniem do konspiracyjnej służby wojskowej oraz biorąc udział w ponownych akcjach bojowych w Polsce - widziałem żołnierzy różnych armii i narodowości, z którymi w jednym szeregu walczyłem. Nigdzie jednak i nigdy nie spotkałem żołnierzy tak dzielnych, ofiarnych i tak zdolnych po poświęcenia wszystkiego w służbie Ojczyzny, jak żołnierze 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty z którymi miałem zaszczyt walczyć na Wołyniu jako dowódca baonu I/50 pp".

Jakże różna była oficjalna ocena, a także w publikacjach i literaturze po 1945 roku. To również uzasadnia celowość zorganizowania wystawy i oddanie niniejszego opracowania.

SKĄD NASZ RÓD

Miejscem powstania i terenem działania w pierwszym okresie 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK - był Wołyń, jedno z kresowych województw Rzeczypospolitej, ziemi pięknej, o bogatej przeszłości historycznej.

WOŁYŃ - to kraina między górnym Bugiem a Słuczę, w dorzeczu prawych dopływów Prypeci, o bardzo zróżnicowanym krajobrazie. Położony jest między płytą podolską a niziną poleską.

Część nizinna położona jest w przybliżeniu na północ od linii Luboml, Kowel, Równe - stanowi tzw. Polesie Wołyńskie. Jest to równina płaska, niska, pokryta nagimi bagnami i lasami, bardzo słabo zaludniona, grunty nieurodzajne. Urozmaicenie krajobrazu stanowią piaszczyste wyniosłości i wydmy pozostałe po lodowcach.

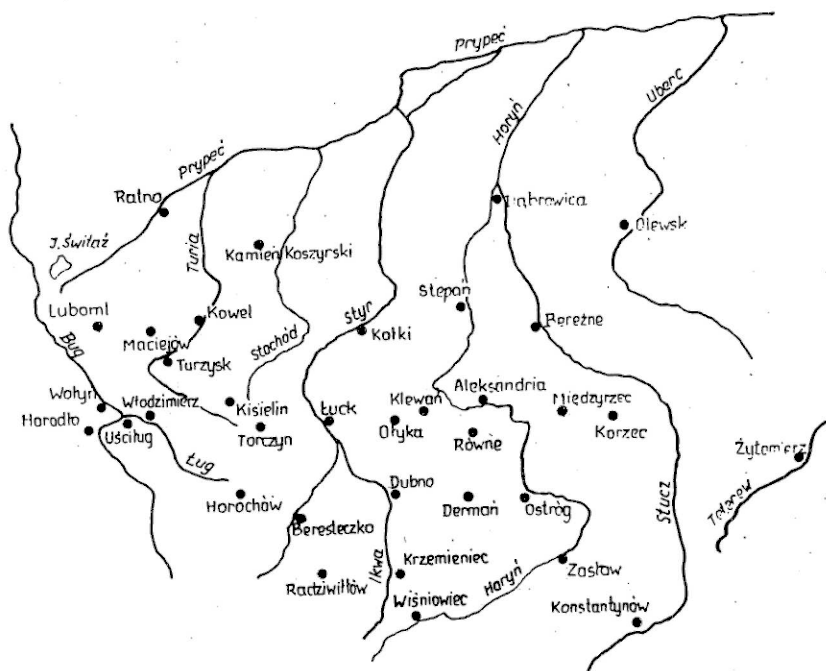
Południową częścią województwa jest Wołyń właściwy, o zupełnie innym charakterze. Ziemie urodzajne, gleby czarnoziemne i lessowe, mniej lasów. Teren pagórkowaty, znacznie gęściej zaludniony. Tu znajdują się wszystkie ważniejsze miasta i osiedla. Najwyższym wzniesieniem jest Góra Bony (407 m n.p.m.) pod Krzemieńcem.

Wołyń leży zasadniczo w zlewisku Morza Czarnego. Większość rzek wpada do Prypeci - tylko nieliczne, z których największa jest Ługa wpada do Bugu. Z północno - zachodniej części Wołynia, w odległości kilkunastu kilometrów od Bugu wypływa Prypeć, która tylko w górnym biegu płynie w granicach tego województwa. Jej prawe dopływy - to Turia, Stochód, Styr z Ikwą i największy - Horyń ze Słuczem i Wilją.

Pojęcie geograficzne i granice Wołynia ulegały licznym zmianom, sięgając nawet na północ aż po Brześć, na zachód po Chełm i Krasnystaw, a na południe aż po Braclaw, ostatecznie zmniejszając się do granic późniejszego województwa wołyńskiego.

Z bogactw naturalnych znajdujących się na Wołyniu, zasadniczo w jej wschodniej i południowej części należy wymienić - złoża granitu i gliny garncańskiej koło Klesowa i Korca, bazaltu w Janowej Dolinie i Berestowcu, wapieni koło Smordwy i Pelczy oraz piaskowca i kredy na pobrzeżach Ikwy i Horynia w powiecie krzemienieckim. Występują również złoża węgla brunatnego koło Krzemieńca. W części północnej, tj. na Polesiu Wołyńskim znajdują się bogate pokłady torfu.

Jednym z największych bogactw były lasy, przeważnie sosnowe i mieszane zajmujące do 1/3 powierzchni województwa, a w części północnej nawet połowę. Przemysł słabo rozwinięty - przeważnie rolny



Wotyn historyczny

i przetwórczy - młyny, olejarnie, gorzelnie, a także tartaki, cegielnie i kamieniołomy.

Wołyń znajduje się w strefie klimatu kontynentalnego, charakteryzującego się dużą różnicą temperatur między upalnym latem i bardzo mroźną, z dużymi opadami zimą.

Przez Wołyń przebiegały ważne szlaki handlowe, prowadzące z centrum Polski i Europy na wschód i z południa przez Lwów do Wilna i dalej na północ. Późniejsze ważniejsze drogi budowane dla celów strategicznych przez zaborcę, krzyżowały się w dawnych twierdzach rosyjskich w Łucku, Dubnie, Równem. Mało jednak było dróg o utwardzonej nawierzchni.

Wołyń posiadał dość rzadką, bo liczącą tylko 800 km, lecz znaczącą sieć kolejową łączącą ważne ośrodki i miasta, także o znaczeniu międzynarodowym. Główna linia łącząca Warszawę z Kijowem przebiegała przez Lublin, Kowel, Równe (także przez odgałęzienie Kowel - Sarny). Druga linia biegnąca z południa na północ łączyła Lwów - przez Włodzimierz, Kowel, Brześć, Białystok i Grodno z Wilnem i linia Równe, Łuniniec, Baranowicze - Wilno. Pozostałe miały raczej charakter lokalny, lecz nie dostosowane do potrzeb województwa, były one bowiem wytyczone zgodnie z potrzebami militarnymi państwa rosyjskiego. Z tego powodu wiele miast było oddalonych znacznie od kolei. Budowa linii kolejowych wpłynęła później w sposób znaczący na rozwój niektórych miast, szczególnie Kowla (węzeł sześciu linii) i Równego.

Na Wołyniu już od wieków powstawały liczne osiedla, siedziby książęce i miasta. Do najstarszych należą Włodzimierz, Łuck, Ratno, Krzemieniec, Ostróg, Korzec, Ołyka, Klewań, Luboml, Kowel, Kisielin, Stepań, Beresteczko, Dubno, Równe i wiele pomniejszych.

Jednak przeszłość historyczna nasycona ciągłymi wojnami, najazdami i zniszczeniami nie sprzyjała powstawaniu dużych ośrodków miejskich. Brak miast bogatych i urozmaiconych, ich wygląd był daleki od wyobrażenia o miastach europejskich. Większość wysiłków budowniczych skierowana była na wznoszenie licznych warowni i zamków obronnych. Miasta pozostawały w zasadzie otwarte.

Działania wojenne lat 1914-20 pozostawiły po sobie kraj zniszczony, wyludniony, zrujnowane miasta i zabytki architektury, ale to co zachowało się świadczyło, że budowano także liczne i wspaniałe rezydencje, pałace, dwory, klasztory, cerkwie i kościoły.

Do najokazalszych godnych wspomnienia dla wykazania kultury i zamożności dawnych mieszkańców tej ziemi, zachowanych do czasu

II wojny światowej należały dość liczne zabytki architektury baroku, renesansu, a nawet choć rzadziej - gotyku.

Przeczy to dość ogólnemu pojęciu, że Wołyń - to już prawie Dzikie Pola.

Budowle z czasów ruskich, przeważnie drewniane nie zachowały się. Brak także zabytków murowanych architektury romańskiej. Z okresu późniejszego warto wymienić np. gotyckie mury i wieże zamku Lubarta w Łucku, zamki gotyckie w Międzyrzeczu, Dubnie, Klewaniu, Krzemieńcu i w Stepaniu, kościół we Włodzimierzu.

Najwybitniejszą budowlą renesansową była katedra w Łucku (ruina po pożarze w 1781 r.), kaplica królowej Bony z 1539 r. przy kościele franciszkanów w Krzemieńcu, a także zamek w Łucku, zamek Radziwiłłów w Ołyce i Wiśniowieckich w Fajkurach, bramy i mury miejskie w Ostrogu, Łucku, Dubnie, Bereźnie i Maciejowie. Do cennych zabytków tej architektury należały synagogi w Lubomlu, Łucku, Maciejowie, Ostrogu i Dubnie.

Liczniesze były zabytki baroku - najcenniejsza kolegiata w Ołyce, kościoły w Łucku, Ostrogu, Krzemieńcu, Beresteczku, a także w Klewaniu, Korcu, Dubnie, Janówce, Włodzimierzu, Turzysku, Zaborowie i Kisielinie.

Były również budowle rokokowe, jak np. pałac Wiśniowieckich w Wiśniowcu, Lubomirskich w Równem, kościoły w Beresteczku i Porycku, cerkiew w Chorowie. Formy klasycystyczne na Wołyniu - to przede wszystkim cerkiew w Ławrze Począjowskiej i w Mielcach, kościół w Boremlu, Łokaczach i Ratnie, pałace w Młynowie, Równem, Dubnie, Mizocz i w Kostyniu oraz gmach Liceum w Krzemieńcu.

Z budownictwa drewnianego istniały kościoły - najstarszy w Przewałach z XV w., w Kowlu z XVIII w., cerkiew w Krzemieńcu, Począjowie, Beresteczku, Kowlu, Wiśniowcu, Porycku, Stepaniu i dość liczne w wielu małych miejscowościach i wołyńskich wsiach.

HISTORIA Wołynia jest długa i bogata. Według Długosza nazwa pochodzi od grodu Wołyń, położonego na lewym brzegu Bugu, na miejscu obecnej wsi Gródek koło Hrubieszowa. Już w X w. istniało prawdopodobnie na tym terenie i dalej na wschód odrębne państwo zamieszkałe przez plemiona Dułębów i Bużan. Od końca X w. Wołyń znajdował się w granicach księstwa włodzimiersko - wołyńskiego, którego stolicą był Włodzimierz, a następnie w Rusi Halicko-Włodzimierskiej.

W 1015 r. w czasie walk o tron kijowski między synami Włodzimierza I, zajął Wołyń w drodze na Kijów Bolesław Chrobry. Przez następne kilka wieków Wołyń pozostawał zasadniczo pod rządami Rusi. Królowie polscy czynili liczne wyprawy na te ziemie, wykorzystując właśnie rodzinne wśród władców tego księstwa, podporządkowując je sobie okresowo. W 1073 r. zajął Wołyń Bolesław Śmiały uzależniając go od Polski. W 1149 r. bawił na zamku w Łucku Bolesław Kędzierzawy z Henrykiem Sandomierskim, jako sprzymierzeńcy ks. Włodzimierza przeciwko innym książętom dzielnicowym.

W XIII w., pierwszy najazd tatarski zniszczył Ruś. Od tego czasu ziemie te były zhołdowane Tatarom. Wykorzystując osłabienie Rusi po najeździe tatarskim w 1240 r. - Litwa zajęła Wołyń. Wiele lat później litewski książę Gedymin, po zwycięstwie w 1321 r. nad panującym w Łucku księciem ruskim rozciągnął swoją władzę nad wschodnim Wołyniem. Od 1335 r. władzę nad Łuckiem objął litewski ks. Lubart. Następne lata, to okres walk o Wołyń między Lubartem a Kazimierzem Wielkim.

W 1366 r. został Wołyń podzielony między Polskę i Litwę, tzn. część północno-wschodnią z Łuckiem zajęła Litwa, a część południowo-zachodnią Polska. Ostatnim księciem w Łucku był Świdrygiełło, który zmarł w tym mieście w 1452 r.

W XV i XVI w., mimo ugody z 1430 r. Wołyń był nadal terenem spornym między Polską, a Litwą, dopiero w 1569 r. na mocy "Przywileju przywrócenia Ziemi Wołyńskiej do Królestwa Polskiego" - wydanego przez Zygmunta Augusta utworzone zostało województwo wołyńskie ze stolicą w Łucku. Zgodnie z tym przywilejem Wołyń otrzymał wszelkie prawa i swobody koronne, zapewniające mu pełną autonomię.

Od pierwszej połowy XVII w. dokonywała się częściowa polonizacja tych ziem. Był to okres gospodarczego rozwoju województwa i powstawania wielkich posiadłości i znaczenia znanych później rodów jak: Sanguszków, Ostrogskich, Wiśniowieckich, Zbaraskich, Lubomirskich, Potockich, Czackich, Radziwiłłów - z których wielu było rdzennymi Rusinami lub Litwinami.

W tym czasie było już na Wołyniu 65 zamków warownych, z których do największych należały: w Łucku, Krzemieńcu i Włodzimierzu. Bardzo liczne były też obronne siedziby starych rodów szlacheckich i bojarskich.

Wiek XVII - to nekające Wołyń najazdy tatarskie i o wiele bardziej

dotkliwa w skutkach wojna kozacka w latach 1648-51, zakończona zwycięstwem Jana Kazimierza pod Beresteczkiem.

Zjawiskiem zmiennym dla tego czasu było, że wojskami Rzeczypospolitej w tej wojnie dowodził ruski książę Jarema Wiśniowiecki, a zbuntowanym Kozakom hetmanił szlachcic polski Bohdan Chmielnicki.

Wojna ta i następujące po niej zrywy kozackie pozostawiły po sobie zniszczone zamki, spalone miasta i wsie; zrabowane pałace, dwory, klasztory, rozpędzoną i zdziesiątkowaną ludność. Nie powróciły już potem do dawnej świetności takie miasta jak: Łuck, Krzemieniec, Włodzimierz.

Polska utraciła Wołyń w wyniku II - i ostatecznie III rozbioru. Niemal całe województwo dostało się Rosji, a na tym obszarze powstała gubernia wołyńska ze stolicą w Zytomierzu, należącym poprzednio do województwa kijowskiego. W 1782 r. Austria oderwała tylko część powiatu krzemienieckiego, którą włączono do tzw. Galicji i Lodomerii.

W czasie wojen napoleońskich Wołyń był okupowany przez armie rosyjskie w latach 1810-12. Powstanie w 1830 r. nie ominęło także tych ziem, toczyły się tu walki korpusu gen. Józefa Dwernickiego. W 1863 r. rozgrywały się liczne potyczki partyzanckie z Rosjanami w zachodniej części Wołynia, przez oddziały kierowane przez Edmunda Różyckiego.

Następstwem zrywów powstańczych były fale ostrych represji, których ofiarą padły liczne majątki magnackie i szlacheckie, polskie szkoły, kościoły i klasztory zagarnięte przez carat. Kruszył się stan posiadania Polaków, majątki i dobra przechodziły w ręce Rosjan, Żydów, Niemców i Czechów, ich właściciele wędrowali na Sybir.

Największym ciosem dla polskości było zamknięcie Liceum Krzemienieckiego. W ciągu XIX w. połowa wielkich majątków przeszła w obce ręce drogą konfiskaty, wykupu i parcelacji, szczególnie między Niemców i Czechów kolonizujących Wołyń za zezwoleniem carskim.

Do jakiej roli car przeznaczył te ziemie może świadczyć również mało znany fakt, że miasta wołyńskie były terenem zsyłek za przestępstwa polityczne (oczywiście mniejszej wagi) z terenu Warszawy, Łodzi czy Zagłębia Dąbrowskiego, szczególnie działaczy SDKPiL i PPS.

W czasie pierwszej wojny światowej Rosjanie zostali wyparci z części Wołynia już w 1915 r. przez wojska austriacko-węgierskie.

Jesienią 1915 r. i wiosną 1916 r. toczyły się nad Stochodem i Styrem ciężkie walki pozycyjne, w których udział brała Pierwsza Brygada Legionów dowodzona przez Józefa Piłsudskiego. Długo w pamięci Wołyniaków pozostały zmagania legionistów z wojskami rosyjskimi pod Kostiuchnówką, Kołodziejowem, Polską Górą. Utrzymujący się front, a zwłaszcza kontrofensywa rosyjska w czerwcu 1916 r. spowodowały olbrzymie zniszczenia miast, osiedli i wsi.

Traktatem brzeskim w lutym 1918 r. Wołyń wraz z Chełmszczyzną i Podlasiem został odstąpiony Ukrainie, a wojska austriackie zostały zastąpione przez niemieckie i ukraińskie pod wodzą hetmana Skoropadskiego, pozostające tu do grudnia 1918 r., kiedy po wycofaniu się Niemców rządy objęli zwolennicy atamana Petlury. Dopiero w maju 1919 r. wkroczyły tu wojska polskie.

Jeszcze raz walec wojny przetoczył się przez tę umęczoną ziemię w 1920 r., w czasie walk z Rosją radziecką.

Przypominając nawet bardzo ogólnie historię, nie można pominąć tak ważnego czynnika, mającego wpływ na wiele nawet późniejszych zdarzeń, aż do ostatniej wojny, jakimi były stosunki religijne. Wołyń był terenem wyznania zasadniczo aż trzech obrządków chrześcijańskich. W Łucku była siedziba biskupów - łacińskiego i prawosławnego, później jeszcze unickiego. Pierwsze biskupstwo łacińskie zostało założone przez Kazimierza Wielkiego w 1355 r. we Włodzimierzu, a dopiero w 1428 r. przeniesione do Łucka. Obejmowało ono swoją administracją województwa: wołyńskie, brzesko-litewskie, podlaskie i braclawskie. Po rozbiore Polski teren diecezji łuckiej znacznie został zmniejszony, w 1798 r. biskupstwo łuckie połączono z kijowskim i powstała diecezja łucko-żytomska.

Znacznie wcześniej istniały biskupstwa prawosławne. Najstarsze było włodzimierskie, założone w XI w. i łuckie powstałe w początku XIII w. W 1588 r. powstało biskupstwo unickie z siedzibą również w Łucku, które istniało do 1839 r. Na Wołyniu znajdowały się liczne monasteria prawosławne, unickie i klasztory katolickie, a także miejsca kultu i pielgrzymek - jak Poczajów dla obrządku prawosławnego i Beresteczko oraz Kazimierka - katolickie. Po trzecim rozbiore Polski większość klasztorów katolickich i dóbr klasztornych uległa konfiskacie.

Kraj był zniszczony, lecz w świadomości Polaków zachowały się fakty świadczące o tym że ziemię kresowe - to nie kresy cywilizacji i kultury. Surowe warunki życia na wschodnich ziemiach Polski nie zahamowały rozwoju oświaty i kultury umysłowej, jaki miał miejsce

w XVII, XVIII - a szczególnie na przełomie XVIII/XIX w.

Już w XVI w. dotarł na Wołyń wnoszący wiele do kultury i oświaty ruch reformatorski, głównymi jego ośrodkami były zbory, drukarnie i miejsca synodów - Beresk, Hoszcza, Kisielin, Beresteczko. W Łucku, Ostrogu, Krzemieńcu były szkoły jezuickie. Staraniem Komisji Edukacji Narodowej ok. 1783 r. powstała sieć szkół średnich we Włodzimierzu, Łucku, Ołyce, Międzyrzeczu Koreckim, Ostrogu, Krzemieńcu i Dąbrowicy.

Chlubą Wołynia było Liceum Krzemienieckie powstałe w 1805 r. staraniem Tadeusza Czackiego, przy współpracy Hugona Kołłątaja, posiadające własną drukarnię, bibliotekę, laboratoria a nawet ogród botaniczny. Krzemieniec - szczególny ośrodek życia umysłowego, zwany był powszechnie Atenami Wołyńskimi.

Już w XVI w. istniały drukarnie w Ostrogu i Kisielinie, a w XVII w. Łucku, Czetwierni, Dermaniu, Rachmanowie i Poczajowie.

Na Wołyniu urodzili się ludzie o wielkich nazwiskach, nie z racji swojego pochodzenia i majątności - lecz z wkładu w rozwój kultury polskiej, a także europejskiej, jak np. Juliusz Słowacki (Krzemieniec), Józef Conrad Korzeniowski (Terechowa k/Berdyczowa), Karol Szymanowski (Tymoszówka), Tadeusz Czacki (Poryck), Hugo Kołłątaj (Derkały), arcyb. Jan Paweł Woronicz (Trajkory), Gabriela z Piotrowskich Zapolska (Kiwerce), Alojzy Feliński (Łuck).

Wpływy kultury polskiej na wschodzie były tak duże, że w drugiej połowie XVII w. język polski odgrywał na dworze moskiewskim taką rolę, jak francuski na warszawskim.

*

Przedstawiając krótki rys geograficzny i historyczny Wołynia miałem na celu ułatwienie zrozumienia mentalności i postępowania obrońców kresów Rzeczypospolitej, a także charakteru działalności i postępowania, lokalizacji ośrodków samoobrony, przemieszczeń i ważniejszych walk Dywizji.

WOŁYŃ 1921 - 1939 R.

Od 1919 r. (z przerwą w czasie walk z radziecką Rosją) już powstawały na Wołyniu zręby polskiego aparatu państwowego, jednak dopiero po zakończeniu procesu jednoczenia ziem polskich z różnych zaborów, a ściśle 1 marca 1921 r. na podstawie ustawy z 4 lutego 1921 r. "O unormowaniu stanu prawno-politycznego na ziemiach przyłączonych do obszaru Rzeczypospolitej..." powołane zostało województwo wołyńskie za stolicą w Łucku. Graniczyło ono od północy z województwem poleskim, od zachodu z lubelskim, od południa z lwowskim i tarnopolskim. Granica wschodnia była granicą państwa z ZSSR.

Objęcie władzy nie oznaczało jednak pełnej stabilizacji i bezpieczeństwa, ciągle istniało zagrożenie ze strony części ludności ukraińskiej nastawionej nacjonalistycznie i zbrojnych grup przenikających od wschodniego sąsiada - wrogich nowej władzy. Grasowały tu również bandy rabunkowe różnych narodowości. Stan taki istniał do początku 1925 r. Dopiero rozbudowa strażnic Korpusu Ochrony Pogranicza, likwidacja wrogiego ruchu zbrojnego i band rabunkowych, rozbudowa systemu państwowego doprowadziły do normalnego stanu i życia mieszkańców, umożliwiły odbudowę i postęp w rozwoju gospodarki.

Było to przedsięwzięcie niezwykle trudne. Działania wojenne w latach 1914-20 spowodowały olbrzymie zniszczenia. Mniejsze były straty w miastach, natomiast szczególnie duże na wsi. Zniszczonych było ponad 200 tys. budynków mieszkalnych, 170 km dróg bitych, 3800 m mostów, duże odcinki linii kolejowych, kanały, rowy melioracyjne.* / Stan gospodarczy był krytyczny.

W podziale administracyjnym Polski Wołyń był jednym z 16 województw, zajmował 35 754 km², co stanowiło ok. 9,2% powierzchni państwa, mieszkało tu 2 085,6 tys. ludności (1938r.)

Bardzo zróżnicowana była struktura narodowościowa. Zdecydowaną większość stanowiła ludność ukraińska wyznania prawosławnego, następną pod względem ilości była ludność polska, żydowska, niemiecka, czeska i rosyjska.

Procentowy podział ludności wg języka ojczystego, na podstawie spisu z 1931 r. przedstawiał się następująco:

*/W. Mędrzecki. *Województwo wołyńskie 1921-1939* (Osolineum 1988)

| | |
|----------|-------|
| Ukraińcy | 68,0% |
| Polacy | 16,6% |
| Żydzi | 9,9% |
| Niemcy | 2,3% |
| Czesi | 1,5% |
| Rosjanie | 1,1% |
| inni | 0,6% |

(Mały Rocznik Statystyczny 1939 r.)

Powierzchnia, ilość ludności i gęstość zaludnienia wg spisu z 1931 r.
podział administracyjny województwa z 1938 r.
(Mały Rocznik Statystyczny 1939 r.)

| Powiaty | Powierzchnia km ² | Ludność | |
|--------------------|---------------------------------|----------------|----------------------|
| | | ogółem w tys. | na 1 km ² |
| dubieński | 3 275 | 226,7 | 69 |
| horochowski | 1 757 | 122,1 | 69 |
| kostopolski | 3 496 | 159,6 | 46 |
| kowelski | 5 682 | 255,1 | 45 |
| krzemieniecki | 2 790 | 243,0 | 87 |
| lubomelski | 2 054 | 85,5 | 42 |
| łucki | 4 767 | 290,8 | 61 |
| rówieński | 2 898 | 252,8 | 87 |
| sarneński | 5 478 | 181,3 | 33 |
| włodzimierski | 2 208 | 150,4 | 68 |
| zdołbunowski | 1 349 | 118,3 | 88 |
| WOJEWÓDZTWO | 35.754 | 2 085,6 | 58 |

Ludność czeska i niemiecka stanowiąca znaczny odsetek liczby mieszkańców województwa, zamieszkiwała przeważnie w zwartych koloniach. Największe czeskie - to Wołkowyja, Mizocz, Buderaz, Kupiczów, Urwenna, Kniahinek, natomiast niemieckie to okolice Rożyszcz, szczególnie kolonia Bryszcze.

Województwo - jedno z największych w Polsce, w bilansie gospodarczym kraju, zwłaszcza w produkcji przemysłowej zajmowało dalekie miejsce. Głównym zajęciem ludności było rolnictwo, hodowla bydła, a także handel produktami rolnymi - natomiast przemysł w znacznie mniejszym stopniu. Przemysł - to zasadniczo rolno-spożywczy.

przetwórczy, w nim młyny, kaszarnie, olejarnie, mleczarnie, browary, kilka cukrowni.

Odrębną gałęzią był przemysł mineralny i ceramiczny, w nim kamieniołomy granitu i bazaltu uruchomione ok. 1926 r. oraz dość liczne cegielnie oraz fabryki porcelany w Korcu i Baranówce. Przemysł metalowy był bardzo słabo rozwinięty, podstawowe potrzeby rynku zaspokajały warsztaty rzemieślnicze. Jeszcze inną gałęzią gospodarki było leśnictwo i przemysł drzewny - tartaki, wytwórnie klepek, dykty, mebli.

Główne ośrodki tego skromnego przemysłu - to Kowel, Włodzimierz, Łuck, Kostopol, Równe. Znaczący procent miejsc pracy stanowiła kolej ze swoimi warsztatami, które przedstawiały wysoki poziom techniczny. Sieć komunikacyjna w okresie międzywojennym nie uległa większej rozbudowie, sprawnie działała kolej jako czynnik strategiczno-gospodarczy państwa, rozwinęła się tylko jeszcze skromna, ale mająca duże znaczenie dla wielu miast i osiedli komunikacja autobusowa. Główne węzły kolejowe - to Kowel i Równe.

Władze województwa starały się rozwijać szkolnictwo, powstawały nowe szkoły powszechne, średnie ogólnokształcące i techniczne oraz rzemieślnicze. Szczególnym aktem było ponowne otwarcie Liceum Krzemienieckiego. Powstawały nowe ośrodki kulturalne i naukowe, biblioteki (Łuck, Rożyszcze, Dubno), teatr w Łucku, muzeum w Równem, kina - w wielu miastach.

Nie rozwiązany problemem były nadal stosunki narodowościowe. Władze państwowe i samorządowe nie zdołały doprowadzić do współdziałania i uzyskania poparcia tych środowisk, a stosunek mniejszości, szczególnie Ukraińców do władz był wrogi, a do miejscowej, zasiedziałej ludności polskiej dobrosąsiedzki, dopiero na przełomie lat 20/30-tych, na skutek agitacji nacjonalistów ukraińskich zmienił się na nieufny i nieprzychylny, szczególnie w stosunku do osadników wojskowych i ludności napływowej.

Pomimo istnienia formalnie prawa występowania w rodzimym języku do władz i urzędów i obowiązku odpowiedzi w tym języku, w praktyce nie zawsze było to stosowane. Odbierano liczne cerkwie prawosławne i oddawano katolickiej administracji kościelnej, chociaż trzeba przyznać, że w wielu przypadkach był to zwrot kościołów, przemianowanych przez władze carskie na cerkwie.

Wyznanie było jednym z czynników decydujących o przyjęciu do pracy w instytucjach państwowych, w wojsku i na kolei. Ograniczano niestety swobodę w rozwijaniu narodowej oświaty i kultury, zakładania

związków i stowarzyszeń ukraińskich. W ciągu dwudziestolecia zmalała bardzo ilość szkół ukraińskich i szkół, gdzie nauczano języka ukraińskiego.

W tej sytuacji dochodziło do wrogich aktów przeciw władzy, wystąpienia, strajki chłopskie (np. w 1937 r.). Powodowało to też aktywizację zwolenników radzieckiej Ukrainy (KPZU) i nacjonalistycznych organizacji ukraińskich. Kontrakcją były represje i pacyfikacje na terenach wschodnich RP, do Ligi Narodów płynęły skargi na rząd polski - obwiniające o stosowanie odpowiedzialności zbiorowej.

Wprawdzie najdłużej sprawujący władzę (od 1928 do 1938 r.) wojewoda wołyński Henryk Józefski starał się prowadzić liberalną politykę narodowościową, jednak atakowany ciągle przez szowinistów krytykujących jego postępowanie i decyzje - pomimo, że chronił go osobiście prezydent Ignacy Mościcki - nie zdołał doprowadzić do stosunków zadawalających obie strony. W tych warunkach jednak współżycie między Ukraińcami a Polakami na płaszczyźnie sąsiedzkiej, prywatnej było poprawne, a w wielu indywidualnych przypadkach przyjazne. Ale tylko do 1939 r.

Sprawa stosunków politycznych i narodowościowych na kresach (w tym i na Wołyniu) do dziś jest rozpatrywana i badana przez historyków, nie miejsce tu i nie kompetencje autora na ich opisywanie i ocenę - ponieważ jednak stanowią one źródło i miały olbrzymi wpływ na stosunki na Wołyniu w czasie ostatniej wojny - uważam za konieczne zasygnalizowanie tego zagadnienia.

* * *

Graniczne położenie, ważne strategicznie szlaki komunikacyjne szczególnie linie i węzły kolejowe, konieczność ochrony państwa przed potencjalnym uznawanym za wroga nr 1 przeciwnikiem, było powodem zlokalizowania na terenie województwa garnizonów wojskowych i jednostek Korpusu Ochrony Pogranicza. Stacjonowały tu silne związki, tj. 27 Dywizja Piechoty w Kowlu, 13 Dywizja Piechoty i Wołyńska Brygada Kawalerii w Równem.

Skład tych jednostek w 1939 r.*/ przedstawiał się następująco:

27 Dywizja Piechoty

23 pp. im. płk. Leopolda Lisa-Kuli,

24 pp.

*/ wg T.Jurga, *Wojsko Polskie, Regularne jednostki Wojska Polskiego w 1939 r.* MON 1975,

50 pp. im. Francesco Nullo
27 pal., 27 dac, 27 bart.plot., 27 bsap, 27 komp. telefoniczna,
kawaleria dywizyjna, kompania kolarzy, samodzielna komp. ckm,
służby.

Dywizją dowodził gen. brygady Juliusz Drapella. ~~887~~

13 Dywizja Piechoty

43 p. strzelców Legionu Bajończyków,
44 p. strzelców Legii Amerykańskiej,
45 pp. strzelców kresowych,
13 kresowy pal, 13 dac, 13 bart, plot, 13 bsap, komp. telefoniczna,
kawaleria dywizyjna, komp. kolarzy, samodzielna komp. ckm, służby.
Dywizją dowodził płk dypl. Władysław Zubosz-Kaliński.

Wołyńska Brygada Kawalerii

12 p. ułanów podolskich,
19 p. ułanów wołyńskich, im. gen. Karola Edmunda Różyckiego,
21 p. ułanów nadwiślańskich,
2 p. strzelców konnych,
2 dyw. artylerii konnej,
21 dyw. pancerny,
82 bart. plot., 11 bat. strzelców, 4 bat. 84 pp, szwadron kolarzy,
szwadron pionierów, 8 szwadron łączności, służby, tabory.

Dowódca brygady - płk dypl. Julian Filipowicz.

We Włodzimierzu Wołyńskim znajdowała się Szkoła
Podchorążych Rezerwy Artylerii.**/

Wojsko cieszyło się wśród ludności (oczywiście polskiej), a
szczególnie tej najmłodszej dużą sympatią i poważaniem.
Utożsamiano je, kierując się wrodzonym romantyzmem z dawnymi
kresowymi obrońcami Rzeczypospolitej.

Bo i wojsko było niezwykle. Prawdziwą zagończykowsko-kawale-
ryjską fantazję kresowych żołnierzy znajdujemy między innymi w
przyśpiewkach, tzw. "żurawiejkach" ***/

Strzelcy konni 2-pułku z Hrubieszowa, nosili się dumnie śpiewając:
"Cienki w pasie, tęga głowa
to są strzelcy z Hrubieszowa"

Bardziej skromni byli ułani z 21 pułku z Równego, no proszę:
"Chociaż Wisły nie widzieli

*/ Od 15 grudnia 1940 r. więziony w obozie w Srebrnej Górze,

**/ Absolwentami tej szkoły byli m. in. Józef Cyrankiewicz, Jan Piwnik "Ponury",
Tadeusz Sztumberk-Rychter "Żegota".

***/ Marek Dragan. Żurawiejki kawaleryjskie. MON 1990 r.

Nadwiślańskie miano wzięli"

Natomiast ułani wołyńscy z 19 pułku, bez żenady już śpiewali:

"Kto na konia wsiada z płota?

to wołyńska jest hołota"

Najdosadniej swoją dziarskość podkreślali podchorążowie z 1-szej konnej baterii w szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii w Włodzimierzu Wołyńskim:

"Gołą dupą zgniecie jeża

podchorąży z Włodzimierza"

No i jak tu było nie kochać t a k i c h żołnierzy.

* * *

To przywiązanie do swojego wojska i jego tradycji stanowiło znaczący czynnik, który w okrutnych latach wojny skierował tysiące młodzieży do konspiracji, do oddziałów partyzanckich, w tym szczególnie do 27 Wołyńskiej DP AK.

Duże znaczenie w przygotowaniach obronnych miały różne organizacje paramilitarne - np. "Strzelec", Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, Przysposobienie Wojskowe Leśników, Przysposobienie Wojskowe (uczniów szkół średnich), Harcerstwo, Liga Obrony Powietrznej i Przeciwwgazowej, drużyny sanitarne PCK, Straż Ochrony Kolei, Obrona Narodowa i inne.

W myśl zasady "si vis pacem, para bellum" (jeżeli chcesz pokoju, gotuj się do wojny) członkowie tych organizacji byli szkoleni na różnych kursach i obozach, szczególnie w ostatnich latach przed wybuchem II wojny światowej.

Obszar Polesia i Wołyńsk miał być rejonem ufortyfikowanym. Budowane były umocnienia między Horyniem a Słuczą oraz wzdłuż Słuczy. Pracami tymi do 1938 r. kierował gen. Kazimierz Sosnkowski.

Granicy strzegły baony Korpusu Ochrony Pogranicza, przez swoje liczne strażnice.

* * *

Okres względnego spokoju sprzyjający umocnieniu i odbudowie państwa i jego gospodarki nie trwał długo. Po dojściu do władzy w Niemczech Hitlera i jego partii (1933) zapanował niepokój, znaczny w kręgach zorientowanych politycznie, mniejszy w ogólnej masie społeczeństwa. Odbywały się demonstracje antyniemieckie, a potem nastąpiło uspokojenie. Przełomowym momentem była śmierć Marszałka Piłsudskiego - od pierwszego dnia zaczęto mówić głośno o wojnie z Niemcami i to nawet wśród najmłodszych, tych w wieku szkolnym. Jednak uwaga społeczności Wołynia była zawsze bardziej skierowana na wschód. Może dlatego we wrześniu 1938 r. odbyły się na Wołyniu olbrzymie manewry, zakończone defiladą w Łucku. Miała to być demonstracja siły, ale prawdopodobnie efekt odniosła tylko wśród własnych obywateli, mających ciągle zaufanie i sentyment do wojska.

Kolejne akcje niemieckie - zajęcie Austrii, Sudetów, potem całej Czechosłowacji - były już groźbą realną, bliską, odczuwalną powszechnie. Kraj szykował się do wojny. W tym czasie wyraźnie zaostrzył się stosunek organizacji ukraińskich do wszystkiego co polskie, nasilały się akty sabotażu i dywersji. Zdarzały się groźne wykołejenia pociągów, np. w marcu 1939 r. pod Kowlem. Zaczęła zanikać dotychczasowa - choć ograniczona ufność między polskimi i ukraińskimi mieszkańcami Wołynia.

Sierpień 1939 r. to otwarte przygotowania do wojny, organizowanie cywilnej obrony przeciwlotniczej, drużyn alarmowych, sanitarnych, łączności - składających się przeważnie z młodzieży szkolnej i harcerzy. Potem było kopanie rowów przeciwlotniczych, zaklejanie szyb paskami papieru.

W dniu 13 sierpnia odbyła się w Równem mobilizacja Wołyńskiej Brygady Kawalerii, 14-15 sierpnia 13 Dywizji Piechoty, a w dniach 14-16 sierpnia 27 Dywizji Piechoty w Kowlu.

Wojsko ładowało się do pociągów. Pomimo, że odbywało się to bez rozgłosu - wieść rozeszła się błyskawicznie i tłumy mieszkańców Kowla, szczególnie młodzieży, a nawet dzieci, w środku nocy wyszły żegnać swoich żołnierzy.

W ostatnich dniach miesiąca wydano rozkaz zaciemniania domów, wygasły latarnie uliczne, liczne patrole drużyn samoobrony pełniły dyżury w wyznaczonych placówkach. Gdzie niegdzie błyskały tylko słabe światełka latarek z zamalowanymi na niebiesko szkiełkami.

WOJNA

1 września - zanim jeszcze dotarły jakiegokolwiek wiadomości o wybuchu wojny, bombardowane były miasta wołyńskie. Nie chroniła je odległość ponad 400 km. od najbliższej, od strony Prus granicy niemieckiej. Około godziny 7.00 spadły na Kowel pierwsze bomby. Szkody nie były wielkie, ale były pierwsze ofiary. Przygnębienie, strach i nienawiść opanowały na przemian Polaków, szczególnie strach wśród Żydów, niepewność wśród innych. Tylko Ukraińcy pozornie jakby przycichli, lecz czuło się groźne oznaki antypolskich nastrojów.

Już w pierwszych dniach wojny zaczęły napływać na Wołyń fale uciekinierów z zachodniej części Polski, przywożąc kolejne wieści o zajęciu Śląska, Częstochowy, Krakowa, Pomorza, zachodnich połaci Wielkopolski, o okrucieństwie wojny, o parciu żelaznej nawały na wschód. Wiadomości były chaotyczne, często sprzeczne, przyjmowano je z pewną dozą nieufności, ale strach rósł. Skąpe wiadomości radiowe i prasowe także nie dawały jasności sytuacji na froncie. A Wołyniacy pytali - a nasza dywizja?

Doszły nareszcie pierwsze wiadomości, oczywiście fragmentaryczne i zniekształcone - o bohaterskich walkach 27 DP na Pomorzu, 13 DP nad Pilicą, naszych ułanów pod Mokrą. Z ciężkim sercem, ale i z dumą przyjmowano te wiadomości. Przecież tyłu tam było ojców, braci, synów rodzin wołyńskich.

Masowa ewakuacja na wschód - fabryk, urzędów, ludności z zagrożonych terenów była widoczna na każdym kroku. Nasiliły się ciężkie naloty bombowe, których celem były węzły, linie kolejowe, transporty wojskowe i cywilne, a także bezbronne miasta. Obrona przeciwlotnicza była słaba.

Na Wołyń zaczęły docierać kolumny rządowe i sztabowe. Już 6 września rząd rozpoczął ewakuację do Łucka, MSZ do Włodzimierza Woł. a następnie do Krzemieńca. Władze policyjne do Zdobunowa. Prezydent Ignacy Mościcki wyjechał do Samokłesk koło Lubartowa, a następnie do Otyki gdzie przebywał do 14 września. Naczelnny Wódz 7 września przeniósł się ze sztabem do Brześcia n/Bugiem, a 12 września do Włodzimierza Wołyńskiego, potem do Młynowa nad Ikwą. Wiązało się to (o czym było wiadomo dopiero później) z decyzją o utrzymaniu pozycji obronnych w oparciu o Małopolskę wschodnią i południowy Wołyń.

Od 10 do 17 września trwały systematyczne naloty bombowe na linie transportowe i miasta. 16 września Niemcy zajęli opuszczoną

twierdzą brzeską i skierowali stąd swoje siły na Kobryń i Kowel, od zachodu zbliżali się do Włodzimierza Woł. Na linii Brześć - Kowel działały skutecznie dwa polskie pociągi pancerne. Na Wołyniu zrobiło się ciasno, setki tysięcy uciekinierów, setki pociągów z ewakuowanymi fabrykami, urzędami, kolumny rządowe, policyjne, sztabowe, zablokowane stacje i tory kolejowe, przepełnione szpitale, zbiorowe mogiły zabitych zabieranych z transportów ewakuacyjnych i z własnych miast bombardowanych barbarzyńsko. Nastroje były coraz gorsze, rozpierchły się tak starannie organizowane drużyny samoobrony cywilnej, policja była niewidoczna. Tylko kolejarze trwali na swoich nękanym bombami posterunkach. Krążyły rozpowszechniane zapewne w celach dywersyjnych pogłoski o ucieczce rządu za granicę o opuszczeniu wojska przez naczelne dowództwo, o nieudolności lub wręcz zdradzie oficerów. Zauważono agresywną postawę niektórych grup ukraińskich. Rząd, prezydent, władze cywilne i wojskowe opuściły Wołyń kierując się na południe.

17 września od rana trwały najcięższe naloty na zatłoczony Kowel, ważny węzeł kolejowy i punkt strategiczny, miasto 27 Dywizji Piechoty. Po południu nastąpiła dziwna i niepokojąca cisza - i wtedy jak niespodziewany grom uderzyła wiadomość - wojska radzieckie przekroczyły granice Polski. Nikt nie wiedział jeszcze wtedy o tajnym porozumieniu radziecko - niemieckim.

Przez cały okres walk bacznie obserwowano zachowanie się Ukraińców na Wołyniu. Nie była to ostrożność nieuzasadniona. 12 września w Dermaniu* - zostały wywieszone flagi "sino-żółte" i ukazały się patrole milicji ukraińskiej starające się opanować miejscowość, proklamowano postanie "samostijnej Ukrainy". Znajdujące się w Dermaniu jednostki KOP-u i policji szybko przywróciły porządek, milicjantów rozproszono. Taką samą akcją Ukraińcy powtórzyli 17 września 1939 r., ze skutkiem dla siebie bardziej tragicznym, bowiem wkraczające oddziały Armii Czerwonej rozprawiły się z nimi natychmiast radykalnie, rozstrzelując lub aresztując przewodników i uczestników tej akcji.* /

Działania wojenne na Wołyniu nie zakończyły się jednak 17 września, tylko najeźdźca był inny. Pierwszy opór stawili mu jednostki Korpusu Ochrony Pogranicza w rejonie Sarn. Pojedyncze utarczki - w wielu przypadkach zwycięskie - rozproszonych oddziałów polskich z wkraczającą Armią Czerwoną dotychczas nie spisane i prawie nie znane odbywały się zwłaszcza wzdłuż linii Sarny - Kowel, w czasie

*/wgrelacji p. Zbigniewa Garbaczewskiego z Wrocławia.

zajmowania i już po zajęciu całego Wołynia przez wojska radzieckie. Ostatnia walka odbyła się w rejonie Szacka, na północ od Lubomla. Zasadniczo zakończenie działań wojennych nastąpiło tu 12 października.

Miarę goryczy przepełniały ponure wiadomości o pojedynczych a nawet grupowych mordach żołnierzy polskich i uciekinierów z zachodnich województw przez zbrojne oddziały ukraińskie, a także przez wkraczające wojska radzieckie. Najbardziej ohydny mordem był ten na żołnierzach Pińskiej Flotyli Wojennej pod Mokranami.

Około 21 września 1939 r. cały Wołyń był zajęty przez Armię Czerwoną, Niemcy wycofywali się z zajętych terenów koło Włodzimierza Wołyńskiego.

Błyskiem nadziei i radości były wieści o organizowaniu się i przemarszu "wielkich wojsk" polskich. Wieści były prawdziwe. To po skoncentrowaniu w dniach 18-19 września oddziałów obrony Polesia z Kobrynia i zebraniu rozproszonych oddziałów z innych jednostek WP oraz Korpusu Ochrony Pogranicza - powstała Samodzielna Grupa Operacyjna "Polesie" pod dowództwem gen. Franciszka Kleeberga. 21 września SGO "Polesie" stacjonowała w rejonie Kamienia Koszarskiego, na północ od Kowla, a 23 września rozpoczęła marsz przez Szack, Włodawę-Bug, Ostrów Lubelski z zamiarem niesienia pomocy walczącej Warszawie. W dniach 2 - 5 października 1939 r. SGO "Polesie" stoczyła swój sławny bój z Niemcami, w bitwie zwanej pod Kockiem.

Ale nie tylko z Niemcami. Grupie gen. Kleeberga zagrażały od wschodu czołgi radzieckie. Tam też stoczono kilka starć, z których największą była zwycięska bitwa z wojskami radzieckimi pod Jabłonią k/Parczewa. Istnieje opinia, że to nie przewaga Niemców, a zagrożenie ze wschodu miało wpływ na decyzję gen. Kleeberga o przerwaniu bitwy pod Kockiem. Ale o tym dowiedzieliśmy się dopiero wiele lat później. Jednak wiadomości, że wojsko polskie walczy na Helu i pod Kockiem docierały na Wołyń, w czasie kiedy one jeszcze trwały.

Postać symbolu może przyjąć powtórzenie jakby historycznego faktu (wyrzedzając opis wydarzeń), że 27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK - w pięć lat później, po wyrwaniu się z okrężenia w lasach mosurskich, szła tym samym szlakiem bojowym - przez Szack, błota poleskie, na Włodawę-Kodeń przez Bug, później Ostrów Lubelski, wyzwalając w lipcu 1944 r. w ostatnich dniach swej działalności: Lubartów, Firlej, Michów, Kozłówkę... i Kock, a pomnik gen. Kleeberga i jego żołnierzy znajdujący się w Kocku zaprojektował i

wykonał były żołnierz 27 WDP AK, artysta rzeźbiarz Kazimierz Danilewicz.

Tak samo nie danym było żołnierzom Dywizji przyjsć z pomocą w Warszawie, tylko tym razem na drodze stanął sojusznik.

NIEWOLA

Nadziei już nie było żadnej. Polska była ponownie pod zaborami. Poddała się Warszawa, cichy walki w Modlinie, na Helu, pod Kockiem - miejscowe ogniska oporu wygasły. Miasta wołyńskie były zajęte przez wojska radzieckie, paradowały w nich hałaśliwe grupy młodych Ukaińców i Żydów z czerwonymi opaskami. Wszędzie było słyhać - "pańska Polska już nie wróci!". Na tym tle dziwne wrażenie na zewnątrz sprawiało zachowanie się żołnierzy i patroli wojsk radzieckich. Byli spokojni i nie agresywni, jakby zażenowani swoją rolą. Przyglądano im się ciekawie, swoim wyglądem nie różnili się od opisywanych przez przedwojenną propagandę. Szare ubogie stroje, karabiny na przysłowiowych sznurkach z długimi "sztykami". Ale to były tylko pozory. To co najgroźniejsze odbywało się cicho, potajemnie i sprawnie. Bezlitośnie likwidowano błąkające się grupy polskich żołnierzy i policjantów, aresztowano byłych urzędników, działaczy politycznych, niektórych księży, z zajądłością tropiono ukrywających się polskich oficerów i tzw. "białych" Rosjan.

Przez kilka pierwszych dni widać było na ulicach miast pojedynczych polskich żołnierzy - bardzo krótko. Kto mógł zmienił mundur na cywilne ubranie, niektórzy korzystając z nieustabilizowanej jeszcze linii demarkacyjnej między Niemcami, a ZSRR wędrowali za Bug, tych mniej ostrożnych wyłapywano. Zatrzymanym w mieście groziło internowanie, błąkających się po wsiach - przeważnie śmierć z rąk nacjonalistów ukraińskich.

Ołbrzymie rzesze uciekinierów wrześniowych odpywały na zachód.

Chaos powoli zanikał, następowało uspokojenie, ale przynoszące jeszcze większe przynębnienie. Zniszczone dworce i linie kolejowe zrujnowane niemieckimi bombami domy, a przede wszystkim rozbite, okaleczone rodziny. Rzadko kto wracał z wojny do domu, brak było wiadomości o losach najbliższych, lub przychodziły te najokrutniejsze.

Ale były też niosące nadzieję, jest polski rząd za granicą, gen. Sikorski organizuje we Francji polskie wojsko.

Ciężkie były Zaduszki 1939 roku.

. * * *

Ziemie polskie zostały podzielone przez zaborców na podstawie porozumienia z 23 sierpnia 1939 r. z późniejszymi zmianami, zgodnie z traktatem "o przyjaźni i współpracy" między Niemcami, a ZSRR z dnia 28 września 1939 r. Na tej podstawie przedwojenne polskie województwa (w całości lub częściowo) - wileńskie, nowogródzkie, białostockie, poleskie, wołyńskie, podolskie, lwowskie, stanisławowskie - w sumie tereny o powierzchni 195 046 km² z ok. 11.484 tys. ludności (tj. 50% obszaru i 38 ludności) zostały zagarnięte przez ZSRR. Na podstawie "referendum" z dnia 1 listopada 1939 r. Wołyń wszedł w skład Ukraińskiej SRR.

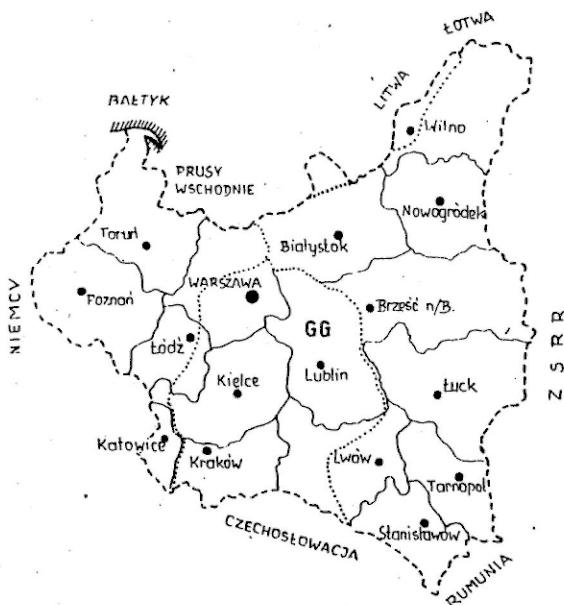
Ustalona została już wcześniej granica między strefą niemiecką, a radziecką, przekroczenie jej było prawie niemożliwe. Zamknięto szczelnie granicę południową z Węgrami i Rumunią. Liczne próby ucieczek byłych oficerów, a także cywilnej młodzieży kresowej kończyły się w większości niepowodzeniem, wracali do domów, lub schwytani przez straż graniczną wędrowali do więzień lub obozów.

Późną jesienią zaczęły jednak tysiące ludzi wędrować na zachód - byli to wołyńscy Niemcy, którzy na zasadzie porozumienia niemiecko-radzieckiego wyjeżdżali z całym dobytkiem do Niemiec lub na tereny utworzonej przez Niemców w strefie okupacyjnej Generalnej Guberni. Niepokoiła Polaków ta "współpraca i przyjaźń" między zaborcami.

Na Wołyniu - gospodarka była zniszczona, w miastach nie było normalnego zaopatrzenia, brak było chleba, cukru, mięsa, węgla - elektrownie wyłączały prąd. Tylko wieś radziła jakoś sobie w bardzo prymitywnych warunkach. Rozwinął się handel zamienny, ludzie w miastach sprzedawali meble, sprzęt domowy, ubrania - lub zamieniali je na żywność. Często nabywcami były rodziny radzieckich urzędników lub wojskowych, których tysiące napłynęły ze wschodu dla sprawowania rządów. Posiadali oni dużo pieniędzy, za które u siebie nie mogli wiele kupić, a które jeszcze na terenach zajętych przedstawiały pewną wartość.

Stosunki między ludźmi pogarszały się z każdym dniem. Polacy

Granice rozbioru ziem polskich w 1939 r.



| | | |
|------------------------|---------------------------|---------|
| pod okupacją radziecką | - 195 046 km ² | - 50,0% |
| | 11 484 400 mieszk. | - 35,8% |
| pod okupacją niemiecką | - 188 602 km ² | - 48,4% |
| | 20 258 600 mieszk. | - 62,9% |
| przyłączone do Litwy | - 6 072 km ² | - 1,6% |
| | - 409 600 mieszk. | - 1,3% |

odsuwali się od Ukraińców za ich zdecydowanie wrogie nastawienie, od Żydów za ich służalczość i aktywną współpracę z nowymi władzami. Szczególny powód do niechęci, a nawet wrogości - poza czynnikiem politycznych stanowiło odbieranie większych gospodarstw i rugowanie polskich pracowników i robotników z zajmowanych dotychczas stanowisk, z pracy w administracji, handlu, a przede wszystkim na kolei i zastępowanie ich przez Ukraińców i Żydów, w bardzo małym stopniu przez miejscowych Rosjan. Dla Polaków pozostawała tylko praca najgorsza. Przyniosło to oplakane efekty, zwłaszcza na kolei wymagającej zatrudnienia ludzi z podstawowymi przynajmniej umiejętnościami technicznymi.

Zamykano polskie szkoły, dzieci musiały uczyć się po rosyjsku.

Nie godzili się Polacy z istniejącym stanem, nie uznawano granicy rozdzierającej kraj na nowe dwa zabory, wiercono w rychłą odmianę i odzyskanie wolności. Podsycali ten stan wiadomości radiowe (i nie tylko) o powołaniu nowego rządu na emigracji, o tworzeniu wojska polskiego we Francji. Głośne stało się nazwisko gen. Władysława Sikorskiego. Od pierwszych dni, jeszcze we wrześniu 1939 r. zaczęły powstawać liczne grupy konspiracyjne, szczególnie wśród młodzieży szkolnej i harcerskiej. Były to typowe "szczeniackie" zrywy, nie mające żadnego praktycznego znaczenia i nie przynoszące żadnych efektów - a wręcz przeciwnie - niepotrzebne straty.

Zorganizowanie prawdziwej konspiracji i skutecznego oporu wymagało czasu, umiejętności i odpowiedniego kierownictwa. To przyszło znacznie później. Tymczasem nie mając zdecydowanego programu i kierownictwa - "konspiratorzy" zbierali i przechowywali najrozmaitszy sprzęt wojskowy, porzucony i z rozbitych transportów. Były to narzędzia z ewakuowanych fabryk, sprzęt medyczny i łączności, lekarstwa, środki opatrunkowe, plecaki, mundury - ale najwięcej było mask przeciwgazowych. Z bronią było trudniej, bo istniejące już od lat nacjonalistyczne grupy ukraińskie szybko uprzątnęły co się dało.

Prawdziwa konspiracja na Wołyniu rozpoczęła się znacznie później, jednak do czerwca 1941 r. bez wyraźnych efektów, min. na skutek bardzo aktywnego i sprawnego działania NKWD.

Przysyłani z Warszawy oficerowie ZWZ byli bardzo szybko rozpoznawani i aresztowani. Nikt nie wiedział wtedy, że w tajnym porozumieniu ZSRR-Niemcy, był punkt o wzajemnej współpracy gestapo i NKWD w zwalczaniu polskich ugrupowań niepodległościowych.

Aresztowania mnożyły się także wśród osób niezaangażowanych

w jakiegokolwiek pracy podziemnej. Zamykano, skazywano i wywożono byłych urzędników państwowych i samorządowych, nauczycieli, księży, działaczy politycznych i społecznych, byłych legionistów i osadników wojskowych, pracowników leśnictwa - ludzi, którzy mieli jakiegokolwiek znaczenie przed wojną, lub byli znani z nastawienia antyradzieckiego. Potem rozpoczęły się deportacje całych rodzin, bez żadnych sankcji sądowych, tylko na podstawie decyzji miejscowych władz NKWD.

Największe fale deportacji - to luty 1940 r. dotyczące rodzin osób polskiej administracji państwowej i osadników wojskowych, w kwietniu 1940 r. mieszkańców terenów przygranicznych, bogatszych gospodarzy wiejskich, rodzin osób represjonowanych wszeźniej, latem 1940 r. uchodźców z Polski centralnej. Ostatnie transporty odchodziły jeszcze w czerwcu 1941 r. Większość wywożonych stanowili Polacy, jednak już w kolejnych transportach znajdowało się wiele rodzin żydowskich i ukraińskich, co znacznie ostudziło zapał pozostałych do współpracy z władzami radzieckimi.

Ważnym zdarzeniem, co miało duży wpływ w późniejszym okresie na zorganizowanie samoobrony i polskich oddziałów partyzanckich, a także 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, był pobór młodych roczników do Armii Czerwonej.

Według bardzo zróżnicowanych danych szacunkowych przyjmuje się dzisiaj, że z terenów wschodnich Polski, gdzie do 1939 r. zamieszkiwało ok. 4 mln Polaków, w latach 1939-1941 zostało wywiezionych do ZSRR ponad 1 mln Polaków (internowanych oficerów i żołnierzy, aresztowanych i deportowanej ludności cywilnej, wcielonych do Armii Czerwonej).

Pomimo prowadzonej propagandy i pozornie dobrych stosunków ZSRR-Niemcy, nie wierzono w deklarowaną "przyjaźń" i wcześniej czy później spodziewano się zbrojnego starcia między tymi dwoma z natury zaborczymi państwami. Potwierdzały to wiadomości przenikające z za Bugu. Cały teren Wołynia, a szczególnie jego część zachodnia nasycona była do granic możliwości różnymi jednostkami wojskowymi. Miasta były jednymi wielkimi koszarami. Budowano lotniska i umocnienia. W czerwcu rozeszły się pogłoski o mających odbyć się dużych manewrach wojskowych.

Wreszcie przywidwania stały się faktem. 22 czerwca 1941 r. o świcie nad miastami i obiektami wojskowymi przeszły bombardujące fale niemieckiego lotnictwa. Po raz drugi oglądano czarne krzyże na skrzydłach latającej śmierci. Walec wojny toczył się na wschód.

Chociaż była to obca wojna - niosła nadzieję Polakom, ale także straszliwe cierpienia. Z różnymi uczuciami obserwowano jej przebieg.

Jak ją widzieli Wołyniacy?

Przez cały czas, aż do ostatnich godzin przed wkroczeniem Niemców obowiązywała normalna praca. Od pierwszych godzin ruszyły na wschód zatłoczone pociągi ewakuacyjne, pojawiły się małe oddziały przemieszczające w różnych kierunkach, potem szły fala za falą olbrzymie masy wojska, czołgów, artylerii. Walk powietrznych było mało, nalotów bombowych także. W niektórych miejscach, szczególnie w miastach wojska radzieckie starały się stawiać opór, jednak zagrożone przez oskrzydlenie wycofywały się dalej na wschód. Na samym końcu szły oddziały specjalne. Jedne niszczyły wszystko - co zniszczyć było można. Magazyny - przeważnie zbożowe, młyny, elektrownie, wodociągi, urządzenia kolejowe, mosty, okazałsze budynki. Inne w bezlitosny sposób mordowały własnych pojedynczych żołnierzy i oficerów - słabych, chorych i poranionych, którzy mogli być zagarnięci przez Niemców, lub takich, których podejrzewano o chęć dezercji. Do tych ostatnich należeli przeważnie młodzi żołnierze pochodzący z tego terenu.

Swoją krwawą robotę wykonywały też specjalne oddziały NKWD mordując więźniów, których nie zdołano wcześniej wywieźć. Takie masakry były w wielu miastach m.in. w Kowlu, Równem, Dubnie i Lucku. ~~W niektórych miastach, np. w Kowlu, Równem, Dubnie i Lucku, Niemcy dokonali masakr, mordując więźniów, których nie zdołano wcześniej wywieźć.~~ W umiejętny sposób te fakty wykorzystali Niemcy dla celów propagandowych, umożliwiając przez kilka dni po wkroczeniu - oglądanie i wyszukiwanie zwłok najbliższych przez ludność miejscową.

Z ciekawością oglądano wkraczające wojska niemieckie. Reprezentowali się okazale - zewnętrznie, zwłaszcza w porównaniu do żołnierzy radzieckich. Imponowało ich uzbrojenie, stopień zmotoryzowania, organizacja - a może też prawdziwa, lub udawana pewność siebie. Ale ich postępowanie nie było lepsze od tych, którzy przed godzinami odeszli. Rzadko brali pojedynczych jeńców, przeważnie mordowali ich na miejscu, nawet na ulicach miast. Swoje panowanie rozpoczynali od ekscesów lub poprostu pogromu Żydów. Godnie pomagali im w tym młodzi, zorganizowani nacjonałiści ukraińscy. Na drogach odwrotu mordowali żołnierzy i cywilne osoby, miejscowi wskazywali Niemcom ukrywających się żołnierzy, milicjantów, komunistów lub podejrzanych o sprzyjanie Rosji bez względu na narodowość, w większości swoich rodaków. Niemieckie władze starały

się szybko opanować sytuację i zaprowadzić porządek na zapleczu frontu. Spędzono ludzi do gaszenia pożarów, usuwania gruzów i oczyszczania ulic, zabezpieczano ocalałe jeszcze obiekty przemysłowe i komunalne. Natychmiast wezwano do pracy kolejarzy, przekuwano tory na normalnotorowe, uruchamiano parowozownie, naprawiano uszkodzony tabor kolejowy.

To w miastach. Swoje porządki na wsi wprowadzono w drugiej kolejności. Były takie miejscowości, w których Niemców zobaczono dopiero po kilku tygodniach, ale tu rządili pełni nadziei na przyszłość członkowie organizacji ukraińskich. W miastach brak było żywności, nie było żadnego zaopatrzenia, o potrzeby miejscowej ludności nikt się nie troszczył. Dopiero znacznie później wprowadzono kartki, ale przydziały były głodowe.

Prawdziwy "Ordnung" zaczął działać gdy władze objęły organa cywilne. Wołyn wszedł w skład "Reichskommissariatu Ukrainy" którego siedzibą było Równe, a jego wielkorządcą Erich Koch. Rozpoczęto od rabunku wszystkiego co było niezbędne dla potrzeb wojny, potem mienia żydowskiego. Powstały getta, obozy, zapędzono się więzienia, szalało gestapo i inne jednostki policyjne niemieckie i ukraińskie. Opis sytuacji przekracza ramy niniejszego opowiadania. Są to fakty ogólnie znane dzisiaj już z historii.

Potem przyszedł rok 1942 i była straszliwa tragedia Żydów mordowanych przez Niemców, przeważnie rękoma różnych jednostek własowskich, ukraińskich a nawet litewskich. Były próby obrony nawet zbiorowej, np. getto w Łucku broniło się granatami przez 4 godziny. Zachowano godność, ale nie życie. Rozpacz ogarnęła wszystkich, którzy nie utracili jeszcze resztek człowieczeństwa.

Życie pod nowym okupantem było straszne. Aresztowania, wysyłanie do obozów koncentracyjnych, egzekucje - często publiczne, odbywały się ciągle. Najmniejsze objawy nie tylko oporu, lecz nawet niesubordynacji były karane niewspółmiernie do wykroczenia. W miastach niezależnie od więzień stworzono przejściowe obozy karne. Szalał nieznanym dotychczas terror.

Stosunki między ludnością polską, a ukraińską były coraz gorsze. Rozpatrując je, oczywiście w największym skrócie należy poznać przynajmniej zasadnicze przyczyny waśni. Istniały one już od wieków. Naturalna jest dążność każdego narodu do samodzielności, a także prawo oparte na tradycji wolnej kozaczyzny, odrębności językowej, kulturalnej i religijnej należy także się narodowi ukraińskiemu. Za przeszkodę do osiągnięcia swoich celów uważano

w pierwszym rządzie Polaków. Działania polonizacyjne w wiekach XVII - XVIII, różnice stanu i majątkowe, różnice religijne - powodowały wrogość i walki. Skutki podziału ziemi ukraińskiej w wyniku I wojny światowej i wojny w 1920 r. i niestety warunki panujące w dwudziestoleciu międzywojennym stan ten ciągle potęgowały.

Nie mały udział w tym miała carska Rosja i cerkiew prawosławna, kształtując w świadomości Rusinów obraz każdego Polaka - jako wroga cara, ludu i religii. Również Niemcy dla swoich celów już od lat przedwojennych czynnie pomagały szowinistycznym ugrupowaniom ukraińskim w przygotowaniach do rozprawy i utworzenia własnego państwa, "od Morza Czarnego do Krakowa". Od 1941 r. nie zamierzając spełnić swoich obietnic czynili jednak wszystko, aby skłócić i pchnąć do walki - zamieszkujące te ziemie od wieków obydwaj narody.

W różnych środowiskach faworyzowano jedną z grup, nastawiając ją przeciwko drugiej. Stworzoną ukraińską władzę terenową, która praktycznie nie miała większego znaczenia, ale mogła skutecznie działać przeciw komunistom, Żydom i Polakom. Policja ukraińska jakkolwiek ściśle uzależniona i dowodzona przez Niemców była zdecydowanym i czynnym realizatorem takiej działalności. Pewną formą drażnienia Ukraińców, było faworyzowanie Polaków przy zatrudnianiu ich na stanowiskach podległych bezpośrednio władzom niemieckim, szczególnie na kolei.

Coraz wyraźniejsze objawy świadczyły o bezpośrednim zagrożeniu wiejskiej ludności polskiej. Było już powszechnie wiadomo o istnieniu oddziałów Ukraińskiej Powstańczej Armii. "Tryzub" groźnym cieniem padał na Wołyń. Groźba nie mniejsza wisiała także nad tą częścią spokojnej ludności ukraińskiej, żyjącej przez lata i związanej częstokroć więzami rodzinnymi z Polakami, którą zmuszano terrorem do współpracy z UPA, a młodzież do wstępowania w jej szeregi. Momentem szczególnym, aktywizującym dotychczasowe działania UPA była ucieczka ukraińskich oddziałów policyjnych. W dniach 20-30 marca 1943 r. na rozkaz OUN opuściło posterunki około 4 tys. policjantów, dobrze uzbrojonych i przeszkolonych, aby zasilić oddziały terenowe UPA.

KONSPIRACJA

Polacy nie pozostawali bierni. Wiadomo było, że potrzebny jest odpowiednio przygotowany opór zbrojny. Konspiracja polska powstawała początkowo żywiołowo (jak wspomiano poprzednio) i pomimo bezlitosnego tępienia przez NKWD istniała na Wołyniu od 1939 r. Już we wrześniu 1939 r. powstała konspiracyjna organizacja "Brochwicz" podporządkowana później ZWZ i rozbudowana następnie na Lubelszczyźnie przez mjr. Remigiusza Grocholskiego. Pierwsze komórki były organizowane przez ZWZ na przełomie 1939/40 r. m.in. w Kowlu, Łucku i Równem. Wołyn należał wtedy do "Obszaru Lwów". Ich organizatorem był płk Majewski "Śmigiel", działał krótko, zdradzony przed NKWD - zginął. Działalność tych komórek była mało znacząca.

Powstanie wtórnej konspiracji wojskowej datuje się od końca 1941 r., a jej rozwój od początku 1942 r. Związek Walki Zbrojnej, a później Armia Krajowa były jedynymi organizatorami konspiracji polskiej na Wołyniu. Poprzedzała ją*/ działalność Delegatury Rządu pod przewodnictwem Kazimierza Banacha i samodzielnej ekspozytury wywiadu Komendy Głównej AK (kryptonim "W-W Wołyn"), którą organizował por. "Styrski" Józef Roman.

Komórki konspiracyjne ZWZ-AK były opóźnione organizacyjnie w stosunku do strefy niemieckiej. Brak było kadry oficerskiej i podoficerskiej. Dopiero napływ sprawdzonych i doświadczonych organizatorów - szczególnie z Warszawy, a następnie z rozwiązanego "Wachlarza" (o czym później) spowodował ich wzrost ilościowy i rozwój organizacyjny.

Okręg Wołyński (kryptonim "Hreczka") podlegał komendzie obszaru III-Lwów. Organizatorem okręgu był mjr Bruno Rolke "Aspik", jednak od września 1941 r. prawie do końca 1942 r. okręg nie prowadził działalności. Od 1 listopada 1942 r. Okręg Wołyn został wydzielony z obszaru Lwów i podporządkowany bezpośrednio Komendzie Głównej AK. W listopadzie 1942 r. przybyła nowa grupa organizacyjna. Dowództwo okręgu objął płk Kazimierz Bąbiński "Luboń". Nastąpiło obsadzenie sieci terytorialnej okręgu, jednak akcje ukraińskie w 1942/43 r. paraliżowały możliwości organizacyjne tere-
nu.* /

**/ wg relacji ppor "Szymona" Józefa Figórskiego, uczestnika tej działalności od sierpnia 1941 r.*

Okręg wołyński dzielił się na 4 inspektoraty - Kowel, Łuck, Równe i Dubno i samodzielny obwód Sarny. Sztab okręgu znajdował się w Kowlu. Najniższą komórką ZWZ były placówki - obejmujące jedną lub kilka gmin, wyższą stanowiły obwody - odpowiadające terenowo powiatom, a dwa lub więcej powiatów stanowiły inspektorat. Podstawową jednostką taktyczną był pluton, od 1942 r. zaczęły powstawać kompanie i bataliony.

Rok 1943 był okresem przygotowania do walki z Niemcami, organizacji samoobrony i oddziałów do walki z UPA. W założeniach komendy okręgu liczone na powstanie jednostki w sile korpusu, później (o czym dalej) zmniejszono do dywizji. Wołyń miał być terenem osłonowym dla powstania powszechnego, bazą i przyczółkiem dla aliantów (przewidywano uderzenie od Bałkanów) i strefą zatrzymania Niemców od wschodu.

Niezależnie od okręgu - Wołyń był terenem działania II odcinka "Wachlarza",*/ podporządkowanego bezpośrednio Komendzie Głównej AK. Organizacja ta powstała we wrześniu 1941 r. i działała na pięciu odcinkach na terenie wschodnim sięgającym w głąb ZSRR, od Łotwy po południowe krańce Polski. Jej zadaniem było wstrzymanie przez akty sabotażu i dywersji na szlakach komunikacyjnych - armii niemieckich wycofujących się od wschodu i ostona powstania ogólnonarodowego w Polsce. Idea akcji "Wachlarza" wynikała z tradycji i podobnych zamierzeń w 1918 r. Baza operacyjna II - odcinka znajdowała się w Równem. Dowódcą odcinka był początkowo cc por. Jan Rogowski "Czarka", później od marca 1942 r. legendarny cc por. Jan Piwnik "Ponury", a od lipca 1942 r. cc por. Tadeusz Klimowski "Klon", "Ostoja".

W styczniu 1943 r. odcinek II - Wachlarza został przekazany dowódcy okręgu płk "Luboniowi", "Wachlarz" istniał jeszcze do połowy marca 1943 r. W szeregach II-odcinka walczyli m.in. późniejsi organizatorzy samoobrony i oddziałów partyzanckich, które następnie weszły w skład 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, tj. kpt. Władysław Kochański "Bomba", por. Michał Fijałka "Sokół" kpt. Tadeusz Klimowski "Ostoja", rtm. Józef Ostoja Gajewski "Tomek", por. Franciszek Pukacki "Gzysm", por. Andrzej Buchman "Korsak".

Okręg Wołyński położony na krańcach Polski musiał utrzymać ciągłą łączność z KG w Warszawie. Funkcję tę pełniła komórka kurierska dobrze zorganizowana przez ppor. c.w. Józefa Figórskiego "Szymona" już w lipcu 1942 r. Pracą łączniczek na trasach

*/patrz Cezary Chlebowski, *Wachlarz*, wyd. PAX 1983.

wewnętrznych kierowała ppor. Maria Majewska "Pola". Szczególnie przydatni i ofiarni w służbie kurierskiej byli kolejarze, którzy mieli możliwości (z racji swojej pracy) przekraczania istniejącej nadal na Bugu granicy, tym razem między Generalnym Gubernatorstwem, a "Reichskommissariatem Ukraina".

Od 1942 roku docierała na Wołyń prasa konspiracyjna Armii Krajowej, niosąc upragnione - albo tragiczne wiadomości, jak o śmierci gen. Władysława Sikorskiego i aresztowaniu gen. Stefana Roweckiego "Grot".

Przedstawione powyżej informacje są oczywiście bardzo ogólnikowe, bowiem ramy tego opowiadania nie pozwalają na szersze omawianie tematu, dają jednak pewne wyobrażenie o organizacji i zasięgu działania Okręgu Wołyńskiego. Zainteresowanym tematem polecam szczegółową literaturę przedmiotu - a zwłaszcza M.Fijałka "27 Dywizja Piechoty AK", wyd. Inst.Wyd. PAX, Warszawa 1986.

ŚMIERTELNE ZAGROŻENIE

Prześladowania niemieckie i zaostrenie i tak już złych stosunków ukraińsko-polskich zmusiło do zaktywizowania oporu i podjęcia czynnej walki zbrojnej. Najpierw z tym, który nie powinien nim być, z odwiecznym sąsiadem, a teraz wrogiem, z szowinistami i zbirami spod znaku "tryzuba".

Tło wydarzeń i przyczyny rozpętania tej nienawistnej walki starałem się przedstawić (oczywiście w formie bardzo ogólnej) na poprzednich stronach.

Kto był tym wrogiem w świadomości ówczesnych mieszkańców kresów. Nazwa UPA - Ukraińska Powstańcza Armia była raczej wtedy mało znana i nie używana powszechnie. Groźbę pożogi i straszliwej śmierci niosły nazwy "bulbowcy", "banderowcy", a najpowszechniejsza, najbardziej popularna i dosadna "rezuny". Były to oddziały o różnych orientacjach politycznych w stosunku do kierownictwa OUN - Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, których wtedy nie rozróżniano i które dziś są znane tylko specjalistom z tego tematu.

Ich organizatorami i dowódcami byli m.in. ludzie o długim stażu w swoim zbrodniczym procederze, jak uczeń zamachu w 1934 r. na ministra spraw wewnętrznych RP Bronisława Piereckiego - tj. Roman Szuchewycz "Taras Czuprynka" organizator Pomocniczej

Policji Ukraińskiej na Wołyniu w 1941 r., od 1943 r. w UPA - jej naczelny dowódca i Stefan Bandera "Bandera" główny "prowidnik" OUN, oraz Maksym Borowiec "Taras Bulba" współwłaściciel kamieniołomów w Janowej Dolinie.

Pierwsze na Wołyniu oddziały powstały już w 1942 r. jak oddział "Perehijnijaka" Dobieszko-Korobki. W lutym 1943 r. swoją krwawą robotę rozpoczęły oddziały "Bulby", "melnykowców" i banderowski oddział Rubena "Lebieda". Oddziały "Bulby" i część "melnykowców" weszły w sierpniu 1943 r. prawie w całości do banderowskiej UPA. Pozostali utworzyli tzw. Ukraiński Legion Samoobrony dowodzony przez Niemców.

Jak pisze Henryk Cybulski ("Czerwone noce" wyd. MON 1966 r.) "pierwsze sotnie band UPA ruszyły do lasu 3 marca 1943 r., szli do Kołek śpiewając hymn "samostijnej Ukrainy".

"Czarne more Dniprom przepływe,
Ataman na Moskwu nas wede,
Ne straszna w boju smert,
Sława Bohu czest...
Smert Lacham, żydiwskiej komunie".

Pojedyńcze jeszcze napady i mordy zmieniły się w masowe rzezie Polaków, a także wszystkich podejrzanych o wrogi stosunek do nacjonalistycznego ruchu ukraińskiego, nie wyłączając własnych rodaków. Wprawę mieli od lat, pierwsi padli ich ofiarą żołnierze polscy i uciekinierzy we wrześniu 1939 r., potem komuniści w 1941 r. po wkroczeniu wojsk niemieckich, a następnie Żydzi. Latem 1942 r. zlikwidowana została przez "czarną policję" będącą jeszcze na usługach Niemców osada Zofiówka koło Przebraża, zamieszkała przez ok. 5 tys Żydów.

Pierwszy masowy mord miał miejsce dnia 13 listopada 1942 r. we wsi Obórki k/Przebraża, którego ofiarą padli prawie wszyscy mieszkańcy wsi. Dokonali go ukraińscy policjanci z Kołek i Cumania. Potem było Porośle k/Antonówki gdzie wymordowano 15 rodzin polskich i 5 ukraińskich. Później Janowa Dolina, Hańczów (216 osób), Marcelówka (150 osób), Zagaje (318 osób) i Mizocz k/_____. Zdobunowa, (200 osób),

W lutym i marcu 1943 r. zdarzały się napady i mordy w osiedlach podmiejskich a nawet w miastach. Od kwietnia 1943 r. pożoga rozszalała na całym Wołyniu. Niemcy nie reagowali zasadniczo w każdym bądź razie nie występowali w obronie napadniętych, a nawet

opuszczali mniejsze miasteczka, np. w czerwcu 1943 r. opuścili Kołki i przenieśli się do Łucka.

Tragiczne były niedziele lipcowe 1943 r. Dnia 11 "rezuny" zaatakowali w czasie nabożeństw kościoły w Kisielinie, Porycku, Krymnie i Świciowie, zabijając setki osób. 18 lipca podobne napady na kościoły odbyły się w wielu miejscowościach w powiatach horochowskim, włodzimierskim i łuckim.

Są tu wspomniane tylko nieliczne przypadki, których było w latach 1942-44 na Wołyniu około 2000, a straciło w nich życie ok. 60-70 tys. Polaków.

Jest charakterystyczne i szczególnie bolesne, że w napadach brali udział nie tylko zorganizowani w sotniach i kurenjach "strilci" uważający się za wojsko, lecz także ludność cywilna, nawet kobiety, uzbrojeni w widły, noże, siekiery, która po opanowaniu miejscowości przez oddziały zbrojne dokonywała na bezbronnych najstraszliwszych, trudnych do wyobrażenia sadystycznych mordów, nie oszczędzając nikogo - od starców do niemowląt.

Szczególnie haniebnym udziałem miało duszpasterstwo prawosławne - popi przed wyprawą, do której namawiali swoich wiernych błogosławili zbrodniarzy i poświęcali narzędzia mordu. Na opis tych zbrodni nie ma tu miejsca.

W 1987-1988 r. Środowisko Żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji AK w Warszawie przeprowadziło wywiady i zbierało dane dotyczące zbrodni ukraińskich i poniesionych strat. Wyniki tych badań, wg opracowania Józefa Turowskiego i Władysława Siemiaszki* przedstawiam w tabeli. Dane powyższe przekazano Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich - Instytutowi Pamięci Narodowej w Warszawie. Po uzupełnieniu i zwerfikowaniu zostały one opublikowane.* /

Wiarygodność zebranych informacji potwierdza fakt, że dla około 60% ilości osób zamordowanych podano dokładnie nazwiska i imiona, dla wszystkich daty i miejsca mordu.

**/ J. Turowski. Wł. Siemiaszko - Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich dokonane na ludności polskiej na Wołyniu 1939-45. Główna komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Instytut Pamięci Narodowej, Środowisko Żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji AK w Warszawie. Warszawa 1990.*

**ZESTAWIENIE STRAT LUDNOŚCI POLSKIEJ WOŁYNIA
W WYNIKU ZBRODNI NACJONALISTÓW UKRAIŃSKICH
1939-1945**

| Powiaty | ilość mieszkańców 1939 [tys] | | ilość ofiar | |
|---------------|------------------------------|---------|-------------|------------|
| | ogółem | Polaków | udokument. | szacunkowo |
| dubieński | 226,7 | 34,0 | 1900 | 6800 |
| horochowski | 122,1 | 21,0 | 2400 | 4200 |
| kostopolski | 159,6 | 35,0 | 4400 | 7000 |
| kowelski | 255,1 | 36,7 | 3350 | 7300 |
| krzemieniecki | 243,0 | 25,8 | 3000 | 5100 |
| lubomelski | 85,5 | 12,1 | 1856* | 1900 |
| łucki | 290,8 | 56,4 | 4000 | 11300 |
| rówieński | 252,8 | 37,0 | 1000 | 7400 |
| sarneński | 181,3 | 30,4 | 1400 | 6100 |
| włodzimierski | 150,4 | 40,2 | 6500 | 8000 |
| zdołbunowski | 118,3 | 17,9 | 500 | 3600 |
| | 2085,6 | 346,5 | 30306 | 68700 |

* wg oceny autorów jest to liczba pełna.

Autorzy powyższego opracowania twierdzą, iż "Pełny jednak rozmiar zbrodni nacjonalistów ukraińskich na Wołyniu dotyczy (...) co najmniej 2000 miejscowości, w których dokonano aktów ludobójstwa. Pochłonęły one 60-70 tysięcy ofiar, co stanowi około 20% ówczesnej polskiej ludności Wołynia."

OBRONA

Zagrożenie, a potem czynne napaści musiały wywołać wśród ludności polskiej odpowiednią reakcję. Ponieważ próby porozumienia i uspokojenia wrogości nie przyniosły pozytywnych rezultatów - pozostawała walka. Najpierw w formie samoobrony w miejscowościach skupiających Polaków. Dużymi enklawami wiejskimi ludności polskiej na Wołyniu były m.in. Dąbrowa, Wertepa, Wiśniówka, Kolonia, Aleksandria, Mikołajówka, Aleksandrówka, Dobra, Hermanówka, Rafałówka, Komarówka, Przebraże, Zasmyki, Bielin.

W czerwcu 1943 r. ludność polska była skupiona już tylko w 11 miastach i około 25 wiejskich ośrodkach samoobrony. Do najbardziej

znanych w tym czasie, o których mówiono z obawą, ale też i nadzieją - należały: Huta Stepańska, gdzie schroniło się około 25 tys. osób, Przebraże - 20 tys., Rożyszcze - 15 tys. oraz Ostróg, Stara Huta, Huta Sopaczewska, Bielina, Zasmyki, Pańska Dolina.

Z wielu relacji i opisów wynika, że ośrodki samoobrony i to bardzo wcześnie powstały w miejscowościach: Beresteczko, Biała, Borewoje, Dobryń, Dubrowica, Łały, Horochów, Jagodzin, Jeziory, Komory, Nowosiółki, Ostrowsk, Polhany, Powórsk, Rafałówka, Rymacze, Serniki, Sokół, Stęzarzyce, Sucholoza, Swarycewicz, Szachy, Wasylówka, Wieluń, Witoldówka, Wołczyce, Zagaje.

Były napewno jeszcze inne, lecz pozostały nieznane do dziś, tak jak w większości nieznani są ich bohaterscy komendanci i obrońcy.

W lipcu 1943 r. nastąpił proces reorganizacji samoobrony ludności, wspomaganej przez komendę okręgu przez przysyłanie oficerów i podoficerów do szkolenia obrońców. Zaczęły powstawać bazy grupujące po kilka lub kilkanaście wsi i kolonii.

Ośrodki te były często nękane, a mniejsze zniszczone przez upowców. Ale celem ich było przede wszystkim zlikwidowanie dużych ośrodków, baz samoobrony. Ich działania doprowadziły nawet - pomimo zacieklej obrony w dniach 16-18 lipca 1943 r. do rozproszenia i upadku Huty Stepańskiej, 5 lipca, a potem 23 sierpnia 1943 r. zaatakowane zostało Przebraże, jednak tym razem oddziały samoobrony dowodzone przez Henryka Cybułskiego, przy wsparciu polskiej jednostki partyzanckiej por. Jana Rerutki "Drzazgi" i oddziałów partyzantki radzieckiej nie tylko obroniły obóz, lecz także kontratakując zadały olbrzymie straty napastnikom.

Należy przyznać, że partyzantka radziecka jakkolwiek nie angażowała się w obronie Polaków, to jednak zdecydowanie występowała przeciw bandom UPA i niejednokrotnie udzielała pomocy samoobronie. Tak samo - placówki samoobrony nigdy nie dały wciągnąć się do walki z partyzantką radziecką, natomiast często udzielały jej schronienia. Stąd wniosek, że pewna współpraca, choć w ograniczonym zakresie istniała. Przykładem może być akcja likwidacyjna bazy UPA w Omelnie, w której udział brały oddziały samoobrony z Przebraża, AK "Drzazgi" por. Jana Rerutki i radziecki kpt. Kowalenki.

Ciągłe zagrożenie istnienia i życia spowodowało, że niektóre rodziny polskie w poszukiwaniu względnego bezpieczeństwa porzuciły ziemię i dobytek i starały się wyjechać za Bug do Generalnej Gubernii. Kończyło to się często wywozem uciekinierów na roboty do Niemiec.

Polskie władze konspiracyjne zdecydowanie przeciwdziałały temu, nie chcąc dopuścić do całkowitego opuszczenia Wołynia przez Polaków w przewidywaniu bliskiego końca wojny, szczególnie z uwagi na fakt, że polskie ośrodki wiejskie stanowiły bazę dla osób zagrożonych przez Niemców, a także powstających oddziałów partyzantki polskiej.

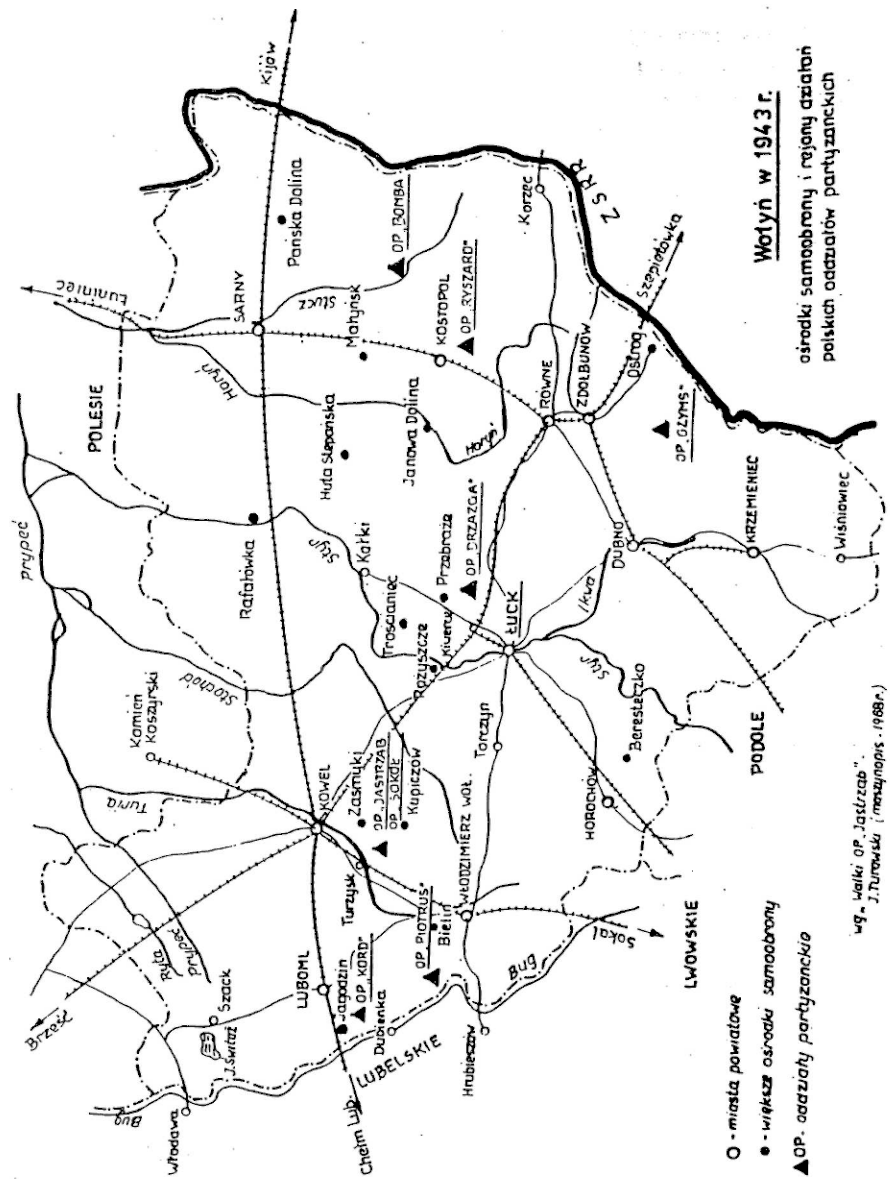
* * *

Od wiosny 1943 r. zaczęły formować się na Wołyniu oddziały zbrojne Armii Krajowej. Do ich zadań należało wspieranie placówek samoobrony i działania dywersyjne. Niektóre z tych oddziałów powstały na szczytkowych patrolach byłego II odcinka "Wachlarza", inne wyrosły z samoobrony.

W gminie Stepań powiatu sarneńskiego w maju 1943 r. organizował samoobronę kpt. "Bomba" Władysław Kochański, cichociemny, oficer "Wachlarza".

W lipcu tego roku powstał pod jego dowództwem oddział partyzancki. Jego bazą była wieś Karczuny nad Horyniem, a potem Stara Huta. Zimą 1943-1944 r. oddział liczył już około 600 żołnierzy. Zbliżający się front zmusił oddział do opuszczenia Starej Huty. 22 grudnia 1943 r. kpt. "Bomba" pomimo współpracy z partyzantką radziecką został podstępnie zatrzymany w Peresiece i internowany wraz ze sztabem. Oddział częściowo rozwiązał się, dowództwo nad pozostałymi 220 żołnierzami objął por. "Ślucky" Feliks Szczepaniak i doprowadził ich 30 grudnia do Przebraża, a następnie po dramatycznych przejściach dotarł do miejsca koncentracji koło Kowla.

W rejonie Torczyna i Antonówki inspektoratu Łuck powstał w czerwcu 1943 r. oddział partyzancki "Łuna". Jego organizatorem i dowódcą był por. "Drzazga" Jan Rerutko. Oddział liczący początkowo około 30 żołnierzy działał następnie koło Przebraża, Rafałówki i Wólki Kotowskiej - wspierając samoobronę Przebraża i tocząc walki z upowcami. W październiku liczył już około 170 ludzi. W listopadzie otrzymał rozkaz przejścia do rejonu Włodzimierza Wołyńskiego. 6 listopada 1943 r. "Drzazga" został zaproszony na spotkanie z dowództwem partyzantki radzieckiej w Hermanówce. W drodze powrotnej do swego oddziału został zamordowany wraz z dwoma żołnierzami w pobliżu tej miejscowości. Oddziałowi groziło rozproszenie. Dowództwo nad pozostałymi 92 żołnierzami objął por. "Olgierd" Zygmunt Kulczycki. Przeprowadził ich do Pańskiej Doliny, gdzie dołączyła do niego grupa żołnierzy z Dubna. 24 grudnia 1943 r. dotarł na miejsce koncentracji do Kupiczowa.



Wołyń w 1943 r.

ośrodki samoobrony i rejonny ośrodki polskich oddziałów partyzanckich

- - miasta powiatowe
- - większe ośrodki samoobrony
- ▲ - ośrodki partyzanckie

wg. walki OP „Jastrząb”
J. Turawski (manuskrypt 1968 r.)

Okolo 15 lipca 1943 r. powstał w rejonie Ostroga i Sławuty doborowy oddział liczący około 30 żołnierzy. Organizatorem i dowódcą był por. "Gzyms" Franciszek Pukacki, cichociemny, oficer II odcinka "Wachlarza". Działał na tym terenie do końca roku. 18 stycznia 1944 r. wymaszerowało z Ostroga przez Witoldówkę 68 żołnierzy "Gzymśa", dołączyło do nich jeszcze około 100 żołnierzy z Witoldówki i Zdobunowa. Zgodnie z rozkazem Komendanta Okręgu oddział zdążył na miejsce koncentracji koło Kowla. Trasą przez Dermań, Pańską Dolinę, klucząc między oddziałami ukraińskimi, radzieckimi i niemieckimi, doprowadził "Gzyms" swoich żołnierzy 19 lutego 1944 r. do Kupiczowa, gdzie znajdował się sztab powstającej 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK.

W zachodniej części Wołynia koło Jagodzina i Rymacz (pow. Luboml) por. "Kord" Kazimierz Filipowicz wraz z por. "Mohortem" Ryszardem Markiewiczem w połowie lipca 1943 r. zorganizowali oddział w sile około 100 żołnierzy. Potem dołączył do niego oddział ppor. "Małego" Stanisława Witamborskiego z Bindiugi nad Bugiem. 15 stycznia 1944 r. oddział został włączony do 27 WDP.

We wrześniu 1943 r. powstał oddział nazwany "Klin św. Jerzego", Organizatorami jego byli: sierż. "Tur" Franciszek Zacharczuk, "Mirek" Jan Wyszomirski i ppor. "Piotruś" Władysław Cieśliński, który objął dowództwo. Oddział powstał w miejscowości Klin pod Spaszczyną w pow. włodzimierskim, potem kwaterował w Sieliskach. Akcje prowadził między Włodzimierzem a Uściugiem w sile około 80 żołnierzy i ochraniał ludność polską w północnej części tego powiatu. Oddział "Piotrusia" był organizatorem bazy dla koncentracji oddziałów inspektoratu łuckiego, późniejszego zgrupowania "Osnowa" w składzie 27 WDP AK.

Kompania ppor. "Remusa" Romualda Górnickiego powstała we wrześniu 1943 r. w rejonie Antonówki. W październiku wstąpiła do oddziału grupa polskiej policji pomocniczej z Torczyna i zbiegli junacy z Baudienstu. Oddział liczył około 120 żołnierzy. W połowie stycznia 1944 r. przez Dorosin, Starą Dąbrowę - tocząc po drodze walki z oddziałami UPA kompania dotarła na zgrupowanie do Kupiczowa.

Na południe od Kowla w rejonie Zasmyk i Kupiczowa w połowie 1943 r. powstały dwa oddziały partyzanckie. Jednym z nich był oddział por. "Jastrzębia" Władysława Czermińskiego, który rozpoczął swoją organizację i działalność w oparciu o wcześniej powstałą grupę z Radowicz, zasiloną młodzieżą z pobliskich wsi, a szczególnie z powiatowego Kowla. Drugim był oddział por. "Kani" Stanisława Kądziaławy,

działający na tym samym terenie. Były to bardzo dobrze zorganizowane z fachową kadrą podoficerską i bitne oddziały.

Z rozkazu Inspektora Kowelskiego mjr. "Kowala" Jana Szatowskiego, do tego rejonu został oddelegowany jego zastępca por. "Sokół" Michał Fijałka, cichociemny, uczestnik odbicia więźniów w Pińsku, z zadaniem koordynowania działań "Jastrzębia" i "Kani" oraz samoobrony i organizowania dalszych oddziałów partyzanckich, a także bazy dla przewidzianej koncentracji wszystkich oddziałów wołyńskich. W końcu grudnia 1943 r. z tych oddziałów powstał doborowy batalion liczący już ponad 500 żołnierzy, dowodzony przez por. "Sokoła", stale powiększający swój stan o żołnierzy z konspiracji. W batalionie powstawały załóżki służb dywizyjnych - łączności, saperów, zwiadu, kwatermistrzostwa, służby zdrowia.

Były też mniejsze grupy partyzanckie, które zostały wchłonięte przez oddziały silniejsze organizacyjnie.

Jest to tylko bardzo krótka wzmianka o znanych i najwcześniej walczących na Wołyniu polskich oddziałach partyzanckich, a właściwie wojska podziemnego, które stanowiły później trzon powstającej 27 WDP AK. Historia, dokonania i postawa oficerów i żołnierzy każdego z tych oddziałów mogą stanowić odrębny temat i godne są szczegółowych opracowań i książek.

Żołnierze tych oddziałów już w ramach dywizji, pomimo właściwej i obowiązującej numeracji pułków, batalionów i kompanii - stale posługiwali się pierwotnymi nazwami oddziałów pochodzących od pseudonimów swoich dowódców - tj. "Jastrząb", "Kord", itd.

Polacy byli również w szeregach partyzantki radzieckiej, działającej na Wołyniu od końca 1942 r., a także w oddziałach polskich, lecz podlegających Ukraińskiemu Sztabowi Ruchu Partyzanckiego. Do takich należał oddział im. T. Kościuszki zorganizowany w lutym 1943 r. przez Roberta Satanowskiego i później przekształcony w zgrupowanie "Jeszcze Polska nie zginęła" lub oddział Józefa Sobiesiaka wchodzący w skład zgrupowania gen. Begmy, czy też Polska Brygada Partyzancka im. W. Wasilewskiej dowodzona przez Stanisława Szelesta, należąca do gen. Fiodorowa.

Oddziały te obok wykonywania zadań nakazanych przez dowództwo radzieckie, czynnie zwalczały upowców i pomagały samoobronie polskiej.

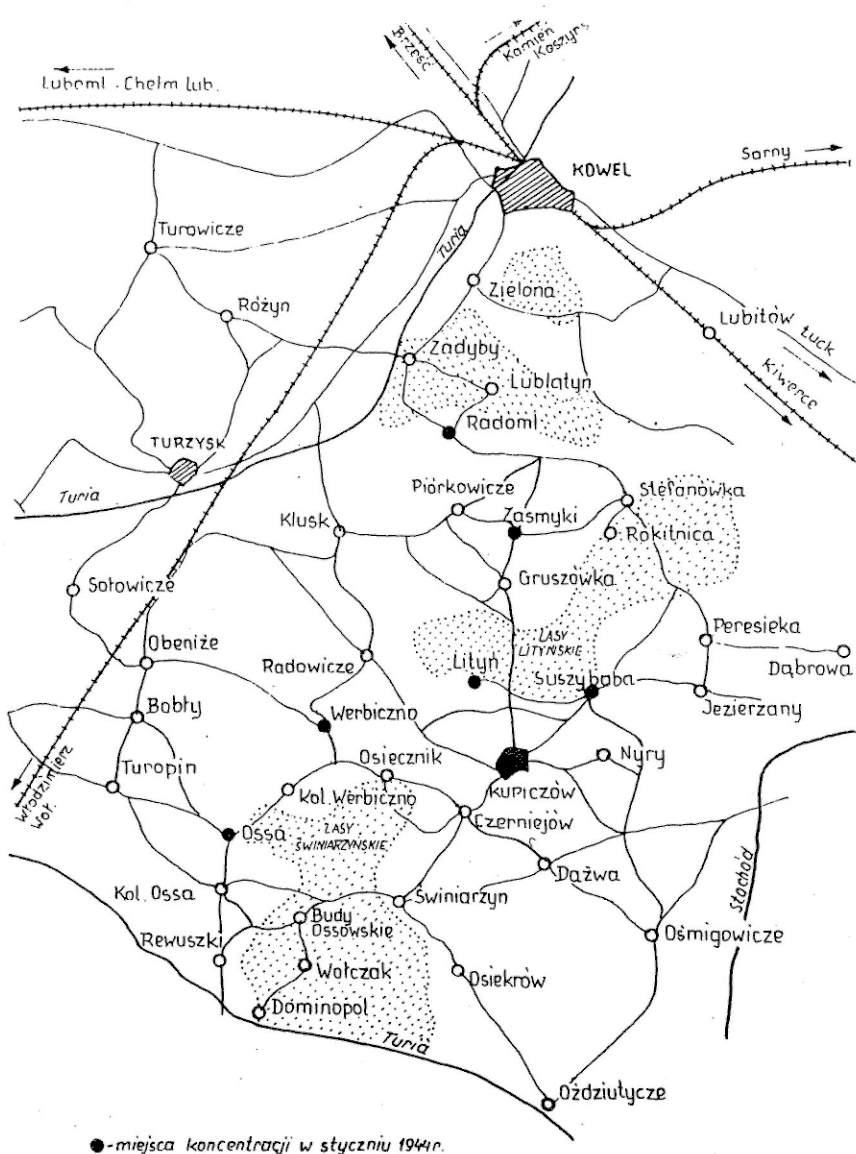
Na Wołyniu nie było podziału politycznego, PPR, ani oddziałów Gwardii Ludowej i Armii Ludowej. Brak też informacji o istnieniu Batalionów Chłopskich, chociaż niektórzy historycy utożsamiali je z wiejskimi oddziałami samoobrony.

Działania oddziałów polskich w strefie pozafrontowej nasyconej oprócz Niemców różnymi oddziałami zbrojnymi, także ze względów politycznych były bardzo trudne i niebezpieczne. Na tym terenie obok UPA zdecydowanie wrogiej, znajdowały się od połowy 1942 r. oddziały partyzanckie - radzieckie o różnym nastawieniu wobec Polaków i polskich organizacji zbrojnych. Dopiero po latach wyjaśniło się, że były oddziały "prawdziwej" partyzantki składające się w większości z miejscowej ludności i uciekinierów z obozów i byłych żołnierzy Armii Czerwonej, a także oddziały specjalne NKWD pełniące funkcje policyjne i oddziały kontrwywiadu tzw. "śmierzy". Uznawali się oni za jedyne prawne władcy tej ziemi. Dziś jest nam wiadomo, że zgodnie z uchwałą władz partyjnych Ukrainy i Białorusi wszystkie polskie oddziały zbrojne były uznawane, pomimo częstej i efektywnej współpracy, za wroga na równi z Niemcami i wydane były rozkazy jednostkom własnym (szczególnie tym z NKWD i "śmierzy") bezwzględnego ich zwalczania. Ich haniebnym dziełem było m.in. zamordowanie por. "Drzazgi" i internowanie kpt. "Bomby". Trzeba jednak uczciwie przyznać, że współpraca wojskowa "prawdziwych" partyzantów radzieckich z oddziałami AK i samoobrony istniała przez cały czas, zwłaszcza pomiędzy małymi grupami - a we wspólnych akcjach spotykało się oznaki wzajemnej sympatii i pomocy między żołnierzami z orłem i gwiazdą.

POWSTANIE DYWIZJI

Jak wspominałem poprzednio rok 1943 był dla okręgu obok bieżącej walki w obronie ludności polskiej - okresem przygotowania bazy oraz samoobrony i oddziałów wojskowych AK do rozstrzygających walk z UPA i Niemcami. W planach Komendy Głównej AK było stworzenie tu dużej jednostki do ochrony terenu, który miał być główną bazą dla ogólnonarodowego powstania, zwłaszcza przy spodziewanym poprzednio uderzeniu aliantów od Bałkanów

W końcu 1943 r. zbliżał się front wschodni, a już 4 stycznia 1944 r. pierwsze oddziały Armii Czerwonej przekroczyły granicę Polski z 1939 r. w pobliżu Oleska i Rokitna. 12 stycznia zostały zajęte Sarny, 5 lutego Równe i Łuck. W całym tym okresie Komenda Okręgu prowadziła aktywną działalność zmierzającą do rozpoczęcia zadań nakazanych przez Komendę Główną AK, jaką była (tak kontrowersyjna później w ocenach wojskowych i historyków) akcja "Burza". Była to pierwsza akcja "Burza" na ziemiach polskich.



Rejon powstania „GROMADY”

J.M. Ciechanowski (Powstanie Warszawskie - PIW 1984 r. str. 298) tak o niej pisze - "Burza na Wołyniu od początku 1944 r. była pomyślana jako operacja zbrojna na względnie szeroką skalę, wykonana całością sił raczej, niż jako pasmo luźno powiązanych działań nękających, skierowanych przeciwko wycofującym się niemieckich straży tylnych, przeprowadzonych przez lokalne jednostki AK, jak przewidywano w listopadzie 1943 r."

Jej celem politycznym natomiast było wystąpienie wobec Armii Czerwonej w roli gospodarzy terenu.

W połowie stycznia 1944 r. komendant okręgu płk "Luboń" Kazimierz Bąbiński wydał rozkaz mobilizacji wszystkich zakonspirowanych grup wojskowych, oddziałów samoobrony i jednostek partyzanckich, rozkaz formowania korpusu (lub dywizji). Niestety zorganizowanie korpusu stało się niemożliwe z powodu braku odpowiednich środków technicznych, broni, a przede wszystkim ludzi. W wyniku antypolskiej działalności okupantów i akcji nacjonalistów ukraińskich ludność polska na Wołyniu zmalała ponad dwukrotnie w stosunku do stanu z 1939 r. i w lutym 1944 r. liczyła około 120 - 130 tys. osób. Złożyło się na to wiele tragicznych czynników, a to: niewola niemiecka żołnierzy i oficerów zmobilizowanych z Wołynia, internowanie polskich żołnierzy i oficerów przez ZSRR, deportacje i aresztowania osób cywilnych w latach 1939-41, pobór roczników 1917-20 do Armii Czerwonej, aresztowania przez Niemców oraz wywóz młodzieży na roboty do Niemiec, wyniszczenie przez bandy UPA i wyjazd pewnej ilości, tzn. ucieczka za Bug. Nic co bolesne nie ominęło Wołyniaków.

Odmiennego rodzaju stratą było odcięcie przez jednostki radzieckie i rozbrojenie pojedynczych grup i małych oddziałów zdążających na miejsce koncentracji, jak np. oddziały "Ryszarda" i "Dzika" z powiatu rówieńskiego, a także internowanie i zamordowanie dowódców większych jednostek - jak "Bomby" i "Drzazgi", co spowodowało ich częściowe rozproszenie i znaczne zmniejszenie stanów.

W tej sytuacji podjęto decyzję o stworzeniu dywizji. Było to zgodne z realizowaną zasadą tworzenia modelu zakonspirowanego do odpowiedniego momentu wojska, a nie powstańczej lub partyzanckiej armii. Armia Krajowa była częścią Polskich Sił Zbrojnych walczących w czasie tej wojny. Stąd jednostki, chociaż swoim charakterem jednak partyzanckie, nosiły numery i nazwy dawnych pułków, których przedwojenne garnizony znajdowały się na terenie

działania leśnego oddziału. Dlatego niektórzy partyzanci (co nawet występuje w niniejszym opracowaniu) nazywają się żołnierzami, podkreślając swoją przynależność do regularnej jednostki wojska podziemnego.

Powstającej dywizji nadano więc numer stacjonującej w Kowlu do 1939 r. 27 Dywizji Piechoty, dodając już w okresie organizacji nazwę "Wołyńska", dla podkreślenia lokalnego pochodzenia oddziałów.

Należy jednak w opisie wrócić do momentu mobilizacji żołnierzy konspiracji i koncentracji oddziałów leśnych. Na bazę i miejsce koncentracji wyznaczono rejony już opanowane przez polskie jednostki, zasadniczo wokół silnych ośrodków samoobrony, tj. rejony wsi Zasmyki i Kupiczów na południe od Kowla oraz Bielin i Sieliski koło Włodzimierza Wołyńskiego. Jak wspomniano nie wszystkie oddziały zmierzające już od listopada 1943 r. w tym kierunku dotarły na miejsca koncentracji, a niektóre z nich dopiero w lutym 1944 r.

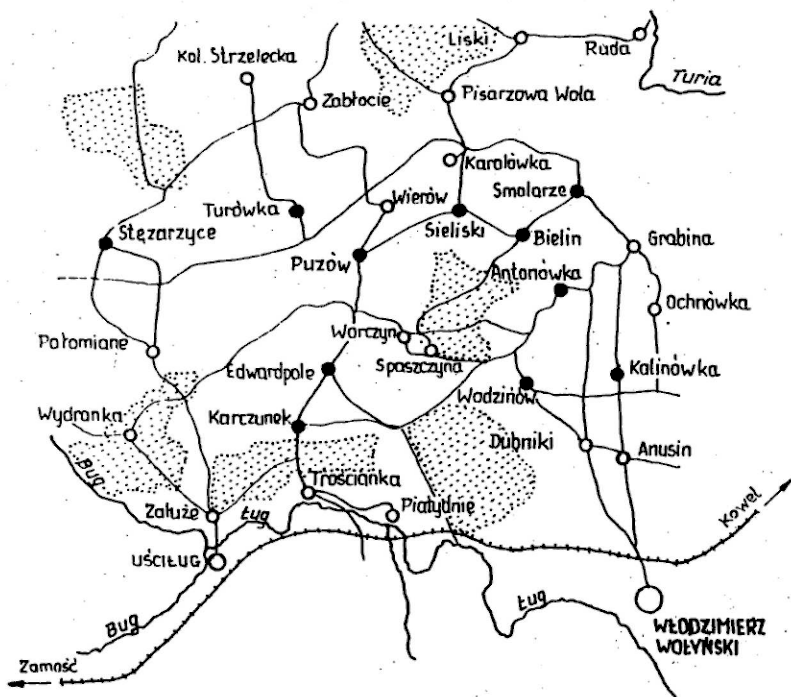
Na rozkaz mobilizacyjny wydany 15 stycznia 1944 r. przez Komendanta Okręgu płk. "Lubonia" Kazimierza Bąbińskiego dla inspektoratów kowelskiego i łuckiego - wyszli żołnierze konspiracji na miejsce zbiórki. W ciągu zasadniczo dwóch dni, tj. 15 i 16 stycznia setki młodzieży różnymi drogami zmierzały z Kowla przez Zieloną, Radomle, Janówkę do Zasmyk i Kupiczowa. Włodzimierscy żołnierze udawali się do Bielina, Włodzinowa, Spaszczyny. Szacuje się, że tylko z Kowla w ciągu tych dwóch dni wyszło około 2 tys. żołnierzy.

Na miejscach zbiórek ubezpieczanych przez wcześniej zorganizowane oddziały partyzanckie, zasadniczo w ośrodkach samoobrony oczekiwali już na nich dowódcy batalionów, kompanii, plutonów, znani tylko z pseudonimów. Przyjęcie ochotników i organizacja jednostek przebiegały sprawnie i szybko. Należy jeszcze raz podkreślić, że owocowały tu działania przygotowawcze Komendy Okręgu z 1943 r., że wielką zasługę miały w tym już wcześniej powstałe ośrodki samoobrony, obecnie bazy powstającej dywizji oraz pierwsze oddziały partyzanckie "Jastrzębia", "Kani", "Sokoła", "Piotrusia".

W tym samym czasie Komendant Okręgu płk. "Luboń" i Inspektor "Kowal" mjr Jan Szatowski zmienili kwaterę w Kowlu na zasmycką.

Jest zadziwiające, że Niemcy dopiero po dwóch dniach zorientowali się co się dzieje. Na przeciwakcję było już za późno.

19 stycznia wyszedł z Maciejowa batalion policji pomocniczej



● - miejsca postoju oddziałów - dn. 28.11.1944r.

Zgrupowanie „OSNOWY”

wg M. Fijałka - „27 WDP-AK”

5:

złożonej z Polaków, rzekomych uciekinierów, którzy zostali skierowani do tej służby przez Komendę obwodu AK.

Wyszli z Maciejowa bez boju, po obezwładnieniu i zamknięciu w miejscowym więzieniu swoich niemieckich dowódców, w pełnym uzbrojeniu i wyposażeniu. Po zaprzysiężeniu zostali oni podzieleni na kompanie, które przydzielono do batalionów "Jastrzębia", "Sokoła" i "Siwego".

Z istniejących już wcześniej oddziałów i napływających żołnierzy z konspiracji utworzono dwa zgrupowania, nazywane też brygadami, tj: - kowelsko-lubomelskie, kryptonim "Gromada" z sił inspektoratu kowelskiego-włodzimierskie, kryptonim "Osnowa" z jednostek inspektoratu łuckiego i obwodu włodzimierskiego.

Trzon formowanej jednostki tworzyły oddziały (późniejsze bataliony) "Jastrzębia", "Sokoła", "Korda", "Bogorii", "Łuny" (później nazywanej "Krwawą Łuną").

Młodzi żołnierze przybywający na miejsce zbiórki starali się wszelkimi sposobami dostać się do tych oddziałów, o nich bowiem było głośno już od lata 1943 r. Rzadko komu to się jednak udało. Przede wszystkim decydowało posiadanie broni, a większość przybyłych miała tylko zapał i dobre chęci, małe umiejętności i nic więcej. W "starych" oddziałach, na których spoczywał obowiązek osłony całego terenu gdzie formowano dywizję - i co tu ukrywać - masy nieuzbrojonych początkowo ludzi, nie było miejsca dla żołnierzy z gołymi rękami.

Jacy byli żołnierze przybywający na rozkaz do upragnionego wojska. Szczególnie mały odsetek stanowili podoficerowie i żołnierze sprzed września 1939 roku. Ich walory i umiejętności były duże i bezsporne. Drugą grupą byli miejscowi członkowie samoobrony, przeważnie już oswojeni z walką i trudnymi warunkami bytowania, niektórzy ostrzelani. Najliczniejszą część stanowili przybyli z Kowla, Włodzimierza, Lubomla i innych miejscowości dotychczas niezagrożonych bezpośrednio. Młodzi wiekiem, przeważnie roczniki 1922-25, a nawet młodsi, którzy nigdy nie mieli broni w rękę, a ich przeszkolenie konspiracyjne było tylko teoretyczne. Przyszli nie tylko z rozkazu, ale i z głębokiej potrzeby walki, poczucia patriotyzmu, romantyczni "obronicy kresowi" wychowani w tradycji polskich rodzin kresowych, w polskich szkołach, także przez Sienkiewicza, Orzeszkową, Rodziewiczównę.

Wybierali się "do lasu" w większości nie przystosowani i nie wyposażeni, bez broni, bez odpowiedniego ubrania, bez plecaków i

zapasowej bielizny, koców a nawet przyborów do jedzenia. Na własnej skórze potem przekonali się, że "żołnierz może być bez dowódcy, bez karabinu, ale nie może być bez miski i łyżki", jak tłumaczyli im starzy partyzanci. Tylko chłopcy z rodowodem harcerskim byli lepiej przygotowanym i bardziej wartościowym materiałem na żołnierzy, przynajmniej pod względem orientacji w terenie i umiejętności przystosowania się do warunków polowych. Nie wszyscy znali dokładnie swoje przydziały, formacje i zadania. W tej masie wyróżniała się (oczywiście nie na zewnątrz) mała grupa żołnierzy posiadająca harcerskie lub zawodowe przeszkolenie łącznościowe. Oni wiedzieli, że bez łączności nie ma wojny i bez wahania zgłaszali swoje umiejętności i chęć wstąpienia do plutonu telefonicznego lub radiowego.

Z takiego materiału formowano pośpiesznie nowe kompanie, bataliony i oddziały specjalne tzw. służby, tj. łączność, saperów, kwatermistrzostwo, służbę zdrowia i inne. Tak powstawała dywizja.

Dużą uwagę przywiązywało dowództwo obok szkolenia czysto wojskowego do odpowiedniego ukształtowania moralnej postawy żołnierzy, ich wychowania. Wiadomo, że wojna - a szczególnie partyzancka niszczy charaktery, ale wojna kiedyś się skończy, a ludzie - oczywiście nie wszyscy - pozostaną. Żołnierz nie może odejść zdeprawowany po spełnieniu swojego obowiązku. W styczniu 1944 r. specjalnym rozkazem zostały wydane i rozpowszechnione w czasie różnych pogadanek i w formie pisanej tzw. "przykazania partyzanckie", które przytaczam w całości (w formie i pisowni oryginalnej).

* * *

WOŁYŃ

styczeń 1944 r.

27 Dyw. Piech. Armii Krajowej

Od Was leśni żołnierze zależy, czy partyzantka polska stanie się chlubną kartą w historii wojennej Narodu i najpiękniejszą Jego legendą, czy też będzie jedynie plagą ludności w czasie wojny, a na czas pokoju zostawi Państwu w spuściznie szeregi wykolejeńców.

Przykazania partyzanta.

1. Nie potoś przyszedł do lasu, by się ukrywać, a po to by się bić.

2. Oddział partyzancki jest odbiciem duszy jego dowódcy.

3. Dowódca, który patrzy przez palce jak jego żołnierz rabuje, czyni się samochcąc hersztem bandy zbójeckiej. Doświadczenie uczy, że żołnierz, który rabuje - jest tchórzem wobec wroga, a groza mimo to często mu towarzyszy, jest oparta na bladej i okrucieństwie wobec bezbronnych.

4. Szukasz wygodnej kwatery, gdzieby dobrze zjeść, znajdziesz pułk motorowy, lub batalion "SS".

5. Jeśli nie szukasz wroga, wróg ciebie znajdzie.

6. Punktem honoru polskiego oddziału partyzanckiego jest:
"być ochroną i dobrodziejem własnej ludności. Niech ludność wioski w której ty kwaterowałeś mówi - to dopiero prawdziwe Wojsko Polskie".

7. Łatwo być dobrym żołnierzem, gdy na ciebie patrzą - najtrudniej, gdy tego nikt nie widzi.

8. Chcesz poznać przyjaciela - pójdz z nim do partyzantki.

9. Siła oddziału partyzanckiego to koleżeństwo.

"Szukałem prawdziwego koleżeństwa w bunkrze Stalingradu, w załodze japońskiej łodzi podwodnej, w amerykańskim bombowcu, w brytyjskim porcie na Malcie, znalazłem je w polskim oddziale partyzanckim na Wołyniu".

10. Kiedy chłodno i głodno, gdy ropieją nieleczone rany, gryzie brud i wszy - niech słowa poety dadzą Ci moc wytrwania

"Ze przejdziem morza, lasy, góry i skały dla Ciebie
Polsko i dla Twej Chwały".

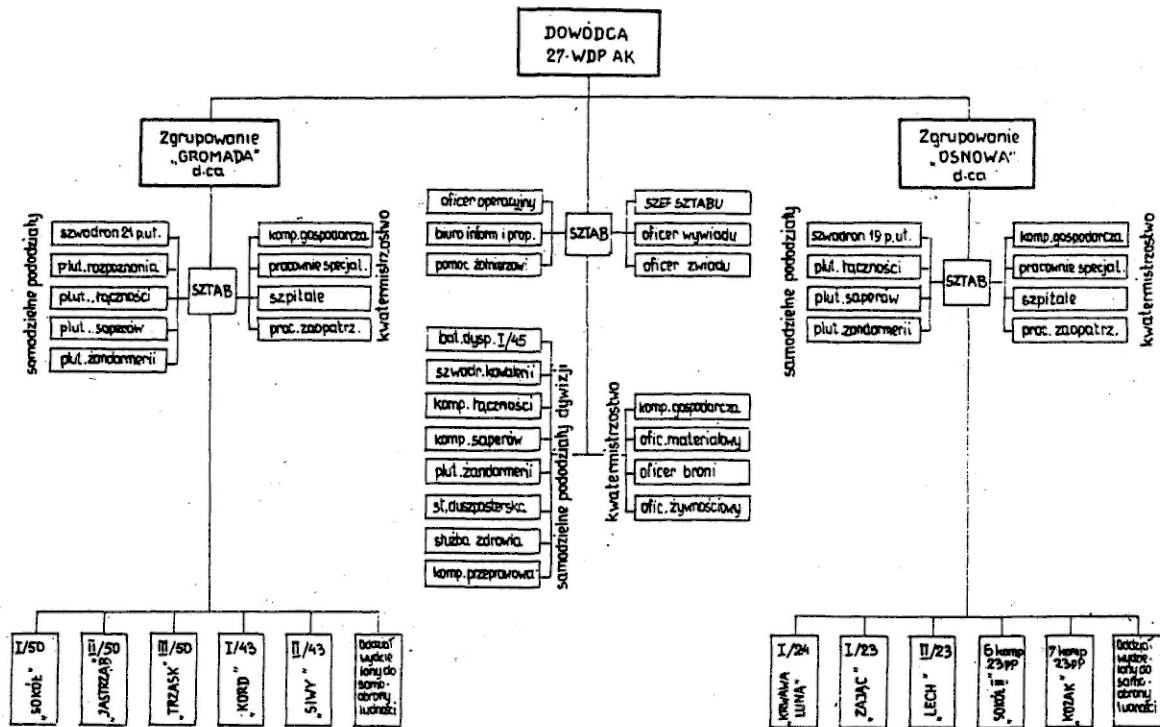
* * *

Okres powstawania dywizji był dość długi, można przyjąć, że zakończył się dopiero na początku lutego 1944 r. Tak powstała największa polska jednostka wojska podziemnego w II wojnie światowej - 27 Wołyńska Dywizja Piechoty Armii Krajowej.

Organizację dywizji przedstawia jej schemat.

Schemat jest tylko graficznym przedstawieniem budowy i organizacji dywizji. Dla lepszego jej poznania należy chociaż skrótowo opisać stany, kadre dowódczą, sztab, jednostki bojowe i służby. Oczywiście w różnych okresach dane te, jak to na wojnie zmieniały się.

Przedstawiony opis dotyczy okresu po pełnej mobilizacji i koncentracji oddziałów, w szczytowym momencie rozwoju dywizji, tj. na początku marca 1944 r. Działania bojowe dywizja kończyła w bardzo zmienionym stanie, ale o tym w odpowiednim miejscu.



wg M. Fijałki „27 WDP-AK”

Schemat organizacyjny 27-WDP AK

Organizatorem i pierwszym dowódcą dywizji od 16 stycznia do 10 lutego 1944 r., pełniącym jednocześnie obowiązki komendanta Okręgu Wołyńskiego - był płk "Luboń" Kazimierz Bąbiński, od 11 lutego przybyły z Warszawy mjr (ppłk) "Oliwa" Jan Wojciech Kiwerski.*/

W trakcie walk dowódcy zmieniali się - po śmierci ppłk. "Oliwy" w dniu 18 kwietnia 1944 r. obowiązki dowódcy pełnił mjr "Kowal" Jan Szatowski, do czasu mianowania dowódcą dywizji przez KG AK - tj. 3 maja 1944 r. mjr. "Żegoty" Tadeusza Sztumberka-Rychtera.

Ostatnim dowódcą dywizji od dn. 20 do 26 lipca 1944 r. był płk "Twardy" Jan Kotowicz. Funkcję szefa sztabu dywizji - podczas dowodzenia przez ppłk. "Oliwę" pełnił kpt. (mjr) "Żegota", po nim kpt. "Ostoja" Tadeusz Klimowski. Nie wymieniam wszystkich oficerów funkcyjnych sztabu, zainteresowanym polecam opracowanie M.Fijałki (27 Wołyńska DP AK - PAX 1986), z którego przytaczam poniższe dane. Sztab liczył 12 oficerów, a łącznie z personelem pomocniczym 89 osób.

W dyspozycji sztabu dywizji znajdowały się jednostki bezpośrednio podległe dowódcy dywizji lub przez jego szefów służb. Do nich należały:

- samodzielny batalion I/45 pp por. "Gzysa" Franciszka Pukackiego,
- kwatermistrzostwo pod komendą kpt. (mjr.) "Arata" Władysława Majchra,
- kompania łączności dywizyjnej ppor. cw "Szymona" Fózefa Figórskiego,
- kompania saperów dowodzona przez por. "Piotra" Zdzisława Zołocińskiego,
- pluton żandarmerii, którym dowodził ppor. "Żeliwo" Franciszek Krawczak.

Zgrupowanie "Gromada"

Dowódcą zgrupowania był mjr "Kowal" Jan Szatowski, podlegały mu:

- sztab z oficerami funkcyjnymi,
- pluton dowodzenia, kancelaria sztabu, kwatermistrzostwo, duszpasterstwo, szef szpitala zgrupowania oraz samodzielne pododdziały:

**/ Sylwetki dowódców i niektórych oficerów przedstawiam na końcu opracowania.*

- szwadron 21 p. ułanów - ppor. "Hińczy" Jerzego Neumana,
 - pluton rozpoznawczy - st. sierż. "Kruka" Kazimierza Pawlika,
 - kompania gospodarca - por. "Konrada" Romana Skwarskiego, oraz
 - pluton łączności,
 - pluton saperów,
 - drużyna przeciwpancerna,
 - pluton żandarmerii i ochrony sztabu.
- Jednostkami bojowymi zgrupowania były bataliony:
- I/50 pp dowodzony przez por. "Sokoła" Michała Fijałkę,
 - II/50 pp dowodzony przez por. "Jastrzębia" Władysława Czerwińskiego,
 - III/50 pp dowodzony przez por. "Trzaska" Zbigniewa Twardego, a po jego zranieniu od 18 kwietnia 1944 r. przez por. "Bratka" Marka Lachowicza,
 - I/43 pp dowodzony przez por. "Korda" Kazimierza Filipowicza,
 - II/43 pp dowodzony przez por. "Siwego" Walerego Krokaya, a od 21 kwietnia 1944 r. kpt. "Hrubego" Jana Józefczaka,
 - oraz wydzielone pododdziały do ochrony bazy i ludności pod dow. por. "Znicza" Henryka Nadratowskiego.

Zgrupowanie "Osnowa"

Dowódcą zgrupowania był kpt. "Garda" Jan Rzaniak. W jego dyspozycji był sztab, pluton dowodzenia, kancelaria zgrupowania, kwaterymistrzostwo oraz samodzielne pododdziały:

- szwadron 19 p. ułanów "Krwawi Tatarzy" por. "Jarostawa" Longina Dąbka-Dębickiego,
- pluton łączności,
- pluton saperów,
- pluton żandarmerii,

Bataliony:

- I/24 "Krwawa Łuna" - dowódca por. "Olgierd" Zygmunt Kulczycki,
- I/23 pp - dowódca por. "Bogoria" Sylwester Brokowski, a od 9 kwietnia 1944 r. por. "Zajac" Zygmunt Górka-Grabowski.
- II/23 pp. dowódca por. "Lech" Jerzy Krasowski,
- oraz wydzielone pododdziały dla ochrony ludności i zabezpieczenia zaplecza. Dowódcą bazy w Sieliskach był Michał Kasprowicz.

Skład dywizji w zestawieniu:

- 9 batalionów piechoty
- 2 szwadrony kawalerii
- 1 kompania saperów

- 1 kompania przeprawowa
- 1 kompania łączności
- 2 oddziały wydzielone dla obrony ludności
- 3 plutony żandarmerii
- 1 pluton rozpoznawczy
- 1 pluton przeciwpancerny
- oraz dwa szpitale polowe, służba zdrowia, kwatermistrzostwo
- 2 kompanie gospodarcze
- duszpasterstwo.

Na początku kwietnia 1944 r. stan dywizji wynosił około 7.300 oficerów i żołnierzy, w tym (podaję za M. Fijałką): */

"oficerowie:

- 2 pułkowników
- 1 podpułkownik dyplomowany
- 3 majorów
- 5 kapitanów
- 29 poruczników, z tego około 20 zawodowych
- 86 podporuczników i podchorążych
- Razem: 126 oficerów

Podoficerowie: około 520, w tym około 80 zawodowych

Szeregowi:około 6.650 z tego blisko 2.000 po odbytej służbie wojskowej przed 1939 r., reszta bez odbycia służby - wszyscy ochotnicy."

W dywizji walczyło około 500 kobiet i dziewcząt. Pełniły one funkcję sanitariuszek służąc ofiarnie, były szyfrantkami, stanowiły oddzielny pluton łączności liniowej i kurierskiej kobiet, pod dowództwem ppor. "Poli" Marii Majewskiej, walczyły we wszystkich oddziałach. Odnaczały się niezwykłą dzielnością, odpornością psychiczną i fizyczną, przewyższały w tym względzie niejednokrotnie mężczyzn. Cieszyły się szacunkiem i sympatią dowódców i kolegów*/

Największym problemem dywizji było uzbrojenie. Oddziały walczące już od 1943 r. były uzbrojone na średnim poziomie, natomiast nowo tworzone jednostki składały się w części z żołnierzy bez broni. Zdobywano ją w czasie walk, a także kupowano od spotkanych partyzantów radzieckich za zegarki lub złote ruble. Często żołnierz przejmował broń od poległego kolegi.

Na zrzuty broni nie można było liczyć, ponieważ rząd brytyjski

*/ M. Fijałka, *27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK - PAX*
1966 str. 71.

wstrzymywał się od dostawy dla AK, zwłaszcza na terenach wschodnich, z uwagi na stanowisko ZSRR, tj. podejrzwanie o zbrojenie Polaków przeciw Armii Czerwonej.

Posiadana przez żołnierzy broń była bardzo zróżnicowana i pochodziła z całej niemal walczącej Europy - polska, niemiecka, radziecka, węgierska, włoska, a nawet belgijska i holenderska. W tej sytuacji zaopatrzenie w amunicję było również zadaniem nierozwiązalnym. Były przypadki, zwłaszcza w późniejszym okresie walk, porzucania zupełnie sprawnej i dobrej broni - szczególnie pistoletów automatycznych lub karabinów z powodu braku jakichkolwiek możliwości zdobycia do nich amunicji.

Najłatwiej było o amunicję mauserowską, a więc do broni polskiej i niemieckiej. Dlatego w kwietniowych zrzutach otrzymywano również z tego względu zdobyczną broń i amunicję niemiecką.

Stosunkowo łatwo było z amunicją radziecką, wyhandlowywano ją od partyzantów, a nawet w pewnych okresach (marzec, kwiecień 1944 r.) otrzymywano oficjalnie od jednostek Armii Czerwonej. Brak było szczególnie broni przeciwpancernej i przeciwlotniczej.

Stan uzbrojenia w okresie od marca do połowy kwietnia 1944 r. (wg M.Fijałki - str. 18) przedstawiał się następująco:

| | |
|----------------------------------|---------|
| "działka połowe 75 mm | 2 |
| działka p-pancerne | 5 |
| karabiny ppancerne | 1 |
| moździerz 81 mm | 4 |
| granatniki 55 mm | 13 |
| ckm | 45 |
| lkm + rkm | 130 |
| pistolety maszynowe (różne) | ok.190 |
| karabiny 10-strzałowe radzieckie | 200 |
| karabiny różnego typu | ok.4900 |
| broń krótka | ok.1200 |

Głównym środkiem transportu były konie i wozy taborowe.

Dywizja posiadała:

- koni wierzchowych ok. 550 szt, 500 kawaleria i 50 dowódcy,
- koni taborowych około 600 szt. i wozów taborowych około 300 sztuk.

Sprzętu technicznego było mało, mieli go przede wszystkim łącznościowcy, saperzy i warsztatowcy kwatermistrzostwa.

Żołnierze nie mieli jednolitego umundurowania. Szczytem marzeń było posiadanie polskiego munduru polowego, ale tych było

bardzo mało. Więcej było mundurów węgierskich - takiego samego koloru jak polskie - tylko innego kroju, sporo niemieckich. Stosunkowo wielu żołnierzy nosiło polskie rogatywki z orzełkami przeważnie własnej roboty. Przeważał jednak zdecydowanie ubiór cywilny i mieszany. Wyróżnikiem wszystkich były biało-czerwone opaski. Tak samo różnorodne było oporządzenie.

Bardzo ważną częścią każdej większej jednostki są tzw. "służby". Do nich zalicza się oddziały podlegające bezpośrednio dowódcy dywizji (p. schemat). 27 WDP miała je również i to wg oceny dowódców na dobrym poziomie wykszolenia, słabszym - jeżeli chodzi o wyposażenie i środki materiałowe. Do służb należały przede wszystkim samodzielne oddziały techniczne - łączność i saperzy oraz kwaterymistrzostwo z kompanią gospodarczą, służba zdrowia, duszpasterstwo.

Jako żołnierz łączności z prawdziwą przyjemnością odbierałem bardzo pozytywne oceny dowódców i piszących na temat dywizji o znaczeniu łączności i działaniu kompanii w dywizji. M. Fijałka pisał:..."Była ona najmocniejszą stroną w dowodzeniu na wszystkich szczeblach dywizji.(...) łączność bojową wewnętrzną i pomiędzy dowództwem Dywizji, a poszczególnymi batalionami "Gromady" i "Osnowy" zorganizowano bardzo szybko i utrzymywano w ciągłej sprawności, nawet w najtrudniejszych okresach walk dywizyjnych".

Natomiast T. Sztumberk-Rychter */ tak oceniał pracę łączności: "Pluton telefoniczny miał szczególnie ciężkie zadania (...) Wszystkie patrole telefoniczne plutonu znajdowały się w stałym ruchu, kontrolując i naprawiając linie na dużych przestrzeniach. Jeżeli przy tak prymitywnych środkach łączność w ogóle działała, to zasługa bezsprzeczna telefonistów. Nic dziwnego, że pluton ten poniósł stosunkowo duże straty w zabitych i rannych".

Do zorganizowania łączności - mając na uwadze niezaprzeczalne znaczenie jakie ma ona w prowadzeniu walk - przygotowywano się już w konspiracji, gromadząc sprzęt i szkoląc jej przyszłych żołnierzy. Plutony łączności posiadały oba zgrupowania. W trakcie organizacji dywizji powstała kompania łączności dywizyjnej, w skład której wchodziły plutony: telefoniczny, radiowy, służby łączności liniowej i kurierskiej kobiet, sekcja łączników konnych. Jednak jak we wszystkich broniach i służbach bardzo odczuwano brak sprzętu. Pomimo tego w okresie walk wybudowano łącznie około 200 km.

*/ T.Sztumberk-Rychter. *Artylerzysta piechurzem. PAX*
1966

polowych i półstałych linii telefonicznych. Łączność radiowa z Komendą Główną AK w Warszawie i Londynem istniała od lutego 1944 r. do zakończenia działań dywizji.

Dowódcami kompanii byli: ppor. Szymon" Józef Figórski, a od maja 1944 r. ppor. Wichura" Wincenty Lempart, plutonu telefonicznego st. sierż. "Kabel" Władysław Kunicki, radiowego - ppor. "Strzałka" Stanisław Skiba, plutonu łączniczek - ppor. "Poła" Maria Majewska.

Mówiąc o saperach widzi się "kompanię warszawską", wyszkoloną w tym zawodzie w warunkach konspiracyjnych, która przybyła z Warszawy do dywizji 10 marca 1944 r. Kompanią dowodził por. "Piotr" Zdzisław Zołociński. Saperzy szczególnie odczuwali brak sprzętu oraz materiałów minerskich. W zgrupowaniach były również plutony saperskie, lepiej wyposażone. Byli tam przeważnie żołnierze przeszkoleni przed 1939 r.

W czasie walk dywizji saperzy wybudowali most na Bugu (w rejonie Dubienki) i na Turii pod Hajkami. Prowadzili także swoją "niszczycielską robotę", zaminowując mostki, drogi, przejścia - szczególnie przeciw niemieckim czołgom.

Kwatermistrzostwo - w okresie posiadania stałej bazy miało rozbudowany dział aprowizacyjny (piekarnie, młyny, rzeźnie), dział uzbrojenia - rusznikarstwo oraz warsztaty mundurowe, szewskie, rymskie i tabory. Wg oceny dowódców, a nawet żołnierzy, co zdarza się w wojsku bardzo rzadko, kwatermistrzostwo działało sprawnie, oczywiście tylko do trzeciej dekady kwietnia, tj. pierwszego okrążenia (po wyrwaniu się z którego, charakter działań i warunki życia uległy całkowitej zmianie) a także później na Lubelszczyźnie. Kwatermistrem dywizji był kpt. "Arat" Władysław Majcher.

Służba zdrowia miała szczególne i ważne znaczenie dla dywizji i żołnierzy. Była ona przygotowywana już w konspiracji, a organizowana od początku powstawania dywizji. Pierwsze komórki służby zdrowia powstawały w bazach samoobrony - w Zasmkach i Kupiczowie k/Kowla i w Sieliskach oraz Bielinie k/Włodzimierza Woł. Z nich powstały dwa szpitale polowe "Gromady" w Kupiczowie i "Osnowy" w Sieliskach.

Szefem dywizyjnej służby zdrowia był ppor. lek. "Sęp" Jan Matulewicz, szpitala "Gromady" dr "Osiemnastka" Włodzimierz Zagórski, a "Osnowy" por. dr "Butrym" Ignacy Jakira.

W lutym 1944 r. w związku z epidemią tyfusu doraźnie zorganizowano szpitale zakaźne w Czerniejowie i w Nyrach oraz w Turówce.

Ostatni szpital dywizji zorganizowano na Lubelszczyźnie, w Głębokiem k/Ostrowa Lubelskiego.

Tragiczny los dotknął rannych i szpitala polowego pozostawionego w ukryciu w lasach mosurskich, w kwietniu 1944 r. Został on zagarnięty przez Niemców, część rannych zamordowano, pozostałych przewieziono do Chełma, gdzie przebywali w warunkach nie mających nic wspólnego z leczeniem rannych i chorych. I tym razem rannych nie opuścili lekarze i sanitariuszki. Trzeba dodać koniecznie, że szpital przed całkowitą zagładą uratowali Węgrzy.

W czasie walk na Polesiu (od kwietnia do czerwca 1944 r.) nie było szpitala polowego, nie było leków ani środków opatrunkowych i możliwości leczenia rannych i chorych. Mjr T. Sztumberk-Rychter .*/ tak pisał: "Nigdy nie mieliśmy nadmiaru środków opatrunkowych i lekarstw, jednak dopóki mieliśmy szpital, dopóty jakoś dawaliśmy sobie radę. Obecnie brak środków opatrunkowych stał się wprost katastrofą. Każdą walkę w tych warunkach ze względu na ewentualność, że będą ranni, w ł a ś n i e r a n n i, a nie zabici, prowadzono zbyt miękko."

Wielu żołnierzy zawdzięcza życie ofiarności i odwadze lekarzy i sanitariuszek, pracujących z najwyższym poświęceniem. Znalazło to uznanie jeszcze wiele lat później. W 1973 r. decyzją Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża - siostra "Flora" Helena Dąbrowska została odznaczona Międzynarodowym Medalem Florence Nightingale.

Nie opuściła ona w potrzebie rannych żołnierzy zostawionych na poleskich bagnach.

Znaczenie moralne i wychowawcze miało duszpasterstwo polowe. W dywizji było trzech kapelanów. Naczelnym był ks. "Prawdziec" Antoni Piotrowski, proboszcz z Kowla. W miarę możliwości odprawiano mszę polową. Obecność kapelanów w oddziałach łagodziła ostre i niejednokrotnie brutalne, wojenne postępowania żołnierzy. Kapelani, nawet w najtrudniejszych warunkach byli zawsze wśród żołnierzy, zdobywając sobie ich szacunek i przywiązanie.

*/ T. Sztumberk-Rychter "Artylerzysta piechurzem" PAX - 1966 r.

WALKI NA WOŁYNIU

Każde działanie mające znaczenie historyczne (czy militarne) jak np. 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, ma swoje źródła często w bardzo odległych okresach, dlatego też zasadniczy temat - opowiadanie o walkach dywizji poprzedzone zostało tak obszerną częścią ogólną i wprowadzającą. W swoich zamierzeniach bowiem starałem się przedstawić nie związek taktyczny, lecz związek ludzi - żołnierzy z ich pochodzeniem, świadomością historyczną i obywatelską, zbiorowość tworzącą - historię - a na końcu ich dokonania.

Walki 27 WDP AK były ukoronowaniem zmagani z najeźdźcami i wrogiem miejscowym, prowadzonych od pierwszego dnia tej okrutnej wojny, były efektem kilkuletnich przygotowań konspiracyjnych przez ludzi, z których wielu tej chwili nie doczekało, lub zostało zatrzymanych w pół drogi.

Do działań bojowych dywizji zalicza się również te, które były prowadzone przed wydaniem rozkazu o jej powstaniu przez ppłk. "Oliwę" w dn. 12 lutego 1944 r. Były to walki z grasującymi ciągle na Wołyniu, szczególnie w rejonie formowania dywizji -oddziałami UPA i z Niemcami. W opisie pomijam walki prowadzone w 1943 r. przez oddziały partyzanckie na terenie Wołynia, wymienione w poprzedniej części opracowania.

Uważany za pierwszy bój 27 WDP AK - został stoczony 19 stycznia 1944 r. pod Zasmykami. Niemcy jak (jak wspominałem) nie zorientowali się od razu o mobilizacji żołnierzy konspiracji i koncentracji oddziałów AK w rejonie Kowla i Włodzimierza Woł. Nastąpiło to dopiero po kilku dniach. Powiadomieni o fakcie przez usłużnych informatorów z UPA - 19 stycznia 1944 r. wysłali z Kowla oddział rozpoznawczy w sile około 100 żołnierzy Wehrmachtu w kierunku Zasmyk. Przed tą miejscowością został on zatrzymany ogniem przez placówkę samoobrony pod dowództwem ppor. "Znicza". Do walki włączyły się stacjonujące w pobliżu kompanie. Po kilkugodzinnej walce Niemcy wycofali się tracąc 5 zabitych i kilkunastu rannych. Straty po stronie polskiej wynosiły 1 zabity i 6 rannych żołnierzy oraz 7 osób cywilnych zamordowanych przez Niemców.

Spotkanie zakończyło się sukcesem strony polskiej, ale ważniejsze było znaczenie moralne - świadomość, że Niemców można pobić w otwartej walce.

Pierwszy okres walk, od 16 stycznia do około 31 marca 1944 r. zapisany jest w różnych dokumentach - jako działania zmierzające do

"poszerzenia bazy operacyjnej". Wszystkie akcje miały na celu oczyszczenie jak największego terenu od oddziałów UPA, zniszczenie ich baz, ośrodków szkolenia i zaopatrzenia, a także ubezpieczenia się od strony Niemców. Był to także okres intensywnego szkolenia żołnierzy w rzemiośle wojennym. Odbywało się ono przeważnie w czasie walk. Często pierwszym strzałem niejednego żołnierza - był oddany w kierunku nacierającego nieprzyjaciela, lub w zasadzce. Był to czas, kiedy wschodnia część Wołynia była zajęta już przez Armię Czerwoną i front przesunął się z wolna w stronę Kowla. Wtedy zostały przeprowadzone większe akcje bojowe przez pojedyncze oddziały, lub kilka jednostek wspólnie.

31 stycznia 1944 r. siłami batalionów "Sokoła", "Trzaska", "Jastrzębia", "Siwego" i "Olgierda" przy współudziale partyzantki radzieckiej - został zaatakowany Świniarzyn, twierdza UPA, znajdująca się w odległości około 10 km od Kupiczowa. Wieś została opanowana, część zabudowań w czasie walki spłonęła, ludność ukraińska w większości uciekła na wschód. Oczyszczono równocześnie rejon lasów świniarzyńskich. Likwidacja Świniarzyna umożliwiła obsadzenie przez oddziały polskie pobliskich miejscowości: Wołczaka, Rewuszek, i Dominopola, rozszerzenie terenów kontrolowanych i zbliżenie się znacznie "Gromady" do terenów opanowanych przez drugie zgupowanie - "Osnowę".

Sztab dywizji kwaterujący dotychczas w Kupiczowie przeniósł się do Ossy. Od 11 lutego 1944 r. obowiązki d-cy Okręgu i dywizji płk "Luboń" przekazał mjr. (ppłk.) "Oliwie".

W części południowo - zachodniej, koło Włodzimierza Woł. walki z UPA prowadziły jednostki "Osnowy" pod dowództwem kpt. "Gardy", m.in. 19 stycznia pod Gnojnem i w nocy 10/11 lutego 1944 r. w Sętarzycach, nie odnosząc jednak zamierzonych efektów.

15 lutego rozpoczął się znany bój z Niemcami pod Wodzinowem, zwycięski dla "Osnowy" - zdobyto sporo broni i amunicji.

22 lutego Niemcy wsparci przez Węgrów ponowili natarcie na oddziały zlokalizowane w rejonie Ochnówki, Kalinówki i Wodzinowa. Tym razem w walkach były zaangażowane większe siły po obu stronach. Bój prowadzony przez placówki samoobrony, kompanię "Piotrusia Małego", kawalerzystów z 19 p. uł. "Krwawych Tatarów" i kompanię "Czesława" dowodzone przez kpt. "Gardę" zakończył się sukcesem strony polskiej. Niemcy wycofali się pośpiesznie, cały czas ścigani, aż do Włodzimierza, tracąc zabitych i rannych oraz sprzęt broń i amunicję.

16 lutego zorganizowano wyprawę na silnie umocnioną, niebezpieczną dla dywizji ukraińską wieś Ośmigowicze. Udział brały bataliony "Jastrzębia" i "Siwego" oraz część oddziału "Bomby". Zaskoczenie nie udało się. Napotkano silny i dobrze zorganizowany opór. Natarcia ponawiane kilkakrotnie nie osiągnęły celu. Ponosząc duże straty, akcję przerwano, oddziały polskie wycofały się.

Również kolejna operacja oczyszczająca na upowską bazę w Oździutyczach w dn. 29 lutego 1944 r. zakończyła się niepowodzeniem. Udział w tej akcji brały bataliony "Gzymśa", "Trzaska" i "Łuny". Dowodził mjr "Pogrom" Stanisław Piaszczyński. Wieś zaatakowano o świcie, jednak zaskoczenie nie udało się. Oździutycz broniły silne punkty oporu w murowanym młynie i w cerkwi, oraz zasieki z drutu kolczastego. W czasie przedłużających się walk nadleciały 3 samoloty niemieckie atakujące bombami i z broni pokładowej polską tyralierę. Nie osiągając celu i ponosząc duże straty oddziały polskie zmuszone były wycofać się.

Wiele lat później mjr "Kowal" wyraził przypuszczenie, że najprawdopodobniej na skutek złego rozpoznania zaatakowano kwaterujący we wsi silny oddział partyzantki radzieckiej. Przemawiała za tym forma, zaciętość i umiejętność walki oraz niespotykana w oddziałach upowskich duża ilość broni maszynowej i moździerzy. Ale to tylko nie potwierdzone przypuszczenia.

Stan dywizji w tym czasie został wzmocniony przez bitny oddział por. "Gzymśa" Franciszka Pukackiego, który przedzierając się między garnizonami niemieckimi i nieprzyjaznymi radzieckimi ugrupowaniami partyzanckimi, dotarł 16 lutego do miejsca stacjonowania dywizji. 28 lutego przybył z Warszawy do dywizji mjr "Żegota" mianowany przez dowódcę dywizji szefem sztabu. 10 marca 1944 r. dotarła do Ossy po dramatycznych przejściach "kompania warszawska" por. "Piotra" Zdzisława Zołocińskiego, przemianowana z racji kwalifikacji swoich podoficerów i żołnierzy na dywizyjną kompanię saperów.

Jedną z większych akcji przeprowadzono 9 marca 1944 r. pod dowództwem mjr. "Kowala" na miasteczko i stację kolejową Hołoby, na linii Kowel - Kiwerce. Brały w niej udział bataliony "Jastrzębia" "Siwego" i "Trzaska". Akcja ta nie udała się z powodu nie zaskoczenia Niemców jednocześnie przez wszystkie bataliony, a także z powodu przybyłej Niemcom odsieczy w postaci pociągu pancernego i posiłków z Kowla. Akcję przerwano, bataliony wycofały się. Niemcy ponieśli dość duże straty, ze strony polskiej było tylko kilku rannych.

12 marca 1944 r. por. "Sokół" z kompanią "Motyla" i patrolem ppor.

"Małego" przeprowadził udaną akcję przeciw Niemcom i współpracującym z nimi upowcom w Korytnicy, zakończoną pełnym sukcesem, zdobywając broń i tabory.

W połowie marca front zaczął zbliżać się do Kowla. Miasto zostało uznane za "Festung" i przygotowane do obrony okrężnej. Na zapleczu frontu stwierdzono duży ruch jednostek niemieckich i radzieckich oddziałów partyzanckich.

17 marca wszedł niespodziewanie do Zasmyk oddział niemiecki w sile 105 żołnierzy. Samoobrona i stacjonująca w Zasmykach kompania por."Prawdźca" Mściława Sławomirskiego (z batalionu "Siwego")nie podejmowała walki, wycofując się tylko ze wsi i zajmując stanowiska obronne. Zawiadomiono telefonicznie dowódcę batalionu i pobliskie jednostki, starając się zamknąć dalszą drogę przejścia Niemców. Ponieważ zachowywali się oni biernie wezwano ich do złożenia broni. Wezwanie zostało przyjęte. Niemcy poddali się, pozostawiając pełne uzbrojenie, tabor i duże ilości amunicji. Jeńców przekazano później Armii Radzieckiej.Był to pierwszy tego rodzaju i rozmiarów sukces dywizji.

Walki z Niemcami nie przesłaniały konieczności prowadzenia dalszych akcji przeciw UPA. 19 marca pododdziały "Korda" zaatakowały ukraińską wieś Zapole na północ od Lubomla.Walka toczyła się ze zmiennym powodzeniem, w jej wyniku jednak oddziały UPA wycofały się do lasów smolarskich, gdzie zostały rozgromione przez partyzantów radzieckich z oddziału Iwanowa.

18 marca 1944 r. nawiązano pierwsze kontakty z jednostkami Armii Czerwonej nadciągającego frontu. Spotkanie patrolu polskiego z oddziałem przeprawiającym się przez Woronkę koło Rokitnicy odbyło się bez konfliktu, nawet żołnierze patrolu byli obdarowani amunicją, natomiast pod Zieloną miało przebieg tragiczny, choć nie zamierzony. Oddział radziecki zaatakował bowiem z zasadki ubranych w niemieckie mundury żołnierzy kompanii ppor. "Kruka" Edwarda Imiałka, z batalionu "Siwego". Do chwili wyjaśnienia sytuacji ze strony polskiej zginęło 6, a rannych zostało 8 żołnierzy, w tym ppor. "Kruk".

Po pierwszych kontaktach na "najniższym szczeblu" nastąpiło spotkanie mjr. "Kowala" z dowództwem korpusu radzieckiego nacierającego na Kowel. Poinformowano go o istnieniu polskiej dywizji podległej dowódcy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, o ich rozmieszczeniu w terenie oraz uzgodniono zasady porozumiewania się i współpracy.

Od 20 marca żołnierze dywizji mieli obowiązek noszenia biało-

czerwonych opasek na ramieniu.

W dniu 21 marca nastąpiło spotkanie w Kołodeźnie szefa sztabu 27 WDP mjr. "Żegoty" z gen. Siergiejewem, członkiem Rady Wojennej odcinka frontu nacierającego na Kowel, na którym uzgodniono dalszy plan działania. 26-27 marca odbyło się kolejne spotkanie z dowództwem radzieckim, w którym tym razem uczestniczył ppłk. "Oliwa" z towarzyszącymi mu oficerami. Uzgodniono m.in. całkowite podporządkowanie się bojowe dowództwu radzieckiemu, które uznało jednocześnie, że 27 WDP AK ma swoje władze w Warszawie, wykluczając jednak możliwość pozostawienia na tyłach frontu polskich oddziałów partyzanckich.

Był to okres bardzo trudnych decyzji dla dowództwa 27 WDP, a właściwie dla AK na Wołyniu i w ogóle, z uwagi na niemożliwość przewidywania dalszych reakcji władz, tym razem politycznych ZSRR. Sprawa stosunków politycznych między wkrczającymi wojskami radzieckimi a Armią Krajową, w tym wypadku reprezentowaną przez 27 WDP, stanowi odrębny temat dotychczas różnie oceniany przez historyków, nie jestem więc kompetentny i upoważniony do ich opisywania. Ważne to - o czym wiedzieli w tym czasie dowódcy i żołnierze dywizji. A była to zapowiedziana współpraca, pomoc w uzbrojeniu i wspólne akcje przeciw Niemcom.

Takim bezpośrednim efektem pierwszych już uzgodnień o współdziałaniu było uderzenie 20 marca 1944 r. wspólnymi siłami na stację kolejową i miasteczko Turzysk. W akcji zakończonej sukcesem brały udział bataliony "Trzaska", "Siwego" i kompania "Olgerda", przy wsparciu artylerii radzieckiej.

22 marca batalion "Gzymsa" opanował Turopin, dużą miejscowość nad Turią, leżącą przy linii kolejowej Kowel-Włodzimierz Wołyński. W ten sposób zostało przecięte połączenie kolejowe między tymi miastami.

Zagroźeni przez działania 27 WDP AK i prowadząc przeciwakcje w dniach 22-24 marca uderzyli Niemcy dużymi siłami od strony Włodzimierza i Uściługa w kierunku Mosurą, stawiając za cel zlikwidowanie oddziałów "Osnowy". Spowodowało to kilkudniowe ciężkie walki w tym rejonie. Pierwszy opór stawały polskie placówki z batalionu por. "Lecha" Jerzego Krasowskiego i szwadronu 19 p. uł. por. "Jarosława" Longina Dąbka-Dębickiego. Od świtu 23 marca trwał bój między Kapitułką, a Zamostami. 24 marca Niemcy ponownie zaatakowali od strony Uściługa, zostali jednak odparci. Pomimo udziału dużych sił niemieckich teren zajmowany przez oddziały

"Osnowy" został utrzymany. Straty polskie wyniosły 7 zabitych i 5 rannych, niemieckie 32 zabitych. Zdobyto 2 moździerze, 3 ckm, dużo amunicji. W tym czasie został wzięty podstępem do niewoli cały oddział liczący około 70 Niemców, przez ubezpieczenie st. sierż. "Tura" Franciszka Zacharczuka. Jeńców wymieniono za około 400 więźniów, Polaków z Włodzimierza Wołyńskiego.

Jak zgodnie stwierdzili dowódcy zgrupowań i batalionów osiągnięte efekty były możliwe m.in. dzięki sprawnie działającej łączności. W tym okresie na terenach "Gromady" i "Osnowy" działały linie telefoniczne o łącznej długości około 70 km. Łączyły one miejscowości: Kupiczów - Lityń - Zasmyki - Radomle; Ossa - Świniarzyn - Kupiczów; Ossa - Wierzbiczo - Zasmyki - Radomle; Ossa - Rewuszki; Sieliski - Bielin.

Przesunięcie linii frontu, nowa sytuacja i decyzje dowództwa radzieckiego zmusiły do przegrupowania się "Gromady" w kierunku zachodnim, za Turię. Odbywało się ono w dniach 28-29 marca 1944 r.

Nowym miejscem postoju sztabu został Władynopol, gdzie wyznaczono kwatery również dla kompanii łączności i żandarmerii. Kompania saperów stacjonowała w Hajkach, kwatermistrzostwo w Mosurze, szpital w Stawkach, batalion dyspozycyjny "Gzymasa" w Pustynce, "Jastrzębia" w Stawkach, "Siwego" w Turzysku, "Trzaska" w Hajkach. Bataliony "Korda" i "Sokoła" stacjonowały w rejonie Luboml-Jagodzin. Sztab "Osnowy", zwiad, łączność, szwadron 19 p. uł. oraz szpital znajdowały się w Sieliskach, bataliony i kompanie zgrupowania w rejonie dotychczas zajmowanym, tj. "Olgiarda" w rejonie Werba-Ochnówka-Kalinówka-Wodzinów, "Zająca" w Turówce, kompanii "Piotrusia Małego" w Kolonii Strzeleckiej, komp. "Czecha" w Smolarach, bat. "Lecha" w rejonie Wodzinów-Puzów, a saperzy "Tura" w Stęzarzycach.

W wyniku tych przesunięć nastąpiło zwanie i zagęszczenie jednostek i bezpośredni kontakt "Gromady" z "Osnową" i batalionami "Korda" z rejonu Lubomla, zbliżenie się do Bugu.

Dywizja przyjęła nowy front działań długości około 60 km, na terenie zamkniętym orientacyjnie między Włodzimierzem, Turzyskiem, Lubomlem, wzdłuż Bugu od zachodu - do Włodzimierza.

Takie było położenie dywizji przed rozpoczęciem działań stanowiących II fazę walk.

Od 29 marca ustalono linię czat, placówki, zorganizowano pracę sztabu, kwatermistrzostwa, budowano sieć telefoniczną. W tych dniach

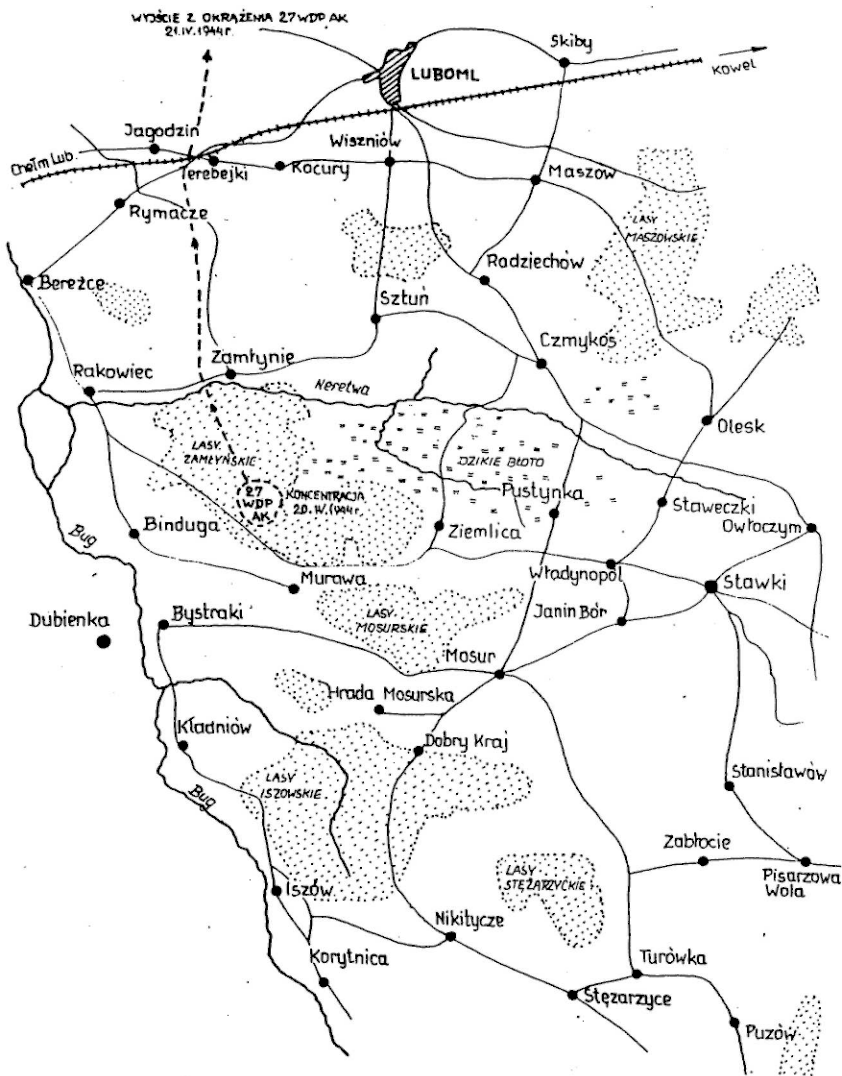
i w całym okresie walk kwietniowych działały następujące łącza: Władynopol - Stawki - Staweczki - Czmykos; Władynopol - Zamłyniec; Zamłyniec - Czmykos - Szuń; Władynopol - Pustynka; Władynopol - Sieliski - Bielin i Stęzarzyce - Sieliski - Bielin. Łącznie około 80 km.

Do ostatnich dni marca na nowym terenie zajmowanym przez dywizję panował spokój. Pierwsze starcie z Niemcami odbyło się 31 marca. Wieczorem tego dnia przy zajmowaniu Sztunia przez kompanię "Motyla" nastąpiło zetknięcie się z Niemcami wchodzącymi również do tej wsi od strony Lubomla. Wywiązała się gwałtowna nocna walka, były straty po obu stronach. Została ona rozstrzygnięta następnego dnia przez "Sokoła", który wspólnie z kompanią "Mohorta" zaatakował od tyłu i rozbił Niemców. Straty polskie wynosiły 8 zabitych i 9 rannych. Niemców 83 zabitych i 67 rannych. Zdobyto 17 karabinów maszynowych, 7 pistoletów maszynowych, 90 karabinów, 4 moździerze, dużo amunicji, tabory i pierwsze "panzerfausty". Był to chyba największy sukces w czasie walk kwietniowych.

3 kwietnia również był dniem zwycięskim. "Jastrząb" rozgromił w Maszowie niemiecką placówkę w sile 50 żołnierzy zdobywając cały sprzęt bojowy, następnie obsadził Czmykos i utrzymał go mimo ostrych ataków przeciwnika w dniu 6 kwietnia.

Po tych walkach - Niemcy realnie oceniając siły polskie chcieli nie tylko nie dopuścić dywizji do linii Bugu, ale także zepchnąć ją z zajmowanych stanowisk na wschód. Wprowadzili do akcji lotnictwo - bombardując Turówkę, Puzów, Sieliski, Wierów. 6 kwietnia przeprowadzili silne uderzenie przy wsparciu czołgów na "Jastrzębia" w Czmykosie, nie osiągnęli jednak celu. Pomimo to nacisk niemiecki na wszystkich odcinkach był bardzo silny i ciągle wzmagał się. Wprowadzili do walki nowe jednostki. W tym czasie do walki z "Gromadą" wkraczały - brygada strzelców alpejskich, 5 dywizja pancerno - motorowa SS-Viking, 211 i 216 dyw. piechoty oraz 50 p. honwedów węgierskich, a do strony "Osnowy" (od Włodzimierza Woł.) 130 dyw. piechoty, 4 dywizja pancerno - motorowa i 55 p. węgierski oraz lotnictwo.

Przewaga sił niemieckich, szczególnie użycie lotnictwa i broni pancernej, a także wycofanie się z walk radzieckich oddziałów gen. Fiodorowa stworzyły sytuację, że dowództwo dywizji zamierzało przyjąć obronę na wschodnim brzegu Turii. Rozpoczęto przygotowania rozpoznawcze, szpital skierowano za Turię. Jednak nadsyłająca pomoc 54 p. kawalerii radzieckiej i sprzeciw radzieckiego dowództwa odcinka frontu spowodowały zmianę decyzji ppłk. "Oliwy" i powrót



- miejsce koncentracji dywizji w dn. 20.IV.1944r.
przed wyjściem z okrążenia,

Teren walk 27 WDP AK

od 31.III. do 21.IV.1944 r.

7.

wg „Walki OP „Jastrząb” (maszynopis)
J Turowski - 1968 r.

na poprzednie stanowiska w rejonie Stawek, Władynopola, Stawczek. "Osnowa" utrzymywała nadal swój teren z centrum w Bielinie.

Naciski Niemców na oddziały "Gromady" ciągle rosły. 8 kwietnia silne natarcie niemieckie wsparte artylerią i czołgami zmusiło "Jastrzębia" do opuszczenia Czmykosu i wycofania się do Władynopola. Nadszedł okres najcięższych zmagania trwających do 22 kwietnia.

W nocy z 8 na 9 kwietnia nastąpił pierwszy rzut lotniczy. Otrzymano tą drogą bardzo potrzebne materiały saperskie, sprzęt łączności, trochę broni - niemieckie rkm i steny oraz amunicję. Była to kropla w morzy potrzeb, ale miało znaczenie psychologiczne. Pole zrzutowe przygotowała i rzut przyjęła kompania łączności.

Od ranka 9 kwietnia (a była to Niedziela Wielkanocna) trwały silne naloty na stanowiska polskie w Zamostach, Hajkach, Bielinie, w Sieliskach. Na "Korda" w Zamłynie wyszło silne natarcie, ale utrzymał on swoją pozycję. Trwały natarcia na Olesk i Pustynkę. Tego dnia zestrzelono samolot niemiecki między Sieliskami i Wierowem.

10 kwietnia zaświtała nadzieja na poprawę sytuacji, przeprowadzono uderzenie przy współdziałaniu oddziałów 54 p. kawalerii radzieckiej płk. Romanienki, odbito Pustynkę, Olesk, zbliżono się do traktu Czmykos - Owłoczym, zajęto częściowo Stawczki, jednak na skutek wznovionych ataków niemieckich utracono ponownie Stawczki i Owłoczym. Cały czas pozycje "Gromady" i "Osnowy" były nękane bombardowaniami lotniczymi. 11 kwietnia był dniem bez większych walk.

12 kwietnia stracono Pustynkę - "Jastrzęb" i "Gzyms bronili Władynopola, "Sokół" i "Trzask" - Stawek, "Siwy" znajdował się w rejonie Hajek, "Kord" w dalszym ciągu był w Zamłynie. Sztab dywizji przeniesiono z Władynopola do gajówki Stężarzyce. Tego dnia oddziały "Osnowy" i 56 p. kawalerii radzieckiej próbowały zdobyć Włodzimierz Wołyński, jednak na skutek słabego przygotowania i lekceważącego zachowania się kawalerzystów w stosunku do groźnego nieprzyjaciela, akcja nie udała się - oddziały polskie i radzieckie poniosły straty i musiały się wycofać.

W tej ciężkiej sytuacji - 13 kwietnia dowództwo dywizji ponownie proponowało zmianę stanowisk obronnych, jednak dowództwo radzieckie zdecydowanie sprzeciwiło się. Utrzymywanie zajmowanego terenu na skutek ciągłych, coraz silniejszych ataków niemieckich stawało się ponad siły dywizji, współpraca z oddziałami radzieckimi nie dała spodziewanych efektów, nie otrzymano obiecanej broni

ciężkiej, narastały braki amunicji. Przybywało zabitych, chorych i rannych. Wydarzenia wyraźnie wskazywały, że pozytywny stosunek AK (dywizji) do Armii Czerwonej nie spotkał się z odpowiednim stosunkiem do dywizji, pomimo uzgodnień i i zapewnień. Współpracy i pomocy można się było spodziewać tylko na bardzo niskich szczeblach. Przykładem w znaczeniu pozytywnym może być postawa dowódcy 54 p. kawalerii radzieckiej - płk. Romanienki i płk. Kobylańskiego.

Niemcy tymczasem nacierając ze wszystkich stron usiłowali zamknąć dywizję w kotle. Nasiliły się jeszcze bardziej naloty na pozycje polskie. Bronione przez "Sokoła" Stawki były bombardowane aż przez 32 stukasy. Niemcy bombardowali i ostrzeliwali z artylerii gajówkę Stęzarzyc, miejsce postoju sztabu, Hajki, Jagodno, Turyczany. Na rozkaz mjr. "Kowala" Stawki zostały opuszczone 13 kwietnia. Teren zajmowany przez dywizję kurczył się, bataliony wycofywały się do lasów w kierunku Janin Boru, Stęzarzyc. Szpital nadal mieścił się w Mosurze, "Kord" dzielnie utrzymywał się w Zamłynie.

Tego dnia Niemcy - choć nie dość szczerlnie zamknęli dywizję w kotle. Rozpoczęły się walki w okrążeniu, trwające przez cały dzień 14 kwietnia. W nocy z 14 na 15 kwietnia przyjęto drugi zrzut broni, amunicji, trochę mundurów i sprzętu minerskiego. Zanotowano też pewne sukcesy - mianowicie oddziały "Osnowy" w lesie bielińskim i pod Stęzarzycami zmusiły Niemców do ucieczki zadając im poważne straty. 15 kwietnia przeniesiono szpital "Gromady" do lasu ziemlickiego, w rejon gajówki Murawa. Przegrupowano częściowo oddziały "Osnowy". Następnego dnia Niemcy zajęli Mosur, pierścień okrążenia zaciskał się. Na wspólnej naradzie dowództwa dywizji i radzieckich pułków kawalerii - płk. Kobylańskiego i płk. Romanienki podjęto decyzję o wspólnym przebijaniu się na wschód.

17 kwietnia nastąpiło silne natarcie wsparte czołgami od strony Mosuru na stanowiska "Jastrzębia". Brały w nich udział oddziały niemieckie i węgierskie. Kontrnatarcie polskie zmusiło ich do wycofania się na pozycje wyjściowe. Tego dnia oddziały "Osnowy" weszły w styk z "Gromadą". Pozycje polskie były ostrzeliwane w ciągu nocy z artylerii ogniem nekającym.

Od rana 18 kwietnia wszystkie polskie stanowiska obronne były silnie bombardowane z powietrza i z artylerii. Dowództwo czyniło przygotowania do przebijania się. Na skutek bezpośredniego zagrożenia sztab miał przenieść się do leśniczówki Dobry Kraj, na zachód od lasu stęzarzyckiego. Wydano rozkazy przebudowy połączeń

telefonicznych.

Jadąc w pierwszym rzucie - ppłk. "Oliwa" z towarzyszącymi mu ppor. "Wichurą" i luzakami, podczas odpoczynku w leśnej chacie (w miejscu wydawało się całkowicie bezpiecznym), wewnątrz stanowisk polskich - zostali niespodziewanie zaatakowani. Tu zginął ppłk. "Oliwa" i dwaj jego żołnierze. Zaalarmowany "Jastrząb" znajdujący się najbliżej, rozbił napastników i odbił zwłoki Pułkownika. Pogrzeb odbył się około godz. 18-tej na skraju polany w pobliżu gajówki stęzarzyckiej. Dowództwo objął mjr. "Kowal" Nie widząc możliwości przebijania się za front na wschód, postanowił przebijać się na północ, na Polesie. Oddziały kawalerzystów radzieckich musiały jednak przedostać się do swoich na wschód. Mjr "Kowal" obiecał ubezpieczać ich od północy w czasie tej akcji. Próba ta jednak nie udała się, kawalerzyści ponieśli straszliwe straty, resztki ich pozostające w kotle postanowiły wraz z dywizją przebijać się na Polesie. Wydano odpowiednie rozkazy. W nocy z 19/20 kwietnia nastąpił przemarsz wszystkich oddziałów dywizji do lasów ziemlickich, w rejonie Hrada Mosurska - Uroczysko Pitiłowo. Ustalono plan przebicia się, organizację kolumny. W ciągu dnia dochodziło tylko do niewielkich starć patroli. Od rana trwała likwidacja taborów, przystosowywano konie juczne do przeniesienia ciężkiego sprzętu i niezbędnych zapasów, niszczone, lub zakopywano najcięższą broń. Żołnierze robili w pośpiechu torby na niezbędne rzeczy, dotychczas przetrzymywane w taborach, pieczono na ogniskach placki z mąki, wyszukiwano resztki zapasów mięsa, słoniny, soli. Nie było tego wiele, bo w ostatnich dniach żołnierze byli już niedożywieni.

Szpitala nie można było ewakuować, musiał więc pozostać w ukryciu w dotychczasowym miejscu. Powiadomiono o tym kanałami konspiracyjnymi Węgrów, prosząc o pomoc i ewentualną obronę przed Niemcami.

20 kwietnia trwały w dalszym ciągu przygotowania, działania rozpoznawcze i ubezpieczające. Zaobserwowano duży ruch patroli niemieckich usiłujących ściśle zlokalizować miejsce postoju dywizji i ewentualny kierunek przebicia. Wydano rozkazy o ugrupowaniu kolumny oraz osi marszu przez Neretwę k/Zamłynia, w kierunku Terebejek, przez tory kolejowe Kowel - Chełm - i dalej na północ w rejon jeziora Świtaż. O godz. 15 rozkazano pogotowie marszowe, zakaz palenia ognisk, całkowite maskowanie się, ciszę.

Marsz rozpoczął się około godziny 20-tej. Kolumna marszowa składała się z trzech członów, następująco. Pierwszy człon -

"Gromada". W szpicy i ubezpieczeniach bocznych oddziały "Korda", m.in. z uwagi na najlepszą znajomość terenu, następnie w straży przedniej batalion "Sokoła", za nim "Trzaska" i "Siwego", potem "Gzymśa", sztab dywizji z łącznością, saperami i żandarmerią, następnie konie juczne i ulani z 21 pułku - a straż tylną stanowił batalion "Jastrzębia".

W drugim członie "Osnowa" - batalion "Zająca", konie juczne, bat. "Lecha" i samodzielna kompania 23 pp, w straży tylnej "Olgiard". Na samym końcu kawalerzyści radzieckiej 16 Dywizji Gwardii.

Porządek został przerwany dość wcześnie. Podchodząc do Zamłynia, które przed kilku godzinami opuścił "Sokół" i miało być puste, czoło kolumny zostało ostrzelane przez Niemców. Okazało się, że w ostatniej chwili, już po ciemku zajęli oni wieś i osadzili bunkry, skąd po oświetleniu terenu raketami ostrzelali idących. Na moście na Neretwie zginął przyjaciel żołnierzy polskich - Polak z pochodzenia płk. Kobyłański. Jego śmierć spowodowała rezygnację kawalerzystów radzieckich z dalszego marszu na północ. Ostrzeliwanie niemieckie nie wyrządziło dużych strat w ludziach, lecz spowodowało popłoch wśród koni i częściowe rozproszenie kolumny. Najgorsze jednak, że odkryto kierunek marszu i zaalarmowano znajdujące się w okolicy jednostki niemieckie, szczególnie przy torach kolejowych. Ponieważ most na Neretwie był ostrzeliwany, trzeba było forsować głęboką do piersi rzekę wplaw. Potworne zimno paraliżowało ruchy żołnierzy. Dopiero forsowny bieg przywracał trochę krążenie krwi. Strzelanina nie trwała długo, załogę bunkrów zlikwidowali szybko żołnierze "Hińcy" i "Piotrusia Małego".

Dalsza trasa aż do torów kolejowych prowadziła terenem otwartym, przeważnie przez podmokłe łąki i niewielkie zarośla. Po drodze po raz drugi forsowano przeszkodę wodną, jaką był głęboki i o stromych brzegach kanał Gapa. Kolumna rozsypała się i żołnierze przemieszani szli bezładnymi gromadami w kierunku następnej, największej zapory jaką były umocnienia na torach kolejowych. Już z dala widać było wystrzeliwane bez przerwy rakiet, a potem smugi reflektorów lotniczych omiatających przedpole Terebejek. Niemcy strzelali gęsto, ale raczej bezskutecznie z uwagi na odległość. Podczas bezpośredniego zbliżania się do torów, przejechał po nich pociąg towarowy. Po jego przejeździe stosunkowo łatwo przeszła przez tory szpica i pierwsze grupy żołnierzy. Potem, gdy nadszedł środek i koniec kolumny nadjechał pociąg pancerny z Lubomla, ostrzeliwując gęsto nadchodzących. Padali zabici i ranni. Mieli szczęście ci, którzy już

przeszli tor, bo Niemcy strzelali tylko do nadchodzących od strony południowej. Sytuacja stała się tragiczna gdy zaczęło świtać i poprawiła się widoczność. Ogień z broni maszynowej i artylerii stał się celny, uniemożliwiał podejście do torów. Część wojska znajdująca się z tyłu rozciągniętej kolumny nie przeszła i wycofała się do lasów zamłyńskich.

Następnej nocy w rejonie Jagodzina przebijały się oddziały, którym nie udało się przejść poprzednio. Niemcy spodziewając się tego wzmocnili obsadę bunkrów i punktów ogniowych, drogi i przejścia zamknęli czołgami, postawili pociąg pancerny. O przejście zaciekle walczyli żołnierze "Jastrzębia", część batalionu "Siwego" i "Olgierda", kompania warszawska, oddziały "Osnowy" i luźne grupy zagubione z jednostek, które przeszły tory poprzedniej nocy. Razem około 2 tysiące ludzi. Nie wszyscy przebili się, dużo poległo, dużo było rannych, których Niemcy następnego dnia podobijali. Batalion "Jastrzębia" zabierając niedobitków z różnych oddziałów oraz część batalionu "Olgierda" i "Siwego" cofnął się na południe do lasów ziemlickich, potem w rejon wsi Janin Bór.

Do głównego trzonu dywizji dotarli saperzy z kompanii warszawskiej por. "Piotra", batalion "Zająca", część batalionu "Lecha" i "Olgierda" oraz "Siwego" - ale bez dowódcy, który co z przykrością należy stwierdzić opuścił swoich żołnierzy poprzedniej nocy.

Przebiecie się z okrażenia kosztowało dywizję około 200 żołnierzy - zabitych, rannych i zaginionych. Stracono wszystkie konie, działka pancerne, moździerze, granatniki, ciężką broń maszynową i dużą amunicję oraz sprzęt łączności telefonicznej, medyczny i wyposażenie warsztatów kawatermistrzostwa. Nie stracono natomiast radiostacji - łączność radiowa działała bez przerwy i do końca.

Niemcy uznając się za zwycięzców ogłosili w prasie "gadzinowej" o całkowitej zagładzie 27 Wołyńskiej Dywizji.

Wyprzedzając chronologię opisu podać należy, że "Jastrząb" ze swoim batalionem, po przygarnięciu pojedynczych rozproszonych żołnierzy, po dramatycznych przejściach w rejonie poprzednich walk na południe od Lubomla, przeszedł tory dopiero 25 maja i przez Polesie i Bug dotarł 29 czerwca, w sile około 400 żołnierzy, do głównych sił dywizji stacjonującej na Lubelszczyźnie, na południe od lasów parczewskich. Do dywizji dotarł również ppor. "Hińca" ze swoimi żołnierzami.

Część batalionu "Siwego" z grupą rozbitków nad którymi komendę objął ppor. "Głaz" Tadeusz Persz, przeszła 18 maja przez Bug na teren

Zamojszczyzny. 30 czerwca dołączył do niego kpt. "Arat" i oddział por. "Białego" z "Osnowy". Po połączeniu powstał batalion zbiorczy 27 WDP, liczący około 200 żołnierzy, którego dowództwo objął por. "Biały".*/ Batalion działał na tym terenie, zdobywając m.in. Szczeczebrzeszyn, do końca lipca 1944 r. Został rozbrojony przez wojska radzieckie 30 lipca 1944 r.

Nieliczni - pojedynczy żołnierze, lub małymi grupkami dotarli do dywizji na Polesiu, niektórzy uratowali się przedostając do Włodzimierza lub ukrywając w pobliskich wioskach, gdzie byli jeszcze Polacy.

* * *

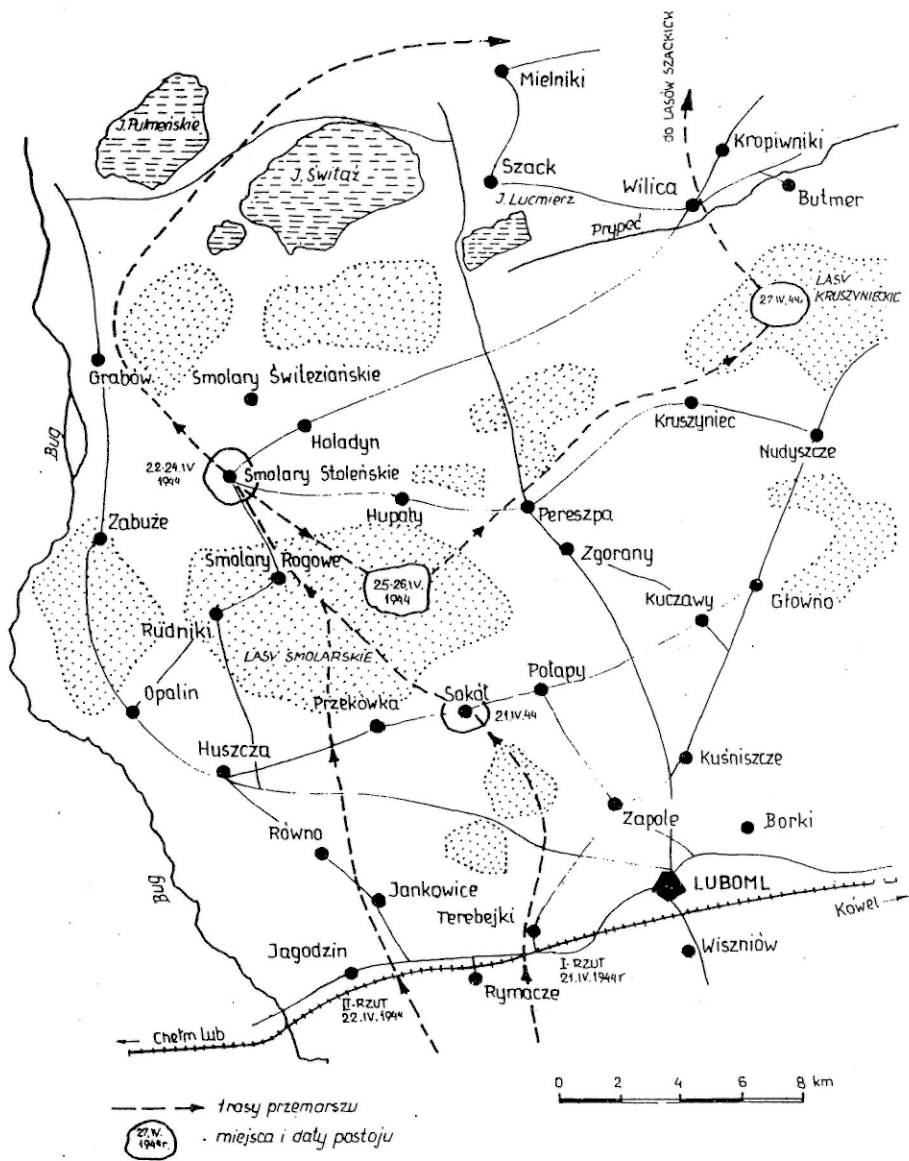
Tymczasem oddziały, którym udało się przerwać w nocy z 20 na 21 kwietnia maszerowały pośpiesznie na północ. Pierwszy krótki postój zarządzono w okolicy Kukurawca, gdzie uporządkowano z grubsza kompanie i bataliony oraz utworzono nową kolumnę. Znajdował się tu sztab dywizji. Po krótkim odpoczynku kontynuowano marsz przez Zapole w kierunku Sokoła, gdzie około godz. 10-tej zatrzymano się na odpoczynek.

Uciekający z Sokoła Ukraińcy, którzy obawiali się odwetu za udział w mordach Polaków, powiadomili o tym Niemców, którzy błyskawicznie skierowali tu oddziały pancerne i zmotoryzowane i zaatakowali Sokół od strony Zapola i Połap. Żołnierzom dywizji wyczerpanym do granic wytrzymałości ludzkiej zabrakło energii do podjęcia walki, pojawiły się oznaki rosnącego popłochu, wytworzyła się groźna sytuacja, opanowana jednak siłą poprzez por. "Gzymśa" i "Sokoła". Wywiązała się ostra, ale już zorganizowana walka i napór Niemców został wstrzymany. Poległ wtedy por. "Korsak" Andrzej Buchman, rannych było kilku żołnierzy. Ze względu na dużą przewagę ogniową Niemców, szczególnie na zagrożenie przez ich broń pancerną - wydano rozkaz wycofania się do lasów smolarskich.

22 kwietnia dywizja - przez Smolary Rogowe dotarła do Smolar Stoleńskich (w pobliżu Świtazi - pięknego jeziora na północno - zachodnim Wołyniu) gdzie zarządzono dłuższy odpoczynek.

Tak zakończyła się druga faza walk 27 WDP, pełna poświęceń, krwawych ofiar, doświadczeń - ale i chwały, niespełnionych nadziei na wielkie zwycięstwo i nadziei na współpracę z wojskami radzieckimi. Jednak zwartość dywizji została zachowana.

**/por Sylwester Brokowski - używający również pseudonim "Bogoria".*



27-WDP AK w rejonie lasów Smolary.

22-28.IV.1944r.

wg „Walki OP „Jastrząb”
J. Turowski (maszynopis - 1968r.).

W Smolarach Stoleńskich obozowano w dniach 23 i 24 kwietnia, w czasie których docierały do dywizji małe grupki lub pojedynczy żołnierze.

Łączność radiowa działała bez przerwy. Porządkowano oddziały, mjr. "Kowal" przeprowadził częściową reorganizację, wyznaczył nowych dowódców - na miejsce "Siwego" dowódcą batalionu mianował kpt. "Hrubego" Jana Józefczaka, prowadzono intensywne rozpoznania, szczególnie w stronę Bugu. Niemcy odkryli pozycję dywizji i rzucili ulotki wzywające do poddania się. Żołnierze skrzętnie zbierali je, ponieważ drukowane na gazetowym papierze nadawały się do skręcania papierosów zamiast bibulek. Oto treść ulotki wg oryginalnej pisowni.

"Oficerowie i żołnierze 27 Polskiej Dywizji Piechoty Wołyńskiej
Waszym celem jest "Niepodległość Polski!"
Zato walczyliście i przelewaliście krew!

Teraz Was zdradzono!

Anglja wydała Was w ręce czerwonego kata Stalina!

Wy macie przejść przez front do czerwonej armii i walczyć razem z bolszewikami!

Sami sprzedajecie waszą ojczyznę bolszewikom!

Czy nie widzicie, że sami sobie grób kopiecie?!

Jeszcze jest czas!

Wydźcie z lasów i bagien!

Poddajcie się! a nie będziecie dla nas bandytami i dobrze będziecie traktowani!

Dużo Waszych kolegów, którzy już do nas przyszli .mogą Wam to potwierdzić!

Ta przepustka jest ważna dla nieograniczonej liczby polskich oficerów i żołnierzy"

(Ostatnie zdanie napisano także po niemiecku i węgiersku)

NA POLESIU

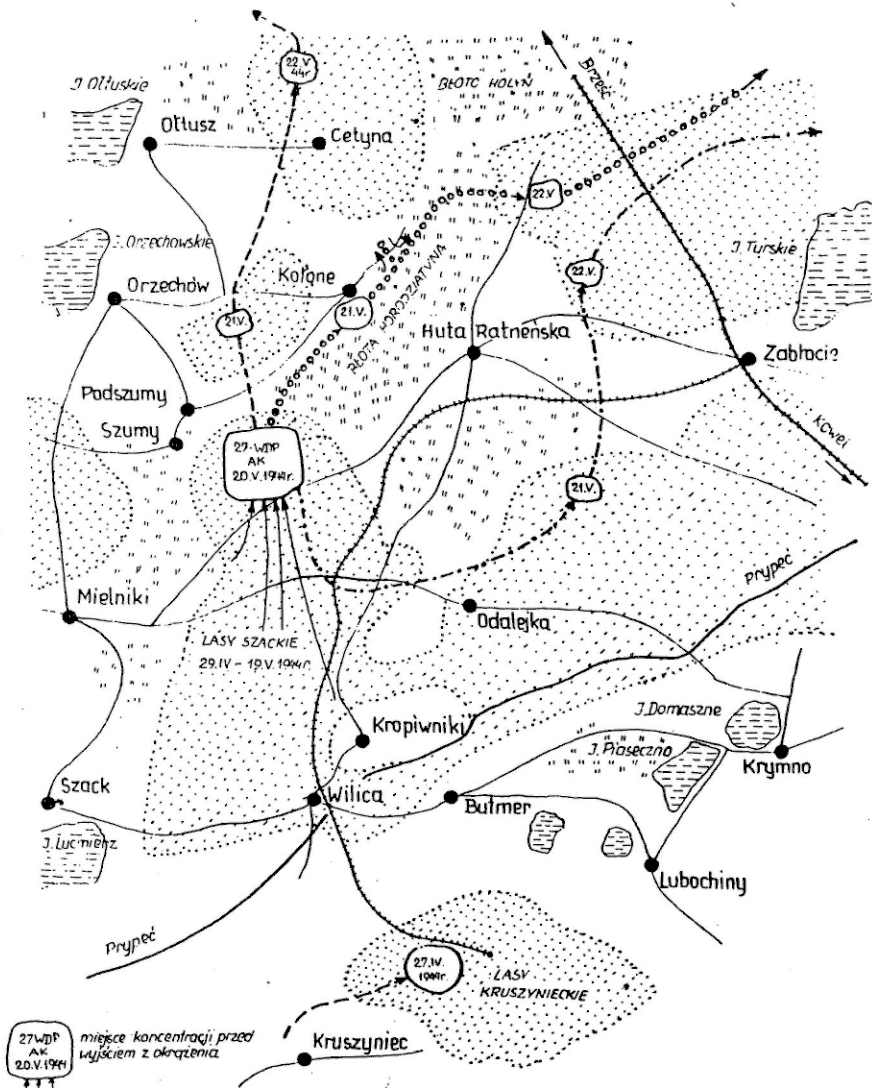
24 kwietnia stanowiska polskie w Smolarach Stoleńskich zostały zaatakowane przez Węgrów, których skutecznie powstrzymywał "Gzyms". Zmieniono jednak miejsce postoju i dywizja pomaszerowała w kierunku wsi Hupały, gdzie biwakowano do 26 kwietnia. W nocy wyruszone kierując się na Perespę przez szosę Luboim - Brześć do lasów kruszynieckich. Marsz - jakkolwiek bez walki nie odbył się bez ofiar z powodu wejścia na zaminowany przez partyzantów radzieckich odcinek drogi między Hupałami, a Chomiczem. Zginęło 4 żołnierzy.

Po całonocnym odpoczynku maszerowano dalej do lasów szackich osiągając je 28 kwietnia. Ostatni odcinek drogi odbywał się przez bagna nasypem kolejki wąskotorowej prowadzącej z Szacka do Zabłocia.

29 kwietnia nastąpiło rozmieszczenie poszczególnych batalionów w dużym, bagnistym kompleksie lasów szackich. Oddziały "Gromady" przy których był mjr. "Kowal" zajmowały teren wokół skrzyżowania dróg Mielniki - Odalejka i Huta Rateńska - Kropiwniki, mjr "Żegota" z "Osnową" i batalionem "Gzymsa" koło chutorów Odalejki i Dubrawki.

Tu nastąpił uprągiony kilkudniowy odpoczynek, jednak warunki bytowania były niezmiernie ciężkie. Tereny były biedne, wioski rzadko rozrzucone i wielokrotnie penetrowane przez Niemców, Węgrów i partyzantów radzieckich - całkowicie ogołocone z żywności. Zapasów nie było, dywizji groził głód. Patrole wysyłane na duże odległości dla zdobycia jakiegokolwiek żywności wracały z pustymi rękoma. Jedynym ratunkiem były odnajdywane w lesie i na bagnach bydło i owce ukrywane przez okolicznych mieszkańców. Czasem znajdowano na skraju lasu w pobliżu wsi zamaskowane kopce z kartoflami, lub zakopane ziarno. To było wszystko. Na dodatek brak było całkowicie soli. Głodowano.

Wśród wymęczonych, chorych i głodnych żołnierzy, obezwładnionych biernym przebywaniem w jednym miejscu - zaczęło wkraść się rozprężenie. Tu dopiero w całej okazałości potwierdziło się, jak mylnie są stereotypy partyzanckie występujące często w literaturze, opowiadaniach czy piosenkach. Niestety - to nie orły, sokoły - niezwycczeni i wspaniali, to zwykli ludzie głodni i zawszeni, śmiertelnie zmęczeni, obdarci, poranieni i chorzy, niejednokrotnie zrezygnowani. Ludzie, którzy wiedzieli, że dla nich nie istnieje żadne



kierunki wyjścia z okraczenia.

- → SZTAB - mjr. „Żegota”
- o o o o → „GROMADA” - mjr. „Kowal”
- - - → „OSNOWA” - kpt. „Garda”

0 2 4 6 8 km

27-WDP AK w lasach szackich

29.IV - 21.V.1944 r.

wg Walki OP „Jaszczyb”
J. Turowski (materiały z 1968 r.)

konwencji, niewola, szpitale, miejsca stałego odpoczynku, czy choćby zwykła kuchnia. Dlatego bardziej od śmierci bali się ran i obezwładnienia. Pomimo tych warunków naprawiano oprzyrządowanie, odzież i broń. Najgorzej było z obuwiem, wielu żołnierzy chodziło boso. Znający się na tym rzemiośle robili z tyka łapcie, tzw. "postoły" jakie nosili na bagnach Poleszycy. Lekarze starali się zorganizować coś w rodzaju szpitala polowego, lecz nie było prawie żadnych leków ani środków opatrunkowych. Radiowe wezwania o pomoc pozostawały bez echa, zrzutów nie było. Żołnierze mówili z goryczą, że "już uznano nas za poległych bohaterów". Aktywnie pełnili swoje obowiązki kapelani. Żołnierze chętnie uczestniczyli w polowych nabożeństwach majowych.

Nastrój powoli poprawiał się, gdyby nie ten głód. Nie było chwilowo bezpośredniego zagrożenia ze strony Niemców, tylko dwukadłubowe samoloty zwiadowcze, tzw. "ramy" krążyły bez przerwy, obowiązywało całkowite maskowanie się, zakaz palenia ogni w nocy - a były takie chłodne. Od kilku tygodni nie przespano ani jednej nocy pod dachem, choćby najprymitywniejszej stodoły. Szafasy dawały wątpliwe schronienie.

W lasach szackich znajdowała się też brygada partyzantki radzieckiej płk. Bujnowa. Dowództwo dywizji utrzymywało z nią poprawne stosunki.

3 maja 1944 r. nastąpiła zmiana dowódcy dywizji. Pełniący te obowiązki od 18 kwietnia mjr "Kowal" przekazał je zgodnie z rozkazem Komendy Głównej AK otrzymanym drogą radiową za pośrednictwem Londynu - mjr. "Żegocie" dotychczasowemu szefowi sztabu dywizji. Obowiązki szefa objął kpt. "Ostoja" Tadeusz Klimowski.

W tym czasie do rejonu postoju dywizji weszło zgrupowanie radzieckie płk. Iwanowa. Otrzymano informację, że wokół lasów szackich pojawiły się oddziały Wehrmachtu, 131 węgierska dywizja, oddziały pacyfikacyjne Ukraińców i własowców, a także specjalne oddziały niemieckie szkolone do walk na bagnach.

5 maja nastąpiło pierwsze natarcie wsparte czołgami na placówki dywizji, przy skrzyżowaniu dróg Mielniki - Huta Ratneńska i Chorosy - Mielniki. Polskie placówki cofały się opóźniając natarcie, a w tym czasie batalion "Bratka" (dawniej "Trzaska") przygotował się do przeciwalki wokół obszernej polany. Niemcy i Węgrzy, którzy weszli na polanę zostali całkowicie rozgromieni ogniem i atakiem na bagnety. Zniszczono jeden czołg, wzięto 18 jeńców, dużo broni i amunicji,

naliczono 138 zabitych. Drugie natarcie zostało zatrzymane na nasypie kolejki wąskotorowej przy współudziale batalionu "Korda". Tu zniszczono drugi czołg, piechotę powstrzymano i spędzono w stronę Mielnik. Straty polskie tego dnia wyniosły 12 zabitych i kilku rannych.

Było to cenne zwycięstwo, zdobyto dużo sprzętu, amunicji i broni - uwierzono ponownie we własne siły.

6 maja nastąpiła zmiana stanowisk polskich i radzieckich, jednak w tym samym kompleksie lasów szackich.

W tym czasie pogorszyła się jeszcze sytuacja aprowizacyjna, zdobycie pożywienia z uwagi na zagęszczenie oddziałów i obsadzenie wszystkich prawie wiosek przez garnizony niemieckie, stało się problemem prawie nie do rozwiązania. Dla zdobycia najmniejszej nawet ilości pożywienia należało przeprowadzić akcję bojową. Zjedzono ostatnie znajdujące się w oddziałach konie. Mięso pieczono na ogniskach - oczywiście bez soli.

Nasiliło się niemieckie rozpoznanie lotnicze.

Nastroje pogarszały się, nastąpiło rozluźnienie dyscypliny, wymykanie się z obozu dla zdobycia żywności, a nawet przypadki dezercji. Dla podniesienia morale odbyła się uroczysta przysięga. Dowództwo rozważyło możliwość przebijania się ponownie w rejon Zamłynia.

16 maja bataliony "Korda" i "Sokoła" stoczyły walki z Niemcami i własowcami wspartymi czołgami w rejonie lasów kruszynieckich i w samej wsi Kruszyniec. Po walce bataliony wycofały się do lasu. Straty własne 4 zabitych i 1 ranny.

Następnego dnia stwierdzono koncentryczne ruchy Niemców oraz bezpośrednie ataki zacierające do zaciśnięcia pierścienia wokół dywizji i oddziałów radzieckich. 18 i 19 maja trwały silnie ataki niemieckie od strony Szacka, Wielicy, Butmeru, Huty Ratneńskiej i Zabłocia, a więc tylko od strony północnej, gdzie znajdowały się wielkie bagna panował względny spokój. Broniące oddziały cofały się, jednak główne pozycje zostały utrzymane. Straty polskie były bardzo małe, niemieckie większe, ale dokładnie nie określone. Przy walkach na bagnach i w lesie zawsze atakujący ponosili większe straty. Dzień 19 maja upłynął na zaciętych bojach opóźniających. Niemcy, jak później rozpoznano przygotowywali się do głównego uderzenia na zamknięte w kotle jednostki polskie i radzieckie. Ogłoszono, że dywizja będzie przebijać się przez front na Prypeci do rejonu Kamienia Koszyrskiego.

20 maja trwały intensywne loty rozpoznawcze i bombardujące, na

pozycje wyjściowe wychodziły czołgi. Pierwsze natarcie zostało odparte, las ostrzeliwany z artylerii zaczął się palić w kilku miejscach. Wszystkie polskie bataliony i oddziały radzieckie były w akcji. Ataki spychające obronę w głąb stanowisk nie przyniosły Niemcom rozstrzygnięcia. Wieczorem oddziały polskie oderwały się od nieprzyjaciela i rozpoczęły przygotowania do przerwania okrążenia.

Nie było to wielkie przygotowanie, chodziło zasadniczo o transport rannych. Wykonano nosze, nie było innej możliwości ani środków, tylko własne barki.

Całość sił podzielono na 3 kolumny - "Gromady", "Osnowy" oraz sztabowej pod dowództwem mjr. "Żegoty" z batalionem dyspozycyjnym "Gzysa". Trasę przebijania wyznaczono w ogólnym kierunku na północ przez Błota Horodziatyna do lasów małoryckich, przez tory kolejowe i szosę Kowel - Brześć i dalej na północny wschód. Wyjście z okrążenia nastąpiło w nocy z 20 na 21 maja 1944 r.*

Marsz odbywał się w głębokiej ciszy. Pierwsze szły oddziały "Gromady". Po krótkim odcinku leśnej drogi kolumna weszła w bagna, gdzie woda sięgała do kolan, grunt był miękki, chwiejny, uniemożliwiający szybkie poruszanie się. Po przejściu około 2 km kolumna została ostrzelana z moździerzy i broni maszynowej. Teren oświetlono raketami. Maszerujących żołnierzy ratowała dość duża odległość od stanowisk niemieckich, niezwykła dyscyplina marszu, opanowanie i umiejętność maskowania. Byli jednak zabici i ranni, na szczęście straty były niewielkie. Niebawale poświęcenie i wytrzymałość wykazali niosący rannych i opiekujące się nimi sanitariuszki.

Ten piekielny marsz przez topiel, w ogniu i niebawym napięciu pozostał chyba na całe życie w pamięci żołnierzy. Po wyjściu na suchy teren pozostawiając stanowiska niemieckie z tyłu odczuto fizyczną ulgę i odprężenie.

Oddziały "Osnowy" przechodziły w tym samym kierunku, trasą zbliżoną do trasy "Gromady". Natomiast kolumna sztabowa zmieniła trasę kierując się na północny - zachód w kierunku Bugu.

Dzień 21 maja był dniem spokojnego, ale bardzo "głodnego" odpoczynku. Niemcy jeszcze nie byli zorientowani o wyjściu wszystkich oddziałów z okrążenia i bombardowali z powietrza wczorajsze stanowiska dywizji w lasach szackich.

*/ J. Turowski (Pożoga) podaje daty walk i wyjścia, oraz przejścia poszczególnych etapów o jeden dzień późniejszą. Uważam za prawidłową tę pierwszą, podaną przez M. Fijałkę, na co mam potwierdzenie w zapiskach "Kulasa" Piotra Konowałowa i moich z tego okresu.

Następnej nocy tj. z 21 na 22 maja trasa "Gromady" wiodła przez las zabłocki. 22 maja cały dzień biwakowano w pobliżu toru, a w nocy 22/23, w czasie burzy i gwałtownej ulewy sforsowano bez boju tory kolejowe między Zabłociem a Chotysławiem. Dalszy kierunek to lasy koło Małoryty. Tu spotkano oddziały radzieckie płk. Kaptuna, który dostarczył informacji o położeniu nieprzyjaciela, mapy i przewodników na dalszą trasę w kierunku frontu.

W nocy 23/24 maja przekroczone szosę Kowel-Brześć. Podczas przejścia, właściwie już o świcie, nadjechała kolumna niemiecka, ale widząc maszerujących partyzantów zatrzymała się w odległości około 400 m, nie podejmując walki. W dzień biwakowano koło gajówki Szczegłówka.

Następnej nocy (24/25) znowu marsz całą noc przez bagna i topieliska, prawie 14 km. Był to marsz jeszcze cięższy od tego również przez bagna sprzed kilku dni, chociaż bez obstrzału. W połowie drogi trzeba było przejść wpław głęboką i błotnistą rzekę, jakąś odnogę, czy dopływ Prypeci. Żołnierze byli tak wyczerpani, że nie mieli siły wydostać się z wody i zaczęli tonąć. Doraźnie zorganizowana pomoc, podawanie z brzegów drągów, pomogło wyjść na stromy brzeg. O stopniu wyczerpania i rezygnacji świadczyły przypadki - chyba po raz pierwszy pozostawiania rannych na bagnie.

Po wyjściu z bagna już o świcie czoło kolumny zostało ostrzelane przez Niemców i Węgrów. Zostali oni szybko odparci, droga została otwarta. W dalszym ciągu osiągnięto wieś Leszków i Borysówkę. W pobliżu znajdowały się oddziały "Osnowy" z kpt. "Gardą", które przybyły tu wcześniej trasą zbliżoną do trasy "Gromady".

Kolumna "Gromady" przeszła następnie w kierunku traktu Kobryń - Zabłocie i tu zatrzymała się koło Doropiejewicz na odpoczynek, na pierwszą od dłuższego czasu noc z 25 na 26 maja, oraz następne dwa dni. W pobliżu na wyspie wśród bagien założono szpitala.

Te dni tak zostały zapisane w pamiętniku partyzanta.

"24 maja, środa. Mamy iść za front. Jesteśmy podzieleni na 3 oddziały. 2 odeszły, my jeszcze nie. Zmieniamy MP co 24 godz. Dzień stoimy, w nocy marsz. Głód jak cholera. Żyjemy tylko mięsem. Zniechęcenie i dezercja. Przejście za front niemożliwe. Posuwamy się stale na północ, w kierunku Pińskich błot. Wyglądamy jak żebracy. Po parę kartofli trzeba chodzić nieraz po 15 km. Jesteśmy cały czas ścigani. Kto się odłączy - ginie. Dziw, że jeszcze chodzimy, i tak mam już zawroty głowy

z wycieńczenia. Człowiek stale mokry. Poza tem czuję się zdrowo i znacznie lepiej od innych pod każdym względem. Nie straciłem jeszcze nadziei.

Drugi dzień Zielonych Świątek (30 maja E.R.) Chodziłem na bombioszkę. Zrobiłem ze 25 km i nic. Głód jakiego jeszcze nie było.

Maszerujemy dalej w niewiadomym kierunku. (Robimy po 25-30 km na noc.) Zdaje się na zachód, co to znaczy. Przechodzimy szosę Małoryta-Kobryń."

(Treść i pisowania oryginalne - E.R.)

Tymczasem kolumna "Osnowy" pod dowództwem kpt. "Gardy" wraz z grupą żołnierzy zwiadowców radzieckich oraz kawalerzystami płk. Iwanowa podążali w kierunku frontu. Trasa prowadziła na Kożawotę, Orzechów Wielki, przez Uroczysko Prypeć i Łachowe, w kierunku na Prypeć i Bagno Zamocze, gdzie zamierzano forsować rzekę i linię frontu - o świcie 27 maja. Przebieg tej akcji był tragiczny. Gdy oddziały podeszły do rzeki zostały ostrzelane

ze strony radzieckiej i niemieckiej. Żołnierze ginęli od pocisków i tonęli w rzece. Ginęli także żołnierze i partyzanci radzieccy. Do chwili wyjaśnienia sytuacji okazało się, że zawiñła łączność nawiązywana z jednostkami frontowymi przez zwiadowczy oddział radziecki towarzyszący "Gardzie" - i przerwania ognia ze strony radzieckiej, poniesiono olbrzymie straty. Z około 600 żołnierzy zrupowania podczas przeprawy zginęło 130 i 113 było rannych.

Po przejściu przez rzekę i linie okopów żołnierze "Gardy" zostali rozbrojeni, ale otoczeni jednak troskliwą opieką. Weszli oni później w skład 1 Armii WP gen. Berlinga. Kpt. "Garda" natomiast - wg M.Fijałki został aresztowany i ślad po nim zaginął, wg innej wersji poległ nad Prypecią.

Dla obserwacji przeprawy mjr "Kowal" wysłał patrol pod dowództwem ppor. "Bobo" (NN). Powrócił on do "Gromady" 28 maja i przekazał tę tragiczną wiadomość. Spowodowało to zmianę decyzji mjr. "Kowala". Rozkazał maszerować na północ w kierunku na Muchawiec z zamiarem przebicia się do Puszczy Białowieskiej. Wyruszone wieczorem 29 maja, przecięto szosę Małoryta-Kobryń. 30 maja zarządzono odpoczynek w lesie nad Rytą, patrole przeprowadziły rozpoznanie. Okazało się, że przejście przez kanał i Muchawiec jest niemożliwe. Postanowiono szukać kontaktu z Komendą Główną AK, lub Komendą Okręgu Lublin.

Kolumna biwakowała nad Rytą do 1 czerwca 1944 r. 3 czerwca skierowano się na południe, potem przez szosę i tor kolejowy Kowel-Brześć do dużego kompleksu leśnego na południe od Brześcia i zatrzymano koło wsi Bogożno na odpoczynek, który trwał do 8 czerwca. W międzyczasie odnaleziono kolumnę sztabową dowodzoną przez kpt. "Ostoję" (mjr "Żegota" w tym czasie udał się do Warszawy). Szukali oni możliwości przeprawy przez Bug na Lubelszczyznę, na co była zgoda Komendy Głównej AK.

Kolumna sztabowa znalazła się w tym rejonie dużo wcześniej. Po wyjściu z lasów szackich prześliznęła się na tyły niemieckie między Koniszczami i Podszumami, potem skierowała się do lasów włodawskich przez Orzechów, przecięła szosę Małoryta-Włodawa i znalazła się koło miejscowości Huta. Stamtąd czyniono rozpoznania w stronę Bugu z zamiarem jego przekroczenia.

Po nawiązaniu łączności między dwoma kolumnami, korzystając z pomocy i przewodników kpt. Kołkowa operującego na tym terenie i sprawującego nadzór nad przeprawami, ustalono termin i miejsce przeprawy przez Bug. Miała się ona odbyć w nocy z 9 na 10 czerwca, w rejonie Kodnia, Sławatycz, Chorsy i Przyborowa w pasie o szerokości prawie 40 km. Całość sił podzielono na 4 grupy, co ułatwiło podejście do rzeki i forsowanie.

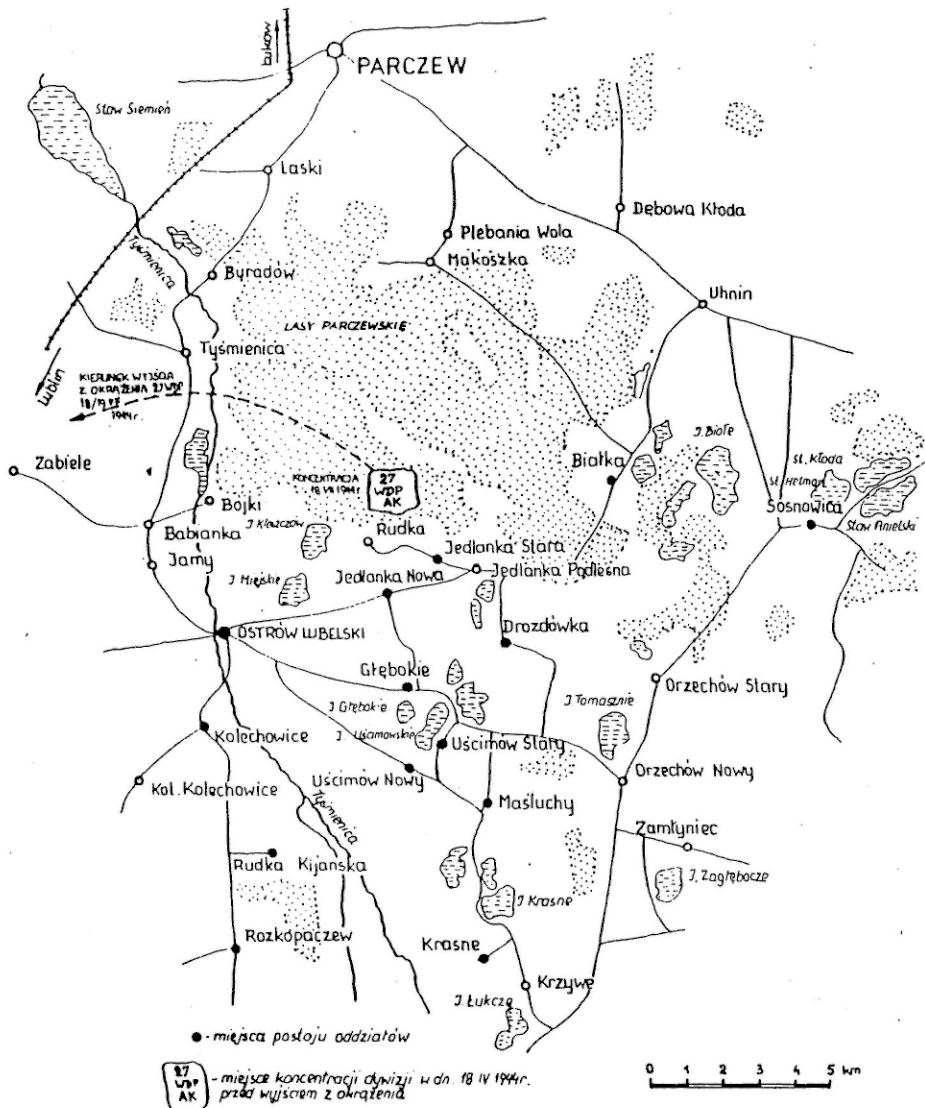
Przeprawa przez Bug odbyła się bez większych trudności, co było bezsprzecznie zasługą przewodników, którzy wskazali bezpieczne brody. Dopiero za rzeką doszło do krótkich starć z Niemcami koło Sławatycz, Przyborowa i Zabłocia.

NA LUBELSZCZYŹNIE

Przejście na teren Okręgu Lubelskiego było początkiem czwartej, tym razem ostatniej fazy walk dywizji. 10 czerwca rano wszystkie grupy znalazły się na lewym brzegu. Ich dalsze trasy i okoliczności przejścia były różne, miejscem docelowym wszystkich grup, był rejon lasów parczewskich.

"Sokół" przeprowadzał się na północ od Kodnia i przez Elźbiecin, Kąty, Olszankę dotarł bez przeszkód do lasu koło wsi Stawki. Tu stacjonował 4 dni odpoczywając w znośnych warunkach.

Druga grupa - składająca się z batalionów "Bratka" i "Hrubego" forsowała Bug na wysokości wsi Durycze, kierując się dalej na zachód



Teren działań na Lubelszczyźnie
od 20.VI - do 18.VII.1944 r.

koło Wólki Zabłockiej i Zabłocia w okolicę Leniusek. Bataliony "Bratka" i "Hrubego" pierwsze walki stoczyły na Lubelszczyźnie koło Zabłocia i Sławatycz. Zginęło dwóch żołnierzy. Dalsza trasa prowadziła przez Janówkę, Wygnankę do Sosnowki.

Kolumna sztabowa z batalionem "Korda" i oddziały sztabowe przeszły Bug koło Dubicy i maszerowały dalej nie niepokojone przez Zamków, Krzywówkę, Holeszów, Kaplonosy do Marianki, gdzie biwakowała w dniach 13-14 czerwca.

Ostatnia grupa, tj. saperzy z kompanii warszawskiej z częścią kompanii łączności i grupą żołnierzy z różnych oddziałów, którymi dowodził por. "Piotr", przeprowiała się koło Przyborowa i kierowała w stronę Stawek. W potyczce za rzeką zginął ppor. "Biały" Klaudiusz Stysło. Dalsza trasa grupy wiodła przez Konstątin, Krasówkę i Kaplonosy, koło których biwakowała w lesie w dniach od 10 do 12 czerwca.

Z powodu wyjazdu do Warszawy mjr. "Zegoty" całością sił dywizji dowodził mjr "Kowal". Zaraz po wejściu na teren Okręgu Lubelskiego nawiązano kontakt z miejscowymi placówkami AK i Komendą Okręgu. Otrzymano pomoc w żywności, tak niezbędną dla wygłodzonego wojska. Wykorzystywano każdy spokojny dzień na odpoczynek i doprowadzenie oddziałów do względnego porządku. Nastrój zaczął zdecydowanie poprawiać się, chociaż żołnierze smętnie zwracali wzrok i myśli na wschodnią stronę.

Niemcy zorientowani o przejściu dywizji na Lubelszczyznę starali się rozpoznać jej siły, położenie i zamiary. Doszło do starć. 16 czerwca oddziały dywizji i radzieckie oddziały partyzanckie znajdujące się na tym terenie stoczyły walkę z Niemcami w Pieszowoli i Włoskowoli, okrążając ich i zadając duże straty.

W nocy z 18 na 19 czerwca przeprowadzono pod dowództwem por. "Sokoła" akcję na Wisznicę, zakończoną pełnym powodzeniem i bez strat własnych. Zdobyto tabory z prowiantem, amunicją i broń. W akcji brali udział przewodnicy i ochotnicy z miejscowych placówek AK.

Po przejściu Bugu, pierwszym odpoczynku w różnych miejscowościach i uporządkowaniu oddziałów nastąpiła ich koncentracja i rozmieszczenie w rejonie Ostrów Lubelski, Sosnowica, Krasna na południe i wschód od dużego kompleksu lasów parczewskich.

Dowództwo i sztab dywizji oraz łączność, kawaleria dywizyjna, żandarmeria, szpital - oraz sztab i dowództwo "Gromady" kwaterowały w Głębokiem; saperzy i batalion "Gzymśa" w Ostrowie Lubelskim, bataliony: "Sokoła" w Maśluchach i Krasnem, "Bratka" w Jedlance i Białce, "Korda" w Drozdówce i Uścimowie Nowym, "Hrubego" w Uścimowie Starym.

29 czerwca po dramatycznych przejściach, witany serdecznie dotarł do dywizji batalion "Jastrzębia" z przygarniętymi rozbitkami, w sile około 400 żołnierzy. Był to bardzo radosny dzień. Batalion od 30 czerwca kwaterował w Brzostówce i Rudce Kijańskiej

Dywizja utrzymała ten teren od 20 czerwca do 17 lipca 1944r.

Przed dowództwem stało zadanie utworzenia sił dywizji, zorganizowanie na nowo rozproszonych służb, poprawa warunków bytowania żołnierzy, i przystąpienie do dalszych działań przeciw Niemcom. Zbliżał się czas rozpoczęcia akcji "Burza" na Lubelszczyźnie, w której 27 WDP miała brać udział.

Jako jedno z pierwszych zadań była budowa sieci łączności telefonicznej na terenie zakwaterowania. Niestety - nie posiadano żadnego sprzętu, ani materiału. Należało go zdobyć. W tym celu zorganizowano pod dowództwem st. sierż. "Kablą" - dowódcy plutonu telefonicznego dywizyjnej kompanii łączności - wypad na stacje kolejowe Brzeźnica, Gródek, Tarło - na linii między Parczewem, a Lubartowem. Akcja, która odbyła się w nocy z 24 na 25 czerwca była w pełni udana. Zdobyty sprzęt i materiały, a także przewody zdjęte z istniejącej linii między Parczewem, a Ostrowem Lubelskim pozwoliły na zbudowanie półstałych łącz między miejscowościami: Głębokie - Ostrów Lub.; Głębokie - Uścimów Nowy - Uścimów Stary; Głębokie - Maśluchy - Krasne; Głębokie - Drozdówka; Głębokie - Rudka Kijańska, łącznie o długości około 35 km. Działały one do 17 lipca 1944 r.

W nowych warunkach dywizja odżywała i krzepła.

Do dywizji dołączały oddziały pozostałe na Wołyniu. Przybył ze swoimi ułanami (ale bez koni) ppor. "Hińcza", wróciła grupa ppor. "Nagła", por. "Wira", z Warszawy grupa 20. żołnierzy z rotmistrzem "Tomkiem". Przybywali ochotnicy z Lubelszczyzny, Komenda Okręgu przydzieliła do dywizji około 30 oficerów i podoficerów ze swoich garnizonów. Stan dywizji wrócił do około 4.500 oficerów i żołnierzy.

Okres względnego spokoju pozwalał na zorganizowanie kwatermistrzostwa, naprawę odzieży, butów, oporządzenia - poprawę stanu higienicznego żołnierzy, zorganizowania szpitala, zalecenia ran i owrzodzeń. Żołnierze karmieni skromnie, ale regularnie i odpoczywający pod dachem szybko nabierali sił, poprawiała się kondycja fizyczna i psychiczna. Stosunki z ludnością były serdeczne. Za żywność płacono, panowała dyscyplina i spokój. Na dodatek sprzyjała piękna wiosenno-letnia pogoda. Zaczęto prowadzić stałe ćwiczenia i zajęcia, obowiązywał regulaminowy rozkład dnia - co jednak nie było przyjmowane zbyt entuzjastycznie.

Nawiązano łączność z oddziałami partyzantki radzieckiej, BCH i AL, później nawet z oddziałami desantowymi 1 Armii WP, gen. Berlinga. Tu żołnierze z Wołynia po raz pierwszy zetknęli się z polskimi oddziałami o innym zabarwieniu politycznym i ideowym. Na Wołyniu nie znano takich różnic. Pomijając tu stosunki wynikające ze względów politycznych, w których zdecydowana większość żołnierzy w ogóle nie była zorientowana - w kontaktach z żołnierzami BCH i AL, były one poprawne, a właściwie przyjazne. Z czasem zaczęto odczuwać rezerwę ze strony żołnierzy AL, ale wynikała ona prawdopodobnie z odpowiedniego ich nastawienia przez agitatorów z PPR.

Właściwie dopiero z chwilą przejścia na Lubelszczyznę i spotkania innych ugrupowań wojskowych i politycznych, zaczęto używać w dywizji nazwy "Armia Krajowa". Dotychczas byliśmy "Wołyńiakami", żołnierzami "27 dywizji wołyńskiej."

Nie wszystko jednak układało się zadowalająco. Oczekiwano na pomoc z Komendy Głównej, szczególnie w postaci leków oraz broni i środków do walki z czołgami, materiałów wybuchowych, amunicji, których braki szczególnie odczuwano.

W końcu czerwca wrócił z Warszawy mjr "Pogrom" i mjr "Żegota", który jednak po trzech dniach ponownie wyjechał do KG po pomoc.

27 czerwca przeprowadzono małymi siłami pod dowództwem ppor. "Cienia" Jana Lisonia akcję na stację kolejową w Parczewie. Akcja nie udała się, straty zadane nieprzyjacielowi były małe, poległ ppor. "Cień".

W nocy z 15 na 16 lipca przyjęto przypadkowy zrzut broni z samolotów radzieckich zaatakowanych przez niemieckich nocnych myśliwców między Uścimowem a Ostrowem Lubelskim. Był potem spór z dowództwem AL, ale zebrana samorzutnie przez żołnierzy broń "rozpłynęła się" błyskawicznie i była nie do odnalezienia.

16 lipca oddział "Jastrzębia" obchodził rocznicę swego powstania.

OSTATNIE BOJE

Ponownie zbliżał się front wschodni. Zaobserwowano wzmoczone loty rozpoznawcze samolotów niemieckich. Napływały meldunki o pojawieniu się wokół lasów parczewskich i rejonu zakwaterowania dywizji silnych oddziałów niemieckich. Cel był jednoznaczny. Od 16 lipca było wiadomo, że Niemcy siłą około 8 tys. żołnierzy z ciężką bronią, artylerią i czołgami rozpoczęli akcję okrążającą (jak potem

dowiedzieliśmy się) pod nazwą "Wirbelsturm" ("Cyklon"). Wszystkie oddziały partyzanckie łącznie z AL i radzieckimi w tym rejonie liczyły około 6 tysięcy ludzi. Przewaga niemiecka była nie tylko w ilości żołnierzy, ale szczególnie w uzbrojeniu i w środkach technicznych.

Tego dnia przybył z Warszawy płk. "Twardy" Jan Kotowicz.

17 lipca, w momencie bezpośredniego zagrożenia oddziały dywizji wycofały się do lasu parczewskiego na północ od Rudki i Starej Jedlanki. Propozycja mjr. "Kowala" skierowana do oddziałów AL i radzieckich o podjęcie wspólnych działań oraz prośba o amunicję, której te oddziały miały nawet w nadmiarze z otrzymanych zrzutów - zostały odrzucone. Wobec tego postanowiono przebijać się samodzielnie.

Po koncentracji w południowej części lasów parczewskich, przygotowaniu i przemarszu na pozycje wyjściowe, w nocy z 18 na 19 lipca 1944 r., błyskawicznym uderzeniem przełamano stanowiska niemieckie na linii kolejowej między Gródkiem a Brzeźnicą Bychawską i wszystkie siły dywizji znalazły się rankiem 19 lipca poza pierścieniem okrążenia i przeszły dwoma kolumnami do lasu koło Zawady. Kolumna, w której była większość sił dywizji, szła trasą przez Brzeźnicę Książęcą i Juliopol. Pod Juliopolem musiała stoczyć walkę z zagradzającymi przejście Niemcami, mającymi w tym miejscu 12 samochodów pancernych. Niemcy zostali odrzuceni silnym natarciem, spalono 2 samochody, zadano im poważne straty. W tej akcji zginęło 2 polskich żołnierzy, kilku było rannych. Zginęła też bohaterko, niosąc pomoc rannemu żołnierzowi - sanitariuszka "Czarna Marysia" Felicja Korzeniowska. Druga kolumna, w której znajdował się sztab dywizji, w czasie walki na torach koło Brzeźnicy Bychawskiej, zmieniła kierunek marszu i przez Tarło i Leszkowice, nie niepokojona więcej przez nieprzyjaciela dotarła do ustalonego miejsca spotkania w lesie koło Zawady.

Po odpoczynku i zaprowiantowaniu w okolicznych wsiach, w nocy z 19 na 20 lipca dywizja przeprawiła się w okolicy Serocka przez Wieprz i skierowała przez Firlej do lasów kozłowieckich, w rejonie leśniczówki Budy, gdzie spędziła dzień 20 lipca i noc z 20 na 21 lipca. Następnie oddziały zajęły przeznaczone im miejsca zakwaterowania z zadaniem ubezpieczenia terenu i prowadzenia akcji zaczepnych.

Sztab i służby pomocnicze, w tym łączność znajdowały się w pałacyku Budy, "Sokół" w Gazdowie i Czerwonce, "Jastrząb" w Hucie Firlejskiej, "Bratek" w Wólce Mieczysławskiej, "Hruby" w Sobolewie i Baranie, "Kord" w Starym i Nowym Antoninie, "Gzysm" w Majdanie Sobolewskim.

20 lipca dowództwo dywizji objął płk. "Twardy".

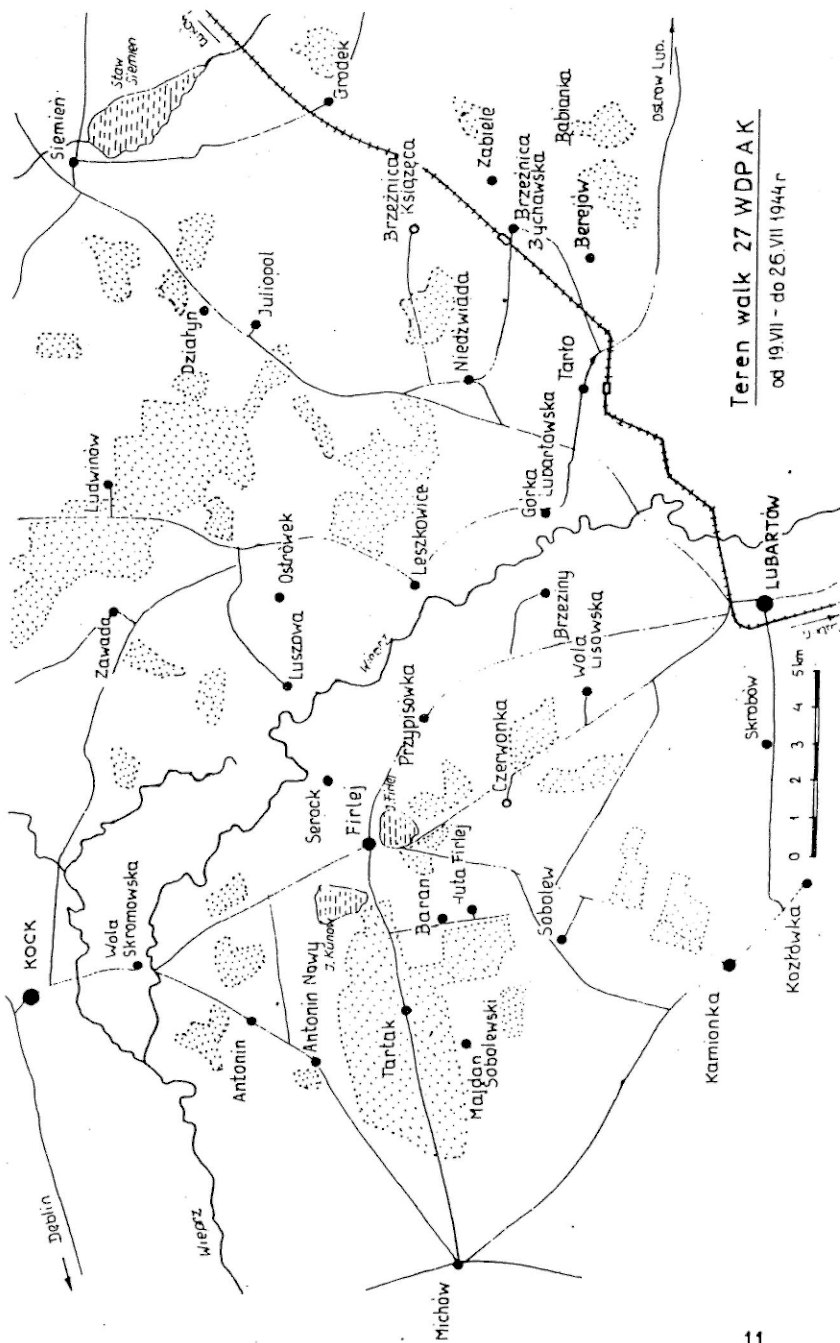
W nocy z 20 na 21 lipca przyjęto przypadkowy zrzut broni, dokonany w rejonie Bud. Niestety zrzucone z "kukuźników" z bardzo małej wysokości, lecz bez spadochronów, watowane wory rozbijały się i część broni była zniszczona. Pękały zwłaszcza drewniane kolby automatów, rozsypywały się paczki z amunicją. Niemniej zrzut stanowił cenny nabytek.

Teraz - jakby w przeczuciu zbliżającego się końca działań, niepewności co przyniesie z sobą zbliżający się front i mając świadomość konieczności wykonania jeszcze dalszych zadań, wypadki toczyły się błyskawicznie. Niemcy zagrożeni przez front i nękani przez oddziały partyzanckie wycofywali się, lub przemieszczali bezładnie małymi siłami w całym pasie pozafrontowym, także na terenie kontrolowanym przez dywizję. Sprzyjało to działaniom partyzanckim, organizowano zasadzki, wypędzano Niemców z licznych miejscowości, coraz częściej przy udziale miejscowych placówek AK, którym wsparcia udzielały oddziały dywizji.

W ten sposób w nocy z 21 na 22 lipca zdobyty został Kock przez pluton ppor "Narbutta" Stanisława Kordasia z batalionu "Korda". Wycofujących się z Kocka Niemców rozgromił por "Mohort" Ryszard Markiewicz. Następnie oddziały "Korda" zajęły Kamionkę. Podobnie został zdobyty 21 lipca Lubartów, przy współudziale bat. "Bratka" i "Hrubego". Wycofujących się z Lubartowa Niemców w zasadzce na zachód od miasta - rozbił por. "Sokół". 22 lipca "Gzysm" rozbił kolumnę samochodów ciężarowych na szosie między Lubartowem a Firlejem. Tego dnia do Lubartowa zajmowanego przez oddziały dywizji wjechał pociąg wojskowy, wywiązała się walka. Niemców zmuszono do ucieczki, pociąg został zdobyty. 23 lipca małymi siłami opanowano Firlej i rozbrojono oddział niemiecki liczący 17 żołnierzy.

23 lipca sztab dywizji przeniósł się do Kamionki. Około godz. 10-tej wjechał do Lubartowa pierwszy czołg radziecki. Jeszcze przed wkroczeniem wojsk radzieckich czując w nich zbliżające się oparcie, zjawiał się w Lubartowie płk "Grzegorz" z AL, żądając opuszczenia miasta przez 27 WDP - które chciał zająć jako "jedyne prawowite dowódca uprawniony tutaj do działania w imieniu narodu polskiego" (cytuje za M.Fijałką - ER). Żądanie nie zostało spełnione, ale zaczął zarysowywać się ostry konflikt, który miał wpływ na wydarzenia najbliższych dni.

Zwarte oddziały Armii Czerwonej weszły do wyzwolonego Lubartowa tego dnia wieczorem.



Dzień 24 lipca upłynął spokojnie, dywizja znajdowała się zasadniczo już na tyłach frontu. Dowództwo dywizji przeprowadziło pierwsze rozmowy z dowództwem radzieckim w sprawie dalszego współdziałania. Nie osiągnięto porozumienia, szczególnie z uwagi na stanowisko "Grzegorza" Grzegorza Korczyńskiego, zdecydowanie wrogie AK. Wyznaczono następnie spotkanie na dzień 25 lipca.

24 lipca skoncentrowano wszystkie jednostki dywizji w Kamionce i w Kozłówce.

Wojsko odpoczywało, porządkowało broń, ubiory, handlowano bronią z żołnierzami radzieckimi, rozdzielano i przysposabiano zdobyczy ekwipunek. Nastrój był dobry. Ostatnie dni przyniosły sukcesy, pokonano Niemców w licznych walkach, potyczkach, zasadzkach, były duże zdobycze, wzięto jeńców (przekazanych następnie wojskom radzieckim), wyzwolono wiele wsi, a także miast i większych miejscowości - jak Lubartów, Kock, Kamionka, Firlej, Michów, Kozłówka.

Komentowano wiadomości z frontu zachodniego i wschodniego, zamach na Hitlera i "rewolucję w Niemczech" - i o dziwo - (już od 22 lipca) mówiono, że w Warszawie wybuchło powstanie.

KRZYWDA

25 lipca został wydany rozkaz o przygotowaniu do przeglądu i wymarszu do Lubartowa, gdzie wysokiej rangi dowódca radziecki po ocenie wartości bojowej (jakby mało faktów o tym świadczyło) miał zdecydować o dalszych działaniach dywizji.

Przed przeglądem, który wyznaczono na godz. 17-tą, miało odbyć się spotkanie dowódców obu wojsk w Skrobowie i omówienie dalszych działań.

Niestety nastąpiło to najgorsze. Dowództwo radzieckie zażądało "przejścia dywizji do służby pokojowej" (wg M.Fijałki), co praktycznie oznaczało złożenie broni.

Odwoływania się do najwyższych władz - nie dały rezultatu. Zapadł zmrok, wszystkie oddziały od dawna oczekiwały w Skrobowie na dalszy marsz do Lubartowa. Był to jednak ostatni etap. Płk "Twardy" nie mając innego wyjścia, a także po otrzymaniu cichej informacji, że dywizja jest w kotle, otoczona czołgami i gniazdami karabinów maszynowych, biorąc pod uwagę olbrzymie straty w razie walki -

zdecydował się na spełnienie żądań radzieckich. Wysłał towarzyszących mu oficerów do oddziałów, w celu przygotowania i przekonania żołnierzy o konieczności spełnienia tego rozkazu. Oburzenie i żal były ogromne. Była już noc. Nieliczni próbowali wymknąć się z matni, ale we wszystkich kierunkach w niewielkiej odległości od szosy - napotymano stanowiska z bronią skierowaną w stronę stojącej kolumny - i ciągle to samo - "stoj, kuda, nazad".

W ostatniej chwili nadano otwartym tekstem radiogram do Londynu - "Sowietci nas rozbijają".

Późno w nocy na oświetlonym dziedzińcu folwarku w Skrobowie, żołnierze składali zdobytą z takim trudem i poświęceniem broń. Niektórzy niszczyli ją, prawie wszyscy płakali. Sytuacja była tak tragiczna i przykra, że nawet oficerowie i żołnierze radzieccy odwracali wzrok, zachowywali się nadzwyczaj powściągliwie, starali się oddziaływać uspokajająco.

Rozbrojone oddziały przechodziły do oddalonego o kilkaset metrów zagajnika, gdzie cały czas pod strażą spędziły najcięższą w dziejach dywizji noc. Rankiem 26 lipca zdjęto posterunki i "dywizja" wymaszerowała w stronę Lublina. Wszyscy dowódcy i oficerowie byli z żołnierzami. W lesie - w pobliżu Starego Tartaku kolumna zatrzymała się. Tu odbyła się ostatnia odprawa dowódców, pożegnanie i rozkaz rozejścia się.

Uznawanie daty 26 lipca za dzień zakończenia działań dywizji jest chyba nieprawidłowe, biorąc pod uwagę, że zbiorczy batalion 27 WDP AK działał na Zamojszczyźnie jeszcze do 30 lipca 1944 r. wyzwalając m.in. Szczepieszyn. Tu został rozbrojony 30 lipca 1944 r.

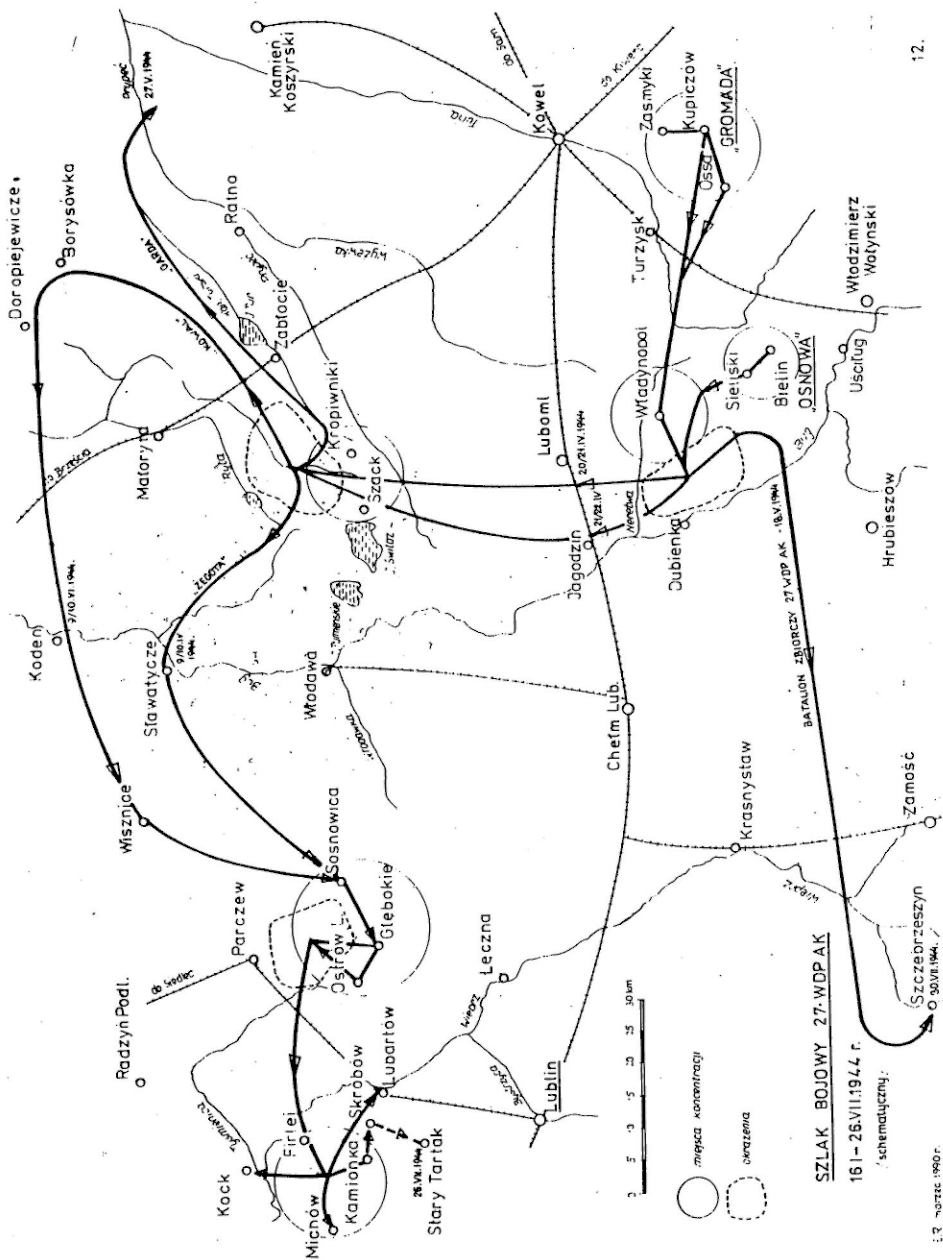
Takie było zakończenie działań 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK.

* * *

Można porównać jeszcze straty własne i nieprzyjaciela. Według danych M.Fijałki, przedstawiają się one następująco:

straty niemieckie

- zabitych około 800 żołnierzy niemieckich, węgierskich i innych narodowości w służbie niemieckiej,
- rannych około 1000 żołnierzy (j.w.)
- wzięci do niewoli i oddani wojsku radzieckiemu - 550 żołnierzy,
- straty sprzętu: 2 samoloty, 2 działa 75 mm, 7 czołgów, 40 ckm, 130 rkm, 190 mp, około 800 kb - oraz samochody, motocykle, tabor i inny sprzęt wojskowy.



SZLAK BOJOWY 27-WDP AK
 16.I - 26.VII.1944 r.
 /schematyczny/

Straty dywizji:

-około 650 żołnierzy zabitych i zaginionych,

-około 700 rannych

Pozostałe straty niewymierne.

DALSZE LOSY

Spełniając ostatni rozkaz dowódcy dywizji - żołnierze małymi grupkami rozproszyli się w terenie, nie dowierając wczorajszym jeszcze sojusznikom, ba - nawet towarzyszom broni - kierując się ogólnie w stronę Lublina, oficerowie i żołnierze z kompanii warszawskiej w kierunku Warszawy. Niektórzy zatrzymywali się w okolicznych wsiach, zmieniali niemieckie i węgierskie mundury na ubiory cywilne, odpoczywali w niepewności, bezbronni.

W ciągu kilku dni większość dotarła do Lublina. Tu miejscowi żołnierze i konspiratorzy zorganizowali punkt zbiorczy przy ul. Narutowicza 35, gdzie przybywający do pierwszych dni sierpnia żołnierze w zasadzie nie zatrzymywani przez patrole radzieckie i WP, otrzymywali schronienie, bieliznę, ubrania, pieniądze oraz to co najważniejsze - dokumenty. Ze względów konspiracyjnych w lesie nie wolno było posiadać dokumentów osobistych, teraz były one potrzebne. Niektórzy wbrew rozkazowi przechowali je przez cały okres, ale były to "paszporty" radzieckie, jednak legitymowanie się nimi prowadziło ich właścicieli najkrótszą drogą do łągów, jako uciekających przed Armią Radziecką, obywateli ZSRR czyli "zdajców narodu". Robiono więc pośpiesznie fotografie i wydawano "kenkarty", oczywiście z datą odpowiednio wsteczną z podaniem miejsca zamieszkania na terenie GG. Po kilku dniach większość żołnierzy rozjechała się w różnych kierunkach, tych którzy zwlekali schwytano w pierwszych dniach sierpnia i zamknięto w obozie na Majdanku. Majdanek więc zaczął działać na nowo, tylko dozorczy się zmienili.

Dalsze losy żołnierzy były różne. Dla Wołyniaków, choć wbrew ich woli wojna właściwie była skończona. Ale nie dla wszystkich.

Pewna grupa żołnierzy prześliznęła się do Warszawy i brała udział w Powstaniu Warszawskim. Jerzy Krichmayer (Powstanie Warszawskie - KIW 1964) podaje, że "Oddział por. "Piotra z 27 Dywizji Wołyńskiej AK brał udział w Powstaniu Warszawskim na Woli w batalionie "Czata 49" pod dowództwem mjr "Witolda".

Ocaleni z masakry na Prypeci żołnierze "Osnowy" zostali wcieleni

do 1 Armii WP gen. Berlinga i w jej szeregach walczyli nad Wisłą i zdobywali Berlin. Por. "Zajac" wstawił się przy forsowaniu Wisły pod Puławami. Został wtedy bardzo ciężko ranny.

Inni - ochotniczo lub nie - znaleźli się w szeregach 1 i 2 Armii WP, walczyli i ginęli do końca, ale już nie za Wołyń, do którego brama była dla nich zamknięta.

Gorszy los spotkał - przeważnie dowódców i oficerów, którzy za swoje poświęcenie, za walkę z wrogiem zostali sami uznani za wrogów i lata spędzili w łagrach radzieckich lub polskich więzieniach. Już w sierpniu 1944 r. wielu, a wśród nich mjr "Żegota" byli internowani w Riazaniu, skąd powrócili po latach. Wszyscy żyli w pogardzie, jako "karty reakcji".

W listopadzie 1944 r. została wydana przez Główny Zarząd Polityczno - Wychowawczy WP instrukcja szczegółowa, która głosiła:*/
"Mamy liczne dowody zbieżności hasel głoszonych przez AK z propagandą Goebbelsa, mamy liczne dowody współdziałania AK - NSZ z bandami bulbowskimi i gestapo, nie pora więc okazywać im "rozumienia", "szacunku" i tolerować "przywiązanie do przeszłości".

W ślad za tym poszły wytyczne zabraniające wcielania do szkół oficerskich żołnierzy i stronników AK, a potem czystka w wojsku w wyniku której internowano w obozie w Skrobowie (tym samym) ponad 400 oficerów i podchorążych AK.

To są tylko przykłady stosunku nowych władz polskich do żołnierzy AK. Prześladowania trwały do 1956 roku, ale i później nie odosobnione były wypadki różnej formy dyskryminacji.

Po 1945 roku nie wolno było pisać o dywizji, a jeżeli pisano, to tylko źle. Skrajnie negatywne, lub, w ogóle bzdurne informacje i opinie można było znaleźć w artykułach i książkach różnych autorów, dla przykładu podaję.

Waldemar Kotowicz - w swojej książce "Godzina przed świtem" (wyd. MON 1963) - o 27 WDP napisał: "Chłopaki z nich widać bojowe i swojskie. Dowódców tylko mają parszywych". Zofia Drózdź-Satanowska (b. oficer polityczny Zgrupowania Partyzanckiego "Jeszcze Polska nie zginęła") w opowiadaniu pt "Wojna nie przeszła obok" (w tomie zbiorowego opracowania "Przez uroczyska Polesia i Wołynia, wyd. MON - 1962) pisze - "W okolicach Klesowa, Włodzimierza i

*/ cytuję za J. Ślaski - *Polska Walcząca 1939-1945 t.5-6, str. 550, wyd. PAX 1986.*

Kowla zorganizowała się i trwała z bronią u nogi partyzantka akowska", w której (jak pisze dalej) "na widok samolotu niemieckiego" wybuchł popłoch (...) i spadanie wprost z koni na ziemię".

Jeden z dowódców partyzantki radzieckiej Piotr Werszyhora, w swojej książce "Karpacki rajd" - oskarżył kpt. "Bombę" o zamordowanie 20 zwiadowców z jego brygady, choć było wiadomo, że to była robota bulbowców, a kpt. "Bomba" współpracował z Werszyhorą. Napisał to chyba dlatego, żeby usprawiedliwić swój nieczyny postępek - zatrzymania i bezprawnego intrenowania "Bomby" w ZSRR.

Już w połowie lat 80-tych prof. Jerzy Tomaszewski w swoich artykułach o mniejszościach narodowych oskarżył żołnierzy 27 WDP AK o mordowanie na Wołyniu bezbronnych kobiet i dzieci ukraińskich i nie odwołał tych oszczerstw mimo licznych protestów wielu osób i środowiska żołnierzy 27 WDP AK - przy Warszawskim Zarządzie ZBoWiD.

Przykłady można mnożyć.

Wszystkie te niepowodzenia, oszczerstwa i poniżenia, żołnierz 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK - zniósł z godnością i szczeni się swoją przeszłością w jej szeregach.

KOMBATANCI

Nie mając zrozumienia wśród społeczeństwa (?) żołnierze garnęli się do swoich dowódców i towarzyszy broni. W 1957 r. czyniono próby zorganizowania własnego środowiska, lub choćby jednorazowego spotkania. Nie udało się, ze względu na zdecydowanie negatywne stanowisko ZBoWiD (czy tylko?) w tej sprawie. W późniejszych latach działała nieformalnie grupa naszych oficerów i żołnierzy w Warszawie, spotykająca się zasadniczo na okolicznościowych nabożeństwach. W roku 1980 zorganizowano we wrześniu już otwarcie takie spotkanie w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu w Warszawie. Przybyło kilkuset żołnierzy z całego kraju. Od tego roku organizowane są systematycznie takie spotkania, zawsze około 17 września.

30 stycznia 1981 r. powstało Środowisko Żołnierzy 27 WDP AK przy Stołecznym Zarządzie Województwa Warszawskiego ZBoWiD. Kontakty i działalność rozszerzały się. Organizowano spotkania również poza Warszawą, wykonano odznakę dywizyjną i pamiątkowe medale.

W maju 1980 r. wmurowano staraniem działaczy środowiska tablicę

pamiątkową poświęconą dywizji i ppłk. "Oliwie" w kościele powiżytkowskim w Lublinie, w 1984 r. w Dorohusku, potem w Lubartowie, Warszawie, Częstochowie - na Jasnej Górze, w Uścimowie, Kocku, Olsztynie, Hrubieszowie, Zielonce Pastęckiej, Brzeźnicy Książęcej k/Lubartowa, w Sławatyczach, Dąbrowie k/Hrubieszowa, w Malborku, Pabianicach, Krakowie i Janowie Wlkp.

Środowisko zrzesza obecnie około 1.500 żołnierzy dywizji i członków konspiracji z Wołynia. We Wrocławiu i województwie wrocławskim zamieszkuje 70 osób. Od ubiegłego roku żołnierze 27 WDP - należą do Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej - Okręg Wołyński w Warszawie.

17 września 1989 r. odbyło się poświęcenie kamienia pod mający powstać pomnik 27 WDP AK w Warszawie. Będzie on znajdował się u zbiegu Alei Armii Krajowej i ulicy Gdańskiej. Jego twórcą będzie warszawski artysta rzeźbiarz Kazimierz Danilewicz, żołnierz dywizji.

OSTATNIE ZADANIE PARTYZANCKIE

20 listopada 1989 r. grupa żołnierzy dywizji - Kazimierz Danilewicz "Krzak", Tadeusz Persz "Głaz", Stanisław Bednarek "Król", Wincenty Lempart "Wichura" i Eugeniusz Rachwański "Kotwica" - świadkowie śmierci i miejsca spoczynku ppłk. "Oliwy" po długich staraniach rodziny i środowiska żołnierzy 27 WDP AK, udała się na Wołyń do lasów mosurskich, w celu odnalezienia grobu i ekshumacji prochów bohaterskiego dowódcy dywizji - Jana Wojciecha Kiwerskiego "Oliwy" oraz spoczywających z nim we wspólnym grobie dwóch żołnierzy - kpr. Albina Ostrowskiego "Gołębia" i st. szer. Tadeusza Zajączkowskiego "Słońce".

Szczegółnej i serdecznej pomocy w tym przedsięwzięciu udzieliły miejscowe władze województwa wołyńskiego i Konsul PRL we Lwowie. Miejsce grobu zostało już wcześniej zlokalizowane i odnalezione przez miejscowych leśników, na podstawie opisów i szkiców dostarczonych stronie radzieckiej. Grób był zachowany w dobrym stanie, zabezpieczony metalowym ogrodzeniem, znajdował się na nim oryginalny krzyż dębowy z widocznym jeszcze częściowo wyciętym napisem "PŁK OLIWA".

Układ resztek zwłok, przedmioty i rodzaj śmiertelnego postrzału w lewą skroń, jaki otrzymał ppłk. "Oliwa" oraz zapamiętany wzrost obydwu żołnierzy pozwoliły bezbłędnie, imiennie ustalić szczątki Pułkownika i żołnierzy.

21 listopada 1989 r. trumny przywieziono i złożono tymczasowo w kościele garnizonowym w Warszawie przy ul. Długiej. To było ostatnie partyzanckie zadanie żołnierzy i autora tych wspomnień.

20 kwietnia 1990 r. w kościele garnizonowym odbyła się uroczysta msza w czasie której odczytano dokumenty emigracyjnych władz Rzeczypospolitej o nadaniu Pułkownikowi Orderu Virtuti Militari IV klasy oraz mianowanie go pośmiertnie pułkownikiem dyplomowanym. Jednocześnie spoczywającym z nim jego żołnierzom nadano Krzyże Walecznych.

Uroczysty pogrzeb z wszystkimi honorami wojskowymi, godny tak zasłużonego dowódcy i jego żołnierzy, odbył się 21 kwietnia 1990 r. na cmentarzu wojskowym na Powązkach. Uroczysta msza odbyła się na placu przed cmentarzem. W czasie uroczystości odczytano dokument mocą którego Pułkownik został przez Prezydenta Rzeczypospolitej awansowany pośmiertnie do stopnia gen. brygady.

Tak po 46 latach spełniło się największe pragnienie żyjących jeszcze żołnierzy dywizji, powrót ich Dowódcy do Warszawy.

Setki żołnierzy dywizji spoczywa i wiecznie pozostanie na ziemi, za którą oddali swe życie.

OSTATNIE SŁOWO AUTORA

W miarę swoich umiejętności i posiadanych materiałów starałem się przedstawić dzieje dywizji, ze szczególnym wprowadzeniem historycznym, jednak bez politycznych ocen, do których nie jestem upoważniony - a nie chciałem przepisywać już głoszonych, z którymi w większości nie zgadzam się. Moje spojrzenie na fakty i zdarzenia - z punktu widzenia żołnierza jest w jakimś stopniu subiektywne i wymaga pewnego wyjaśnienia.

W swoim opowiadaniu, opartym w znacznym stopniu na osobistych notatkach z tego okresu, widzę szczególnie żołnierza - człowieka, posiadającego świadomość historycznej przynależności tej ziemi do Polski. Wołyń - to jego Ojczyzna i Ojcowizna. Ta właśnie świadomość miała przemożny wpływ na postępowanie Wołyniaków, ich wolę walki i obrony, która spowodowała ruch partyzancki i tak masowy napływ do 27 WDP AK, a nie jak przypisywano później przez politycznych mentorów - działalności Rządu Londyńskiego.

Początkowo tej pracy dałem tytuł "27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK - 16.I - 26.VII.1944 r." - później, gdy część wstępna przyjęła większe od zamierzonych rozmiary, a uważałem za celowe przedstawienie

nigdzie dotychczas nie podanego "rodowodu dywizji" - uznałem, że bardziej będzie odpowiadać tytuł - **"WOŁYŃ I JEGO ŻOŁNIERZE"**

Dziękuję Panu profesorowi Julianowi Janczakowi i mgr Jerzemu Załęskiemu, którzy zachęcili mnie i pomogli w opracowaniu i wydaniu tego opisu, a kolegów z 27 WDP proszę o pobłażliwe traktowanie i darowanie pominięcia licznych faktów, zdarzeń i nazwisk, mając na uwadze, że charakter i rozmiary tego opowiadania na to nie pozwoliły.

Jeżeli do rąk czytającego dotarły opinie określające w odmienny sposób stosunek do działań 27 WDP AK, nie odrzucajcie ich bezkrytycznie, ale na moje usprawiedliwienie przyjmijcie słowa Szymona Drozda, bohatera wspaniałej książki Haliny Auderskiej (Ptasi Gościńiec) - "istoryczki wiedzą inaczej, ale ja tam był a nie oni".

NOTY BIOGRAFICZNE

Plk. Kazimierz Babiński "Luboń"

Urodził się w 1895 r. w Stopnicy. Od 1914 r. walczył w szeregach 5 pp 1 Brygady Legionów, po wojnie w sztabie 1 DP Legionów w Wilnie, od 1935 r. dowódca 42 pp w Białymstoku, od 1938 r. d-ca 5 pp Legionów. Brał udział w wojnie obronnej w 1939 r. - w stopniu podpułkownika.

Od listopada 1939 r. w SZP, potem ZWZ, AK. Od lipca 1942 r. Komendant Okręgu Wołyńskiego AK, 20 marca 1943 r. otrzymał stopień pułkownika. 15 stycznia 1944 r. - wydał rozkaz rozpoczęcia akcji "Burza" na Wołyniu, organizator i pierwszy dowódca 27 WDP AK.

12 lutego 1944 r. powołany do sztabu KG AK w Warszawie.

Odnaczony orderem Virtuti Militari V kl., siedmiokrotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Niepodległości.

Po wojnie dwukrotnie aresztowany i skazany na wieloletnie więzienie. Zmarł w Szczecinku 20 marca 1970 r.

Gen. bryg. Jan Wojciech Kiwerski "Oliwa"

Urodzony 1910 r. w Krakowie, od 14 roku życia w Korpusie Kadetów w Modlinie. Służba wojskowa od 1928 r. w Szkole Podchorążych Inżynierii w Warszawie., od 1931 r. w baonie saperów w Wilnie, potem w Kazuniu. 1937 do 1939 w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie, którą ukończył w stopniu kapitana.

W 1939 r. w SGO "Narew", potem w SGO "Polesie". Od listopada 1939 r. w SZP w Warszawie, od kwietnia 1940 r. w Związku Odwetu ZWZ. Od 1942 r. d-ca Oddziałów Dyspozycyjnych ZO, potem Oddziału Dyspozycyjnego "Motor" Kedywu AK. Dowodził akcjami dywersyjnymi, m.in. "Wieniec", odbiciem więźniów pod Arsenalem, akcją w Celestynowie.

Od grudnia 1943 r. szef sztabu Okręgu Wołyń, od 2 lutego 1944 r. Komendant Okręgu Wołyń, od 12 lutego 1944 r. dowódca 27 WDP AK.

Poległ 18 kwietnia 1944 r. w lasach mosurskich.

Odnaczony Orderem Virtuti Militari IV kl. i V kl. i Krzyżem Walecznych.

Mjr Jan Szatowski "Kowal"

Urodził się w 1907 r. w Murafie na Podolu. Służbę wojskową odbywał w 1929 -31 r. w Szkole Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej. Od 1932 do 1939 r. w 5 pp Legionów w Wilnie. We wrześniu 1939 r. walczył w stopniu kapitana, został ciężko ranny , dostał się do niewoli. 24 grudnia 1942 r. uciekł z Oflagu II-C w Woldenbergu, dotarł do Warszawy.

Od lutego 1943 r. inspektorem Inspektoratu AK Kowel. Od 15 stycznia 1944 r. dowódca zgrupowania "Gromada" w 27 WDP AK. od 19 kwietnia do 3 maja 1944 r. pełnił obowiązki d-cy dywizji, przeszedł cały szlak bojowy dywizji, do 26 lipca 1944 r., służby jednak nie przerwał i działał w W i N.

Odnaczony Orderem Virtuti Militari V kl., Krzyżem Walecznych i Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Po wojnie aresztowany i skazany na 7 lat więzienia.

Zmarł 8 września 1988 r., w Poznaniu , pochowany w Janowcu Wlkp.

Ppłk. Tadeusz Sztumberk - Rychter "Żegota"

Urodził się w 1907 r. w Koluszkach. W 1933 r. ukończył Szkołę Podchorążych Artylerii w Toruniu. We wrześniu 1939 r. w sztabie 6 dp w Armii "Kraków". W październiku 1939 r. współorganizator SZP w Krakowie, od 1940 r. w ZWZ w Warszawie. Od kwietnia 1942 r. szef wywiadu ofensywnego w Komedzie Obszaru w Warszawie. Od maja 1943 r. dowodził "kompanią warszawską" na Zamojszczyźnie. W lutym 1944 r. przeniesiony na Wołyń - objął funkcję szefa sztabu 27 WDP AK. Od 3 maja do 16 lipca 1944 r. dowódca dywizji.

W sierpniu 1944 r. aresztowany i internowany w ZSRR. Wrócił do Polski w 1948 r. Zmarł w Warszawie 14 marca 1972 r.

Odnaczony Orderem Virtuti Militari V kl., czterokrotnie Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Płk. Jan Stefan Kotowicz "Twardy"

Urodził się w 1890 r. w Rzeszowie. Od 1912 r. członek Związku Strzeleckiego, od sierpnia 1914 r. w 1 pp Legionów I-Brygady. Walczył w 1920 r. w stopniu kapitana. Od 1932 r. podpułkownik i d-ca 67 pp, od 1935 do 1938 r. d-ca 6 p. Strzelców Podhalańskich w Samborze. W 1939 r. d-ca Brygady Górskiej w stopniu pułkownika. 18 września 1939 r. przeszedł na Węgry, internowany. W lipcu 1943 r. przedarł się do Warszawy. Ostatni d-ca 27 WDP AK od 20 lipca do 26 lipca 1944 r. W październiku 1944 r. aresztowany i zasądzony na 10 lat

więzienia, zwolniony na mocy amnestii we wrześniu 1945 r.

Zmarł 15 października 1963 r. w Rzeszowie.

Odnaczony m.in. Orderem Virtuti Militari V kl., czterokrotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Niepodległości.

Por. Jan Rerutko "Drzazga"

Urodził się w 1918 r. w Krakowie. W 1938 r. ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty w Komorowie, pełnił służbę w 80 pp w Słonimie, w 1939 r. w SGO "Polesie". Od listopada 1939 r. w Krakowie, organizator szlaków przerzutowych do Budapesztu, kurier na tej trasie.

W maju 1943 r. skierowany na Wołyń, organizator i d-ca OP "Łuna", na terenie obwodu Łuckiego. Współpracował z samoobroną w Przebrażu i partyzantką radziecką.

6 listopada zamordowany w pobliżu Hermanówki, przez partyzantów radzieckich, pochowany na cmentarzu w Przebrażu

Mjr. Franciszek Pukacki "Gzysm"

Urodził się w Wysokci w pow. kościańskim. W 1939 r. ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej, służył w 60 pp w Krotoszynie. W 1939 r. walczył w Armii "Poznań" nad Bzurą i obronie Warszawy, 25 września 1939 r. ciężko ranny. W grudniu 1939 r. przez Węgry, Jugosławię dotarł do Francji, potem do Wielkiej Brytanii. Służył w 4 Brygadzie Kadrowej Strzelców, potem w Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej. Po przeszkoleniu dywersyjnym przetrzucony do Polski w nocy 3 na 4 marca 1942 r.; otrzymał przydział do II Odcinka "Wachlarza". W 1943 r. organizator i dowódca OP "Gzysm", działał w rejonie Ostroga. Przedarł się ze swoim oddziałem do 27 WDP AK, gdzie dowodził I bat. 45 pp. Przeszedł cały szlak bojowy dywizji.

Po rozwiązaniu dywizji aresztowany w Otwocku i internowany w ZSRR, skąd wrócił do Polski w 1948 r.

Zmarł 4 listopada 1980 r.

Odnaczony Orderem Virtuti Militari V kl., Krzyżem Walecznych.

Kpt. Michał Fijałka "Sokół"

Urodził się w 1918 r. we wsi Izdebki na Podkarpaciu. W 1937 r. ukończył szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty w Przemyślu. W lipcu 1939 r. zmobilizowany do 5 p. Strzelców Podhalańskich, walczył w Armii "Kraków". Po zakończeniu działań wojennych we wrześniu

1939 r. przedostał się do Francji, gdzie walczył w 2 Dywizji Strzelców Pieszych. Po kapitulacji Francji - w Wielkiej Brytanii. Po przeszkoleniu zrzucony do Polski w nocy z 1 na 2 marca 1942 r. Oficer "Wachlarza", walczył pod dow. por. "Ponurego" Jana Piwnika, brał udział w odbiciu więźniów w Pińsku.

Od stycznia 1943 r. zastępca inspektora Inspektoratu Kowel, skierowany do organizacji samoobrony i oddziałów partyzanckich na Wołyniu. Od 15 stycznia w 27 WDP AK. Dowodził I bat. 50 pp. na całym szlaku bojowym dywizji.

Odznaczony Orderem Virtuti Militari V kl., trzykrotnie Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Po rozwiązaniu dywizji więziony w Lublinie.

Zmarł w Lublinie 20 września 1983 r.

KALENDARIUM DZIAŁAŃ DYWIZJI

1943

- maj - powstanie OP "Bomby"
czerwiec - powstanie pierwszych ośrodków samoobrony
czerwiec - powstanie OP "Łuna"
lipiec - powstanie OP "Jastrzębia"
lipiec - powstanie OP "Gzymśa"
lipiec - powstanie OP "Korda"
wrzesień - powstanie komp. "Remusa"
wrzesień - powstanie OP "Klin" św. Jerzego"
6 listopada - zamordowanie por. "Drzazgi"
22 grudnia - internowanie kpt. "Bomby"
24 grudnia - OP "Łuna" pod dowództwem "Olgierda"
przybyła do Kupiczowa
grudzień - powstanie bat. "Sokoła" z połączenia OP
"Jastrzębia" i komp. "Kani"

1944

- 15 stycznia - rozkaz mobilizacyjny Okręgu Wołyńskiego
15-16 stycznia - przybycie zmobilizowanych żołnierzy do
Zasmyk i Kupiczowa
16 stycznia - wyjście batalionu policji z Maciejowa
19 stycznia - bój z Niemcami w Zasmykach
19 stycznia - bój z UPA pod Gnojnem
31 stycznia - rozbicie bazy UPA w Świniarzynie
10-11 lutego - bój z UPA w Stężarzycach
11 lutego - objęcie dowództwa dywizji przez ppłk.
"Oli wę"
12 lutego - rozkaz o powstaniu 27 WDP AK
15 lutego - bój pod Wodzinowem
16 lutego - bój w Ośmigowiczach z UPA
22 lutego - boje pod Ochnówką, Kalinówką,
Wodzinowem
28 lutego - przybył z Warszawy mjr "Żegota"
29 lutego - bój z UPA w Oździutyczach
9 marca - walka z Niemcami w Hołobach
10 marca - przybyła do dywizji Kompania Warszawska
po. "Piotra"

- 12 marca - akcja przeciw UPA w Korytnicy
- 17 marca - rozbrojenie Niemców w Zasmykach
- 18 marca - pierwsze kontakty z Armią Czerwoną pod Kowlem
- 19 marca - rozbięcie bazy UPA w Zapolu
- 20 marca - rozkaz o noszeniu opasek biało - czerwonych
- 20 marca - zdobycie Turzyska
- 21 marca - spotkanie mjr. "Żegoty" z gen. Siergiejewem
- 22 marca - zdobycie Turopina
- 23 marca - walka o most na Turii k/Tuopina
- 22-24 marca - boje z Niemcami między Kapitułą a Zamostami
- 23-24 marca - boje z Niemcami pod Połonianem, Stęzarzycami
- 26-27 marca - spotkanie ppłk. "Oliwy" z dowództwem radzieckim
- 28-29 marca - przejście "Gromady i sztabu do rejonu Władynopola
- 31 marca - walka z Niemcami o Sztuń
- 2-5 kwietnia - walki z Niemcami pod Sztuniem, Maszowem, Zamłyniem i Czmykosem
- 8 kwietnia - bój o Czmykos
- 8/9 kwietnia - pierwszy zrzut broni koło Władynopola
- 9 kwietnia - natarcie Niemców na Zamłynie, Olesk, Pustynkę
- 9-12 kwietnia - walki o Edward Pole, Wołczyn, Dubniki, Turyczany
- 10 kwietnia - walki o Pustynkę, Olesk, Stawki, Staweczki, Owłoczym
- 12 kwietnia - strata Pustynki, przeniesienie dowództwa i sztabu do gajówki Stęzarzyce
- 14 kwietnia - walki w rejonie Janin Boru, Bielina, Wodzinowa, Spaszczyny, Marianówki, Worczyna, Stęzarzyc - okrążenie dywizji
- 14/15 kwietnia - drugi zrzut broni
- 16 kwietnia - walka o Stęzarzyce
- 17 kwietnia - natarcie niemieckie na Mosur, walka pod Pisarzową Wolą
- 18 kwietnia - walki obronne w okrążeniu, śmierć ppłk. "Oliwy", objęcie dowództwa dywizji przez mjr. "Kowala"
- 7-18 kwietnia - bombardowanie lotnicze Bielina, Hajek, Janin Boru, Marianki, Pustynki, Piotrówki, Pisarzowej Woli, Sielisk, Spaszczyny, Stawek, Stęzarzyc, Turyczan, Wodzinowa, Worczyna

- 19 kwietnia - koncentracja, przemarsz do lasów ziemlickich
- 20 kwietnia - walki patrolowe w okolicach Sztunia, Czmykosu, Wydźgowa, Zamłynia
- 20/21 kwietnia - przełamanie okrążenia pod Jagodzinem
- 21 kwietnia - bój w Sokole
- 21/22 kwietnia - forsowanie tofów od Rymacz po Luboml (drugi rzut)
- 22 kwietnia - przejście do Smolar Stoleńskich
- 24 kwietnia - bój pod Holadynem i Smolarami Świtażskimi
przejście do lasów szackich
- 3 maja - objęcie dowództwa dywizji przez mjr. "Żegotę"
- 5 maja - bój z Węgrami i Niemcami koło skrzyżowania dróg Mielniki-Huta, Choromy-Mielniki
- 6 maja - zmiana miejsca postoju
- 16 maja - walki w rejonie lasów kruszynieckich
- 6-18 maja - walki patrolowe i o apro wizację w rejonie Mielnik, Chutoru Choromy, Szacka, Kropiwnik
- 18 maja - przejście części batalionu "Siwego" przez Bug na Zamojszczyznę.
- 18-19 maja - ataki niemieckie z rejonu Szacka, Wilicy, Butmeru oraz Huty Ratneńskiej i Zabłocia - walki obronne
- 20 maja - drugie okrążenie dywizji
- 20/21 maja - wyjście z okrążenia przez Błota Horodziatyna pod obstrzałem artyleryjskim
- 22/23 maja - przejście przez tory kolejowe Kowel-Brześć
- 24/25 maja - nocny marsz przez bagna, wyjście z walką
- 27 maja - tragiczne przejście "Osnowy" przez Prypeć, bagno Zamocze,
- 29 maja - przejście "Gromady" przez szosę Małoryta - Kobryń
- 3 czerwca - przejście "Gromady" na zachód przez tory Kowel-Brześć, do lasów koło Brześcia,
- 9/10 czerwca - forsowanie Bugu w rejonie Kodnia, Sławatycz, Horsy, Przyborowa
- 10 czerwca - walki pod Zabłociem i w Sławatyczach
- 16 czerwca - walki w Pieszowoli i Włoskowoli
- 18/19 czerwca - akcja "Sokoła" na Wisznice
- 24/25 czerwca - akcja łącznościowców na stacje Gródek, Brzeźnica, Tarło, na linii Lubartów - Parczew
- 27 czerwca - akcja na stację kolejową w Parczewie

- 29 czerwca - powrót "Jastrzębia" do dywizji
- 30 czerwca - przejście przez Bug części oddziału "Białego" na Zamojszczyznę
- 16 lipca - rocznica powstania OP "Jastrzębia"
- 16 lipca - przybył z Warszawy płk "Twardy"
- 17 lipca - wycofanie się dywizji do lasów parczewskich, początek niemieckiej akcji okrążającej "Wirbelsturm"
- 18/19 lipca - przełamanie okrążenia na torach kolejowych między Gródkiem, a Brzeźnicą Bychawską
- 19 lipca - bój w Juliopolu
- 19/20 lipca - przeprawa przez Wieprz, przejście do lasów kozłowieckich
- 20 lipca - objęcie dowództwa dywizji przez płk. "Twardego"
- 20/21 lipca - przypadkowy zrzut broni radzieckiej
- 21 lipca - boje w okolicy Firleja, Kamionki, zdobycie Lubartowa
-rozbitcie kolumn niemieckich przez "Gzymsa" i "Sokoła" na szosie Lubartów - Firlej,
- 21/22 lipca - zdobycie Kocka, zdobycie pociągu pod Lubartowem
- 23 lipca - zdobycie Firleja, rozbrojenie Niemców,.
- 23 lipca - przejście sztabu do Kamionki
- 24 lipca - koncentracja jednostek dywizji w Kamionce i Kozłowie
- 25 lipca - rozbrojenie dywizji w Skrobowie
- 26 lipca - rozwiązanie dywizji pod Starym Tartakiem
- 30 lipca - rozbrojenie batalionu zbiorczego 27 WDP AK w Szczebrzeszynie.

BIBLIOGRAFIA - WYBÓR

1. Chlebowski C. *Wachlarz*. PAX 1983.
2. Ciechanowski J.M. *Powstanie Warszawskie*. PIW 1984.
3. Cybulski H. *Czerwone noce*. MON 1966.
4. Fijałka M. *27 Wołyńska Dywizja Piechoty Armii Krajowej, 16. 01 - 26. 07. 1944 r.* Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej Instytut Historii 1981.
5. Fijałka M. *27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK*. PAX 1986.
6. Fedorowski G. *Leśne ognie*. MON 1983.
7. Jurga T. *Wojsko Polskie - Regularne jednostki Wojska Polskiego w 1939 r.* MON 1975.
8. Mędrzecki Wł. *Województwo wołyńskie 1921-1939*. Ossolineum 1988.
9. Mścisz M. *Geografia Polski*. M.Arct 1929.
10. Orłowicz M. *Przewodnik po Wołyniu*. Wołyńskie Towarzystwo Krajoznawcze 1929.
11. Sztumberk-Rychter T. *Artylerzysta piechurzem*. PAX 1966.
12. Ślaski J. *Polska Walcząca (1939-1945)*. PAX 1988.
13. Turowski J. *Požoga. Walki 27 Wołyńskiej Dywizji AK*. PWN W-wa 1990.
14. Turowski J, Siemaszko Wł. *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich dokonane na ludności polskiej na Wołyniu 1939-1945*, Wyd. Główna Komisja Badania Zbrodni hitlerowskich w Polsce. Instytut Pamięci Narodowej; Środowisko Żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej w Warszawie, W-wa 1990.
15. Zbiorowo. *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej. Wojna obronna Polski 1939 r.* MON 1979.
16. Zbiorowo. *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej. Polski Ruch Oporu*. MON 1989.
17. Zbiorowo. *Biuletyn Informacyjny, kwartalnik nr 1 - 23 ZBoWiD, Zarząd Stołecznego Województwa Warszawskiego. Środowisko Żołnierzy 27 WDP AK*. 1984-1989.

SPIS TREŚCI

| | |
|-------------------------------|-----|
| Przedmowa do wydania II | 4 |
| Wstęp | 6 |
| Skąd nasz ród | 8 |
| Wołyń 1921 - 1939 | 16 |
| Wojna | 23 |
| Niewola | 26 |
| Konspiracja | 34 |
| Śmiertelne zagrożenie | 36 |
| Obrona | 39 |
| Powstanie dywizji | 45 |
| Walki na Wołyniu | 61 |
| Na Polesiu | 77 |
| Na Lubelszczyźnie | 84 |
| Ostatnie boje | 88 |
| Krzywda | 92 |
| Dalsze losy | 95 |
| Kombatanci | 97 |
| Ostatnie zadanie partyzanckie | 98 |
| Ostatnie słowo autora | 99 |
| Noty biograficzne | 101 |
| Kalendarium działań dywizji | 105 |
| Bibliografia - wybór | 109 |

SPIS RYSUNKÓW

| | |
|--|----|
| 1. Wołyń historyczny | 9 |
| 2. Granice rozbioru ziem polskich w 1939 r. | 28 |
| 3. Wołyń w 1943 r. | 41 |
| 4. Rejon powstania "Gromady" | 46 |
| 5. Zgrupowanie "Osnowy" | 49 |
| 6. Schemat organizacyjny 27 WDP AK | 53 |
| 7. Teren walk WDP AK 31.III. -21.IV. 1944 | 68 |
| 8. 27 WDP AK w rejonie lasów Smolary 22 - 28. IV. 1944 | 75 |
| 9. 27 WDP AK w lasach szackich 29.IV. - 21.V.1944 | 78 |
| 10. Teren działań na Lubelszczyźnie 20.VI - 18.VII 44 | 85 |
| 11. Teren walk 27 WDP AK 19. VII - 26. VII. 1944 | 91 |
| 12. Szlak bojowy 27 WDP AK 16.I- 26. VII. 1944 | 94 |

